

WROCŁAWSKIE
WIADOMOŚCI KOŚCIELNE
PISMO URZĘDOWE
KURII METROPOLITALNEJ WROCŁAWSKIEJ
WE WROCŁAWIU

Rok LVIII

Wrocław, styczeń – marzec 2005 roku

Nr 1

I. Akta Stolicy Apostolskiej

1.

Orędzie Jana Pawła II na XIII Światowy Dzień Chorego 2005 roku

Chrystus nadzieją dla Afryki

1. W roku 2005, po dziesięciu latach, Afryka znów będzie gospodarzem głównych obchodów Światowego Dnia Chorego, które odbędą się w sanktuarium Maryi Królowej Apostołów w Jaunde w Kamerunie. Wybór ten daje sposobność, by okazać konkretną solidarność mieszkańcom tego kontynentu, którzy doznają wielkich cierpień z powodu niewystarczającej opieki zdrowotnej. Będzie to następny krok w realizacji zobowiązania, jakie chrześcijanie afrykańscy podjęli dziesięć lat temu podczas III Światowego Dnia Chorego, by stać się „dobrymi samarytanami” dla znajdujących się w trudnej sytuacji braci i sióstr.

W posynodalnej adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Africa*, nawiązując do uwag wielu ojców synodalnych, napisałem, że „dzisiejszą Afrykę można porównać do owego człowieka, który schodził z Jerycha do Jerozolimy: wpadł on w ręce zbójców, którzy go obdarli, zadali mu rany i porzucili na pół umarłego (por. Łk 10, 30-37)”. I dodałem, że „Afryka to kontynent, gdzie niezliczone ludzkie istoty – mężczyźni i kobiety, dzieci i młodzi – leżą jak gdyby porzucone przy drodze, chore, poranione, bezsilne, odepchnięte i opuszczone. Ludzie ci pilnie potrzebują dobrych samarytan, którzy pośpieszą im z pomocą” (nr 41: AAS 88 [1996], 27).

2. Celem Światowego Dnia Chorego jest także pobudzenie do refleksji nad pojęciem zdrowia, w swym najpełniejszym znaczeniu wskazującym również na sytuację, w której człowiek żyje w harmonii z sobą samym oraz

z otaczającym go światem. Taką właśnie wizję wyraża bogata tradycja kulturowa Afryki, o czym świadczą liczne widowiska artystyczne, zarówno o charakterze religijnym, jak i świeckim, w których przejawia się głęboka radość, poczucie rytmu i muzykalność.

Jednak wspomniana harmonia jest dziś, niestety, poważnie zaburzona. Wiele chorób wyniszcza ten kontynent, a pośród nich szczególnie plaga AIDS, „choroby, która sieje cierpienie i śmierć w wielu regionach Afryki” (tamże, n. 116: l.c., 69). Konflikty i wojny, nękające wiele regionów afrykańskich, utrudniają realizację przedsięwzięć mających na celu zapobieganie tym chorobom i ich leczenie. W obozach dla uchodźców i uchodźców przebywają często osoby pozbawione nawet niezbędnych środków do przetrwania.

Wzywam wszystkich, którzy są w stanie tego dokonać, by ze wszystkich sił starali się położyć kres tego rodzaju tragediom (por. tamże, nr 117: l.c., 69-70). Przypominam również odpowiedzialnym za handel bronią, że jak napisałem w tym dokumencie: „Ci, którzy podsycają wojny w Afryce, handlując bronią, stają się współwinni odrażających zbrodni przeciw ludzkości” (tamże, nr 118: l.c., 70).

3. Jeżeli chodzi o dramat, jakim jest AIDS, już w innych okolicznościach podkreślałem, że jawi się on również jako pewna „patologia ducha”. Aby zwalczać ją w sposób odpowiedzialny, trzeba położyć większy nacisk na jej zapobieganie przez wpajanie szacunku dla świętej wartości życia oraz wychowanie do właściwego przeżywania płciowości. Istotnie, choć często źródłem infekcji jest zakażenie przez krew, zwłaszcza w okresie ciąży, czemu należy przeciwdziałać na wszelkie sposoby, o wiele liczniejsze są zakażenia drogą płciową, których można uniknąć, zwłaszcza dzięki odpowiedzialnemu postępowaniu i zachowaniu cnoty czystości.

Biskupi, uczestniczący we wspomnianym Synodzie poświęconym Afryce w 1994 r., zwracając uwagę na rolę, jaką w szerzeniu się tej choroby odgrywają nieodpowiedzialne zachowania seksualne, sformułowali zalecenie, które chciałbym tu przytoczyć: trzeba „nieustannie ukazywać wiernym, a zwłaszcza młodzieży, chrześcijańskie małżeństwo i wierność jako źródło miłości, radości, szczęścia i pokoju, a czystość jako gwarancję bezpieczeństwa” (tamże, nr 116: l.c., 69).

4. Wszyscy powinni zaangażować się w walkę z AIDS. Zadaniem rządzących i władz cywilnych jest dostarczanie obywatelom jasnych i właściwych informacji na ten temat, jak również przeznaczenie odpowiednich środków na wychowanie młodzieży i opiekę zdrowotną. Zachęcam międzynarodowe organizacje, by w tym zakresie podejmowały inicjatywy podyktowane mądrością i solidarnością, mając zawsze na względzie obronę godności ludzkiej oraz ochronę nienaruszalnego prawa do życia.

Uznanie należy się firmom farmaceutycznym, które starają się utrzymać niskie koszty lekarstw pomocnych w leczeniu AIDS. Oczywiście, potrzebne są środki finansowe na prowadzenie badań naukowych w dziedzinie medycyny, a także niezbędne są dodatkowe środki umożliwiające wprowadzenie na rynek wynalezionych już lekarstw, jednakże w obliczu takiego zagrożenia, jakie stanowi AIDS, kwestią priorytetową musi być ratowanie życia ludzkiego, a nie żadne inne względy.

Proszę duszpasterzy, „aby nieśli braciom i siostrąm dotkniętym przez AIDS wszelką możliwą pociechę moralną i duchową. Naukowców i polityków na całym świecie proszę usilnie, aby kierowani miłością i szacunkiem, należnym każdej osobie, nie szczędzili funduszy na zdobycie środków, które położą kres tej pladze” (tamże, nr 116: l.c.).

Chciałbym zwłaszcza wspomnieć tu z podziwem o licznych pracownikach służby zdrowia, duszpasterzach i wolontariuszach, którzy jako „dobrzy samarytanie” poświęcają życie ofiarom AIDS i troszczą się o ich rodziny. W tym zakresie cenna jest posługa, którą spełniają tysiące katolickich instytucji służby zdrowia, spiesząc, nieraz w sposób heroiczny, z pomocą tym wszystkim, którzy w Afryce dotknięci są różnego rodzaju chorobami, zwłaszcza AIDS, malarią i gruźlicą.

Na przestrzeni ostatnich lat mogłem stwierdzić, że moje apele na rzecz ofiar AIDS nie były nadaremne. Widzę z radością, że różne kraje oraz instytucje, koordynując wysiłki, wsparły konkretne przedsięwzięcia mające na celu zapobieganie tej chorobie oraz leczenie chorych.

5. Teraz zwracam się w sposób szczególny do was, drodzy bracia biskupi z konferencji episkopatów innych kontynentów, z prośbą, abyście ofiarnie przyłączyli się do pasterzy Afryki, by skutecznie stawić czoło tej i innym katastrofom. Podobnie jak to miało miejsce w przeszłości, Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia z pewnością przyczyni się do koordynacji i rozwijania tej współpracy, zachęcając do wniesienia konkretnego wkładu poszczególne konferencje episkopatu.

Uwaga, jaką Kościół poświęca: problemom Afryki, nie wynika jedynie z filantropijnego współczucia dla potrzebującego człowieka, ale z faktu, że przyłgnąwszy do Chrystusa Odkupiciela, rozpoznaje Jego oblicze w rysach każdej cierpiącej osoby. Tak więc to wiara przynagla Kościół, by nie szczędząc sił, opiekował się chorymi, co zresztą zawsze czynił w całej swej historii. Nadzieja czyni go zdolnym do wytrwania w tej misji pomimo wszelkiego rodzaju przeszkód, na jakie natrafia. Wreszcie miłość podsuwa mu właściwe podejście do różnych sytuacji, pozwalając dostrzec szczególnie charakter każdej z nich i im zaradzić.

Przyjmując taką postawę głębokiego współczestnictwa, Kościół wychodzi naprzeciw zranionym przez życie, by nieść im miłość Chrystusową

przejawiającą się w licznych formach pomocy, które podsuwa mu „wyobraźnia miłosierdzia” (list apostołski *Novo millennio incunte*, 50). Każdemu z nich powtarza on: odwagi, Bóg nie zapomniał o tobie! Chrystus cierpi razem z tobą! Ty zaś, ofiarując swe cierpienia, możesz z Nim współpracować w odkupieniu świata.

6. Doroczne obchody Światowego Dnia Chorego dają wszystkim możliwość lepszego zrozumienia znaczenia duszpasterstwa służby zdrowia. W naszych czasach, które charakteryzuje kultura przesiąknięta sekularyzmem, ta dziedzina duszpasterstwa bywa niekiedy nie w pełni doceniana. Uważa się, że o losie człowieka decydują inne sfery życia. Natomiast właśnie w czasie choroby pilniejsza jawi się potrzeba udzielenia właściwych odpowiedzi na ostateczne pytania dotyczące życia człowieka: pytania o sens bólu, cierpienia i śmierci, pojmowanej nie tylko jako zagadka, którą trudno jest rozwiązać, ale jako tajemnica, w której Chrystus przyjmuje do siebie nasze życie, otwierając je na nowe i ostateczne narodziny do życia, które już nigdy nie będzie miało kresu.

W Chrystusie jest nadzieja prawdziwego i pełnego zdrowia. Zbawienie, które On przynosi, jest prawdziwą odpowiedzią na ostateczne pytania człowieka. Nie ma sprzeczności między zdrowiem ziemskim i zbawieniem wiecznym, skoro Pan umarł za pełne zbawienie człowieka i wszystkich ludzi (por. 1 P 1, 2-5; liturgia Wielkiego Piątku, „Adoracja Krzyża”). Zbawienie stanowi ostateczną treść Nowego Przymierza.

Podczas najbliższego Światowego Dnia Chorego pragniemy głosić nadzieję na pełne uzdrowienie Afryki i całej ludzkości, zobowiązując się jeszcze bardziej zdecydowanie pracować w służbie tej wielkiej sprawy.

7. We fragmencie Ewangelii mówiącym o błogosławieństwach Pan głosi: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5, 4). Antynomia, jaką wydają się tworzyć cierpienie i radość, zostaje zniesiona dzięki przynoszącemu pociechę działaniu Ducha Świętego. Przystosowując nas do tajemnicy Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, już teraz Duch otwiera nas na radość, która osiągnie swą pełnię podczas uszczęśliwiającego spotkania z Odkupicielem. W rzeczywistości istota ludzka nie pragnie jedynie dobrego samopoczucia fizycznego lub duchowego, lecz „zbawienia”, które wyraża się w pełnej harmonii z Bogiem, z samym sobą oraz z ludzkością. Do tego celu dochodzi się jedynie przez tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Wymowną antycypację tej eschatologicznej rzeczywistości ukazuje nam Najświętsza Maryja Panna, zwłaszcza przez tajemnicę swego niepokalanego poczęcia i wniebowzięcia. Ona to, poczęta bez zmyślenia grzechu, jest całkowicie poddana woli Bożej i zarazem oddana służbie ludziom, dlatego pełna

jest w Niej owa harmonia, z której rodzi się radość. Słusznie zatem, gdy zwracamy się do Niej, przyzywamy Ją jako „Przyczynę naszej radości”. Dziewica ofiaruje nam radość, która nie ustaje również podczas trudnych doświadczeń. Jednakże gdy myślimy o Afryce, tak bogatej w zasoby ludzkie, kulturowe i religijne, ale dotkniętej także nieopisanymi cierpieniami, na naszych ustach pojawia się spontanicznie żarliwa modlitwa:

Maryjo, Niepokalana Dziewico,
Niewiasto cierpienia i nadziei,
bądź łaskawa dla każdego cierpiącego człowieka,
wyjednaj każdemu pełnię życia.
Zwróć swe matczyne spojrzenie
zwłaszcza na tych, którzy w Afryce
szczególnie potrzebują pomocy,
bo dotknięci są AIDS lub inną śmiertelną chorobą.
Spójrz na matki oplakujące swe dzieci;
spójrz na dziadków,
pozbawionych wystarczających środków,
by utrzymać wnuki, które zostały sierotami.
Przygarnij wszystkich do swego matczyngo serca.
Królowo Afryki i całego świata,
Najświętsza Maryjo Panno, módl się za nami!

Jan Paweł II, papież

Watykan, 8 września 2004 roku
Za: „L'Osservatore Romano”

2.

Przemówienie Jana Pawła II do korpusu dyplomatycznego

Ekscelencje, Panie i Panowie,

1. Radość połączona z miłym wzruszeniem, właściwa dla czasu, w którym Kościół przeżywa na nowo tajemnicę narodzin Emmanuela oraz Jego skromnej rodziny z Nazaretu, towarzyszy także mojemu dzisiejszemu spotkaniu z wami, Panie i Panowie Ambasadorzy i znakomici członkowie korpusu dyplomatycznego przy Stolicy Apostolskiej, którzy zebrani tutaj jesteście, jeśli tak można powiedzieć, jako reprezentanci wielkiej rodziny narodów.

Spotkanie to, miłe i oczekiwane, otworzyły uprzejme słowa życzeń, szacunku i podzielenia mej uniwersalnej troski, z jakimi zwrócił się do mnie wasz

dziekan, Pan Profesor Giovanni Galassi, ambasador San Marino. Wdzięczny mu jestem za to i odwzajemniam życzenia pogody i radości dla was wszystkich i dla waszych drogich rodzin, wraz z życzeniem pokoju i pomyślności dla waszych krajów.

Sz szczególnie serdeczne powitanie wraz z życzeniami dobrej pracy kieruję do 37 ambasadorów i ich szanownych małżonek, którzy swoją misję przy Stolicy Apostolskiej rozpoczęli w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy.

2. Niestety, na te uczucia radości cień rzuciła straszliwa katastrofa naturalna, która 26 grudnia ubiegłego roku nawiedziła liczne kraje południowo-wschodniej Azji, docierając aż do wschodnich wybrzeży Afryki. Naznaczyła ona ubiegły rok wielkim bólem: rok, który zaznał innych kataklizmów, jak niosące zniszczenie cyklony na Morzu Indyjskim i na Antylach, czy jak plaga szarańczy, która spustoszyła rozległe obszary północno-zachodniej Afryki. Inne jeszcze tragedie okryły żalobą rok 2004, jak akty barbarzyńskiego terroryzmu, które zboczyły krwią Irak i inne kraje świata, bestialski zamach w Madrycie, masakra terrorystyczna w Biesłanie, nieludzka przemoc, jaką zadano ludności Darfuru, przykłady okrucieństwa, którego dopuszczono się w rejonie Wielkich Jezior w Afryce.

Poruszyły one i zasmuciły nasze serca i niewątpliwie nie moglibyśmy się uwolnić od posępnych myśli na temat losu człowieka, gdyby właśnie z betlejemskiego żłóbka nie dotarło do nas, ludzkie i boskie zarazem, orędzie życia i silniejszej jeszcze nadziei: to w Chrystusie, który rodzi się jako brat każdego człowieka i staje u naszego boku, sam Bóg kieruje do nas wezwanie, byśmy nie upadali nigdy na duchu, lecz przewyżczaliśmy trudności, jakkolwiek wielkie by one nie były, umacniając i przyczyniając się do stawiania ich ponad wszelkimi innymi względami.

3. Faktycznie bowiem wasza obecność, Panie i Panowie Ambasadorowie, reprezentujący tutaj wszystkie niemal narody ziemi, otwiera przed naszymi oczyma, niczym jednym spojrzeniem, wielką scenę ludzkości wraz z poważnymi problemami, jakie ją nurtują, ale także z wielką i stale żywą nadzieją, jaką ona żywi. Kościół katolicki, ze swej natury powszechny, jest zawsze bezpośrednio zaangażowany i uczestniczy w wielkich sprawach, z powodu których współczesny człowiek cierpi i ma nadzieję. Nie czuje się on obcy wobec żadnego narodu, ponieważ wszędzie tam, gdzie jest jeden chrześcijanin, jego członek, dotyczy to całego ciała Kościoła; więcej nawet, gdziekolwiek jest człowiek, tam dla nas istnieje więź braterstwa. Stolica Apostolska wie, że w swym czynnym uczestnictwie w losach człowieka w każdym miejscu na ziemi ma w was, Panowie i Panie Ambasadorowie, swoich partnerów, albowiem do misji dyplomatów należy przekraczanie granic i łączenie narodów i ich rządów w woli czynnej zgody, skrupulatnym poszanowaniu wzajemnych kompetencji, ale także w poszukiwaniu najwyższego dobra wspólnego.

4. W orędziu, jakie skierowałem w tym roku z okazji Światowego Dnia Pokoju, chciałem zwrócić uwagę wiernych katolickich oraz wszystkich ludzi dobrej woli na wezwanie apostoła Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”: *Vince in bono malum* (Rz 12, 21). U podstaw tego wezwania leży głęboka prawda: w dziedzinie moralności i na płaszczyźnie społecznej zło ma twarz egoizmu i nienawiści, które są negacją, tylko zaś miłość może je zwyciężyć, gdyż ma w sobie pozytywną moc wielkodusznego i bezinteresownego daru, aż po ofiarę z siebie. To właśnie znajduje wyraz w tajemnicy narodzin Chrystusa: dla ocalenia ludzkiego stworzenia od grzechu i śmierci, która jest jego owocem, sam Bóg w Chrystusie, pełni swego życia, wkracza w historię człowieka i podnosi go do wymiaru wyższego życia.

To samo orędzie – zło dobrem zwyciężaj – chciałbym teraz skierować do was, a za waszym pośrednictwem do umiłowanych narodów, które reprezentujecie, oraz do waszych rządów: ma ono wyraźne odniesienie także do stosunków międzynarodowych i mogą się nim kierować wszyscy, aby odpowiedzieć na wielkie wyzwania stojące dziś przed ludzkością. Chciałbym tu wskazać na najważniejsze z nich.

5. Pierwsze wyzwanie to wyzwanie życia. Życie jest pierwszym darem, jaki Bóg nam uczynił, jest pierwszym bogactwem, jakim cieszy się człowiek. Kościół głosi „Ewangelię Życia”. A pierwszym obowiązkiem państwa jest właśnie obrona i promocja ludzkiego życia.

Wyzwanie życia staje się w tych ostatnich latach coraz rozleglejsze i ma znaczenie coraz bardziej kluczowe. Skupiło się ono w szczególności na początku życia człowieka, kiedy jest on najsłabszy i powinien być najbardziej chroniony. Ścierają się z sobą sprzeczne opinie na temat aborcji, sztucznego zapłodnienia, wykorzystania w celach naukowych pobranych od embrionów komórek macierzystych i klonowania. Stanowisko Kościoła, uzasadnione przez rozum i naukę, jest jasne: ludzki embrion jest takim samym podmiotem jak człowiek, który ma się urodzić i narodzony człowiek, który się z niego rozwija. Niedopuszczalne więc z punktu widzenia etyki jest wszystko, co pogwałciłoby jego integralność i godność. Niegodne człowieka są również badania naukowe sprowadzające embrion do roli laboratoryjnego narzędzia. Należy zachęcać do badań naukowych w dziedzinie genetyki i popierać je, lecz jak każda ludzka działalność, nie mogą one abstrahować od nakazów moralnych; mogą się one zresztą rozwijać z perspektywami na sukces na polu dorosłych komórek macierzystych.

Wyzwanie życia rozgrywa się jednocześnie w miejscu, które jest dosłownie jego sanktuarium: w rodzinie. Jest ona dzisiaj częstokroć zagrożona przez czynniki społeczne i kulturowe, które naciskają na nią, utrudniając jej stabilność; w niektórych jednak krajach zagrożeniem dla niej jest także

ustawodawstwo, które narusza – czasem nawet wprost – jej naturalną strukturę, która może być wyłącznie strukturą opartego na małżeństwie związku mężczyzny i kobiety. Nie można pozwolić, aby rodzinie, płodnemu źródłu życia oraz pierwotnej i niezbędnej podstawie osobistego szczęścia małżonków, formacji dzieci i pomyślności społeczeństwa, samego materialnego dobrobytu kraju, zagrażały prawa, podyktowane ograniczającą i nie-naturalną wizją człowieka. Niech górę weźmie słuszne, szczytne i czyste poczucie ludzkiej miłości, która w rodzinie odnajduje swój wyraz prawdziwie fundamentalny i wzorowy. „Vince in bono malum”.

6. Drugie wyzwanie to wyzwanie chleba. Ziemia, uczyniona w sposób cudowny płodną przez swego Stwórcę, posiada obfity i zróżnicowany pokarm dla wszystkich jej mieszkańców, obecnych i przyszłych. Mimo to ogłaszane dane dotyczące głodu na świecie są dramatyczne: setki milionów istot ludzkich cierpi poważne niedożywienie, każdego roku zaś miliony dzieci umiera z głodu lub z powodu jego następstw.

Faktycznie alarm w tej sprawie podnoszony jest już od dłuższego czasu, a wielkie organizacje międzynarodowe wytyczyły sobie właściwe cele, przynajmniej jeśli chodzi o zredukowanie stanu zagrożenia. Wypracowano także konkretne propozycje działania, jak te, które przedstawiono na posiedzeniu w sprawie głodu i ubóstwa w Nowym Jorku, 20 września 2004 r., na którym reprezentował mnie kardynał Angelo Sodano, sekretarz stanu, aby dać wyraz wielkiemu zainteresowaniu ze strony Kościoła tak dramatyczną sytuacją. Również wiele organizacji pozarządowych wielkodusznie zaangażowało się w niesienie pomocy. To wszystko jednak nie wystarcza. Aby odpowiedzieć na potrzeby, których zakres oraz konieczność wzrasta, potrzebna jest szeroka moralna mobilizacja opinii publicznej, a bardziej jeszcze polityków, nade wszystko w tych krajach, które osiągnęły zadowalający bądź wysoki standard życia.

W związku z tym chciałbym przypomnieć wielką zasadę nauczania Kościoła, przywołaną ponownie przeze mnie w orędziu na tegoroczny Świątowy Dzień Pokoju i opisaną również w *Kompendium nauki społecznej Kościoła*: zasadę powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi. Zasada ta nie uzasadnia oczywiście kolektywistycznej polityki gospodarczej, musi jednak stanowić motywację do radykalnego zaangażowania na rzecz sprawiedliwości oraz bardziej jeszcze wyczulonego i zdecydowanego wysiłku solidarności. Oto dobro, które będzie mogło pokonać zło głodu i niesprawiedliwego ubóstwa. „Vince in bono malum”.

7. Istnieje z kolei wyzwanie pokoju. Dobro najwyższe, które stanowi warunek osiągnięcia wielu innych podstawowych dóbr, pokój jest marzeniem wszystkich pokoleń. Ileż jednak toczy się jeszcze wojen i zbrojnych

konfliktów – między państwami, grupami etnicznymi, narodami i grupami żyjącymi na terenie tego samego państwa – które od jednego krańca globu do drugiego powodują niezliczone niewinne ofiary i są źródłem tak wielu innych przejawów zła! Myśli nasze spontanicznie biegną ku różnym krajom Bliskiego Wschodu, Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej, w których użycie broni i przemocy, powodując nieobliczalne szkody materialne, sieje nienawiść i przyczynia się do wzrostu przyczyn niezgody, utrudniając coraz bardziej poszukiwanie i osiągnięcie rozwiązań zdolnych pogodzić uzasadnione interesy wszystkich zainteresowanych stron. Do tych tragicznych przejawów zła dołączyć trzeba okrutne i nieludzkie zjawisko terroryzmu, plagę, która osiągnęła nieznanie poprzednim pokoleniom planetarne rozmiary.

Jak wygrać wielkie wyzwanie pokoju przeciwko takiemu złu? Wy, Panie i Panowie Ambasadorowie, jako dyplomaci z racji zawodu – a niewątpliwie także z racji, zawodowego powołania – jesteście ludźmi pokoju. Wiecie, jakimi i iloma narzędziami dysponuje wspólnota międzynarodowa dla zagwarantowania pokoju bądź dla przywrócenia go. Ja sam, podobnie jak moi czcigodni Poprzednicy, w publicznych wystąpieniach – w szczególności w dorocznym orędziu na Światowy Dzień Pokoju – ale również za pośrednictwem dyplomacji Stolicy Świętej zabierałem niezliczoną ilość razy i zabierać będę głos, aby wskazywać drogi pokoju i wzywać do pójścia nimi z odwagą i cierpliwością: arogancji należy przeciwstawić rozum, konfrontacji siły – konfrontację dialogu, wycelowanej broni – wyciągniętą dłoń; złu – dobro.

Nie mało, owszem, wielu jest ludzi, którzy działają w tym kierunku z odwagą i uporem, nie brak też zachęcających sygnałów, pokazujących, że można wygrać wielkie wyzwanie pokoju. Tak jest w Afryce, gdzie mimo poważnego ponawiania się sporów, które wydawały się zażegnane, rośnie powszechna wola działania na rzecz rozwiązania i zapobiegania konfliktom poprzez bardziej intensywną współpracę między wielkimi organizacjami międzynarodowymi oraz instytucjami kontynentu, jak Unia Afrykańska: przykłady tego mieliśmy w listopadzie ubiegłego roku na posiedzeniu w Nairobi Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie humanitarnego kryzysu w Darfurze i sytuacji w Somalii, jak również na międzynarodowej konferencji w sprawie rejonu Wielkich Jezior. Tak jest na Bliskim Wschodzie, ziemi tak drogiej i świętej dla wierzących w Boga Abrahama, gdzie wydaje się cichnąć szcęk oręża i otwierać polityczna droga do dialogu i rokowań. Jako przykład pokoju, skądinąd uprzywilejowany, można przytoczyć Europę: narody kiedyś dumnie sobie wrogie i stojące naprzeciwko siebie w zabójczych wojnach, znajdują się dzisiaj razem w Unii Europejskiej, która w ubiegłym roku postanowiła umocnić się jeszcze bardziej, zawierając w Rzymie Traktat Konstytucyjny, podczas gdy pozostaje otwarta

na przyjęcie innych państw, gotowych spełnić wymogi, jakie się z tym wiążą.

Jednakże, aby przynieść prawdziwy i trwały pokój na tej naszej skrwawionej planecie, konieczna jest siła dobra, które nie cofnie się w obliczu żadnej trudności. To siła, której człowiek sam nie jest w stanie osiągnąć ani zachować: to dar Boga. Chrystus zaś przyszedł właśnie po to, aby przynieść ją człowiekowi, jak śpiewali aniołowie w szopce betlejemskiej: „Pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2, 14). Bóg miłuje człowieka i pragnie dla niego pokoju. Do nas należy, ażeby być jego czynnym narzędziem, zwyciężając zło dobrem. „Vince in bono malum”.

8. O jeszcze jednym wyzwaniu chciałbym wspomnieć: o wyzwaniu wolności. Wiecie, Panie i Panowie Ambasadorowie, jak sprawa ta jest mi droga właśnie ze względu na historię narodu, z którego pochodzę; ale jest ona niewątpliwie droga także wam wszystkim, którzy w waszej służbie dyplomatycznej słusznie jesteście zatroskani wolnością narodu, który reprezentujecie, i wyczuleni na jej obronę. Wolność to jednak przede wszystkim prawo indywidualne. „Wszyscy ludzie – jak słusznie mówi *Powszechna deklaracja praw człowieka* już w artykule 1 – „rodzą się wolni i równi co do godności i prawa”. A artykuł 3 stwierdza: „Każda jednostka ma prawo do życia, do wolności i do bezpieczeństwa własnej osoby”. Święta jest niewątpliwie także wolność państw, które muszą być wolne, aby wypełnić swój pierwszorzędny obowiązek obrony, wraz z życiem, także wolności swych obywateli we wszystkich jej uzasadnionych przejawach.

Wolność to wielkie dobro, ponieważ tylko przy niej człowiek może realizować się w sposób odpowiadający jego naturze. Wolność to światło: pozwala w sposób odpowiedzialny wybrać własne cele i drogę do ich osiągnięcia. W najgłębszym jądrze ludzkiej wolności znajduje się prawo do wolności religii, ponieważ ma ona związek z najbardziej podstawową relacją człowieka: relacją z Bogiem. Również wolność religii jest wyraźnie zagwarantowana we wspomnianej deklaracji (por. art. 18). Była ona też – jak wszystkim wam doskonale wiadomo – przedmiotem uroczystej deklaracji Soboru Watykańskiego II, zaczynającej się od znamiennych słów: „Dignitatis humanae”.

Wolność religii pozostaje w licznych krajach prawem nie dosyć, czy niewystarczająco, uznanym. Jednakże dążenie do wolności religii jest nie do zdławienia: pozostanie ono zawsze żywe i naglące, jak długo żyć będzie człowiek. Dlatego i dzisiaj kieruję apel tak wiele razy wypowiedany już przez Kościół: „Niezbędne jest, aby we wszystkich krajach wolność religijna obwarowana była skuteczną ochroną prawną i by respektowane były najwyższe obowiązki i prawa ludzi do swobodnego prowadzenia w społeczeństwie życia religijnego” (DH, 15).

Nie należy obawiać się, że właściwa wolność religijna ograniczy inne swobody albo zaszkodzi obywatelskiej koegzystencji. Przeciwnie: przy

wolności religijnej rozwija się i kwitnie też wszelka inna wolność, ponieważ wolność religii to dobro niepodzielne i prerogatywa samej osoby ludzkiej i jej godności. Nie należy się też obawiać, że wolność religijna, raz przyznana Kościołowi katolickiemu, obejmie także pole wolności politycznej i kompetencje należące do państwa: zgodnie ze spoczywającym na nim obowiązkiem Kościół potrafi doskonale odróżnić to, co cesarskie, od tego, co Boskie (por. Mt 22, 21); współuczestniczy on czynnie w dobru wspólnym społeczeństwa, ponieważ odrzuca kłamstwo i wychowuje do prawdy, potępia nienawiść i pogardę oraz wzywa do braterstwa; krzewi wszędzie i zawsze – jak łatwo o tym przekonuje historia – dzieła miłosierdzia, naukę i sztukę. Prosi on jedynie o wolność, aby móc nieść posługę współpracy z każdą instytucją publiczną i prywatną zatroskaną o dobro człowieka. Prawdziwa wolność to zawsze zwyciężać zło dobrem. „Vince in bono malum”.

9. Panie i Panowie, jestem pewien, że w roku, który się właśnie zaczął, wypełniając swoją szczytną misję, będziecie nadal stać u boku Stolicy Apostolskiej w jej codziennym zaangażowaniu na rzecz udzielania odpowiedzi, na ile to nakazuje jej specyficzna odpowiedzialność, na wspomniane wyzwania, które dotyczą całej ludzkości. Jezus Chrystus, którego narodziny świętowaliśmy w ubiegłych dniach, zapowiedziany został przez proroka jako *Admirabilis Consiliarius, Princeps Pacis* (Iz 9, 5). Oby światło Jego Słowa, oby Jego duch sprawiedliwości i braterstwa, oby tak konieczny i upragniony dar Jego pokoju, który przynosi On wszystkim, mogły świecić blaskiem w życiu każdego z was, waszych umiłowanych rodzin i wszystkich waszych bliskich, waszych szlachejnych krajów, całej ludzkości.

Jan Paweł II, papież

Tłumaczenie: Marek Lehnert

Za: Katolicka Agencja Informacyjna

3.

Oroędzie Jana Pawła II na XXXIX Światowy Dzień Środków Masowego Przekazu

Środki przekazu w służbie porozumienia między narodami

Drodzy bracia i siostry,

1. W Liście św. Jakuba czytamy: „Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może, bracia moi” (Jk 3, 10). Pismo Święte przypomina nam, że słowa mają nadzwyczajną moc i mogą łączyć narody albo dzielić je, stwarzając więzy przyjaźni bądź doprowadzając do wrogości.

Odnosi się to nie tylko do słów wypowiedzianych przez jedną osobę do drugiej: ta sama zasada dotyczy także przekazu na jakimkolwiek szczeblu. Nowoczesne technologie dysponują bezprecedensowymi możliwościami działania na rzecz dobra, na rzecz szerzenia prawdy o naszym zbawieniu w Jezusie Chrystusie oraz krzewienia zgody i pojednania. A przecież niewłaściwe korzystanie z nich może spowodować nieobliczalne zło, prowadząc do nieporozumień, uprzedzeń czy nawet konfliktów. Temat wybrany dla Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu 2005 – „Środki społecznego przekazu w służbie porozumienia między narodami” – odnosi się do niecierpiącej zwłoki potrzeby: krzewienia jedności rodziny ludzkiej za pośrednictwem korzystania z tych ogromnych możliwości.

2. Właściwą drogą osiągnięcia tego celu jest wychowanie. Media mogą uczyć miliony osób w innych częściach świata i innych kulturach. Słusznie więc zostały nazwane „pierwszym «areopagiem» współczesnym... dla wielu są głównym narzędziem informacyjnym i formacyjnym, przewodnikiem i natchnieniem w zachowaniach indywidualnych, rodzinnych, społecznych” (*Redemptoris missio*, 37). Dokładna wiedza prowadzi do zrozumienia, rozwiewa uprzedzenia i zachęca do dalszego uczenia się. W szczególności obrazy mają moc przekazywania trwałych doznań i rozwijania określonych postaw. Uczą ludzi, jak oceniać członków innych grup i narodów, podstępnie wpływają na decyzję o tym, czy uważać ich za przyjaciół bądź wrogów, sojuszników czy potencjalnych przeciwników.

Kiedy inni przedstawiani są w sposób nieprzyjazny, sieje się ziarno konfliktu, który z łatwością może przerodzić się w przemoc, w wojnę czy wręcz w ludobójstwo. Zamiast budować jedność i zrozumienie, media mogą demonizować inne grupy społeczne, etniczne i religijne, budząc lęk i nienawiść. Na odpowiedzialnych za styl i treść tego, co jest przekazywane, spoczywa poważny obowiązek zagwarantowania, aby do tego nie doszło. Owszem, media posiadają ogromny potencjał dla krzewienia pokoju i budowy pomostów dialogu między narodami, przerywając tak dzisiaj powszechną, złą spiralę przemocy, odwetu i nowej przemocy. Jak stwierdza święty Paweł w słowach, które stanowią podstawę orędzia na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21).

3. O ile podobny wkład w realizację pokoju stanowi jeden ze sposobów, w jaki media mogą zbliżać narody, innym jest ich wpływ na realizację szybkiej mobilizacji pomocy w odpowiedzi na katastrofy naturalne. Serce rośnie na widok, jak szybko wspólnota międzynarodowa odpowiedziała na niedawne tsunami, które przyniosło niezliczone ofiary. Szybkość, z jaką rozchodzą się dzisiaj wiadomości, zwiększa w sposób oczywisty możliwość

poczynienia na czas praktycznych kroków dla możliwie jak największego wsparcia.

4. Sobór Watykański II przypomniał: „Aby właściwie posługiwać się tymi środkami, jest rzeczą zgoła konieczną, aby wszyscy, którzy ich używają, znali zasady porządku moralnego i ściśle je w tej dziedzinie wcielali w życie” (*Inter mirifica*, 4).

Podstawowa zasada etyczna jest następująca: „Osoba ludzka i wspólnota ludzka są celem i miarą posługiwania się środkami społecznego przekazu. Przekaz dokonywany przez osoby powinien służyć integralnemu rozwojowi innych osób” (*Etyka w społecznym przekazie*, 21). Przede wszystkim więc sami przekazujący muszą praktykować w swoim życiu wartości i postawy, które mają wpajać innym. Wymaga to w szczególności autentycznego zaangażowania na rzecz dobra wspólnego – dobra, które nie ogranicza się do wąskich interesów określonej grupy bądź narodu, lecz obejmuje potrzeby i interesy wszystkich, dobro całej rodziny ludzkiej (por. *Pacem in terris*, 132). Pracownicy mediów mają możliwość krzewienia prawdziwej kultury życia, dystansując się od zamachów na życie (por. *Evangelium vitae*, 17) i przekazując prawdę na temat wartości i godności osoby ludzkiej.

5. Wzór i przykład wszelkiego przekazu znajduje się w Słowie Bożym. „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1). Słowo wcielone ustanowiło nowe przymierze między Bogiem i Jego ludem – przymierze, które obejmuje i nas w jedności jednych z drugimi. „On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość” (Ef 2, 14).

Z okazji tegorocznego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu proszę, aby mężczyźni i kobiety mediów przyczynili się do zburzenia muru wrogości, jaki dzieli nasz świat, muru, który dzieli ludy i narody, podsycając niezrozumienie i nieufność; aby potrafili posługiwać się środkami, jakimi dysponują, dla umocnienia więzów przyjaźni i miłości, które wyznaczają wyraźnie początek Królestwa Bożego tu, na ziemi.

Jan Paweł II, papież

Z Watykanu, 24 stycznia 2005 roku w uroczystość świętego Franciszka Salezego.

Tłumaczenie: Marek Lehnert

Za: Katolicka Agencja Informacyjna

4.

Orędzie Jana Pawła II na Wielki Post 2005 roku

„Bo tu jest twoje życie i długie trwanie
twojego pobytu na ziemi”
(Pwt 30, 20)

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Wielki Post każdego roku jawi się nam jako czas sprzyjający wzmożeniu modlitwy i pokuty po otwarciu serca na pokorne przyjęcie woli Bożej. W tym okresie wskazywana jest nam duchowa droga, będąca przygotowaniem do ponownego przeżywania wielkiej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, przede wszystkim poprzez pilniejsze słuchanie słowa Bożego oraz bardziej wielkoduszne praktykowanie umartwienia, dzięki czemu możemy hojniej przyjść z pomocą bliźniemu w potrzebie.

W tym roku pragnę wam zaproponować do rozważenia, drodzy bracia i siostry, bardzo aktualny temat, który trafnie ilustrują następujące wersety z Księgi Powtórzonego Prawa: „Bo tu jest twoje życie i długie trwanie twojego pobytu na ziemi” (30, 20). Te słowa Mojżesz kieruje do ludu, aby go zachęcić do zacieśnienia przymierza z Jahwe w krainie Moab, „abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego” (30, 19-20). Wierność temu Bożemu przymierzowi jest dla Izraela gwarancją przyszłości, że będzie mógł zamieszkiwać „na ziemi, którą Pan poprzysiągł dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi” (30, 20). Zgodnie z wizją biblijną dożycie wieku dojrzałego jest znakiem błogosławieństwa i przychylności Najwyższego. Długowieczność jawi się zatem jako specjalny dar Boży.

Chciałbym zachęcić do refleksji nad tym tematem w czasie Wielkiego Postu, w celu pogłębienia świadomości roli, jaką mają odgrywać w społeczeństwie i w Kościele osoby w podeszłym wieku, a tym samym, by usposabiać ducha do serdecznego przyjęcia, jakie zawsze należy im okazywać. W dzisiejszym społeczeństwie – m.in. dzięki zasługom nauki i medycyny – mamy do czynienia z wydłużaniem się życia ludzkiego i w konsekwencji ze wzrostem liczby osób starszych. Stwarza to konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na świat tzw. trzeciego wieku, aby pomóc jego członkom przeżywać w sposób pełny ich możliwości przez służbę całej wspólnoty. Troska o osoby starsze, zwłaszcza wtedy, gdy przeżywają chwile trudne, winna leżeć na sercu wiernym szczególnie we wspólnotach kościelnych społeczeństw zachodnich, gdzie problem ten jest nadzwyczaj aktualny.

2. Życie człowieka jest cennym darem, który należy kochać i którego trzeba bronić w każdej fazie. Przykazanie: „Nie zabijaj!” domaga się poszanowania go i promowania zawsze, od początku po naturalny kres. To przykazanie obowiązuje także w obliczu choroby i wówczas, kiedy spadek sił ogranicza zdolność człowieka do autonomii. Jeżeli proces starzenia się z jego nieuchronnymi uwarunkowaniami zostaje przyjęty z pogodą ducha w świetle wiary, może stać się cenną okazją do lepszego zrozumienia tajemnicy krzyża, która nadaje pełny sens życiu ludzkiemu.

W tej perspektywie osoba w podeszłym wieku potrzebuje zrozumienia i pomocy. Pragnę w tym miejscu wyrazić uznanie wszystkim, którzy dokładają starań, by odpowiedzieć na te potrzeby, i zachęcam również innych ludzi dobrej woli, aby korzystając ze sposobności, jaką stwarza okres Wielkiego Postu, zechcieli wnieść także swój osobisty wkład. Pozwoli to bardzo wielu osobom starszym uniknąć poczucia, że są ciężarem dla wspólnoty, a niekiedy nawet dla własnych rodzin, w sytuacji samotności, która wystawia ich na pokusę zamknięcia się i zniechęcenia.

Trzeba dbać o rozwijanie w opinii publicznej świadomości, że ludzie starsi zawsze stanowią wartość, którą należy docenić. Konieczne jest w związku z tym zwiększenie pomocy ekonomicznej oraz inicjatyw ustawodawczych, dzięki którym nie będą oni wyłączeni z życia społecznego. Gwoli prawdy, w ostatnich dziesięcioleciach społeczeństwo stało się bardziej wrażliwe na ich potrzeby, a medycyna rozwinęła metody leczenia paliatywnego, które dzięki integralnemu podejściu do chorego okazują się szczególnie korzystne w przypadku osób obłożnie chorych przez długi czas.

3. Większa ilość czasu wolnego, jakim ludzie starsi dysponują w tej fazie życia, daje im możliwość podjęcia refleksji nad zasadniczymi pytaniami, które wcześniej zostały być może zaniedbane z powodu naglących spraw bądź takich, które przez nich uważane były za pierwszorzędne. Świadomość, że bliski jest ostateczny kres, skłania człowieka starszego do skoncentrowania się na tym, co istotne, i nadania znaczenia temu, czego nie niszczy upływ lat.

Właśnie ze względu na tę sytuację osoba starsza może wypełniać swą rolę w społeczeństwie. Jeżeli prawdą jest, że człowiek żyje z dorobku tych, którzy go poprzedzili, a jego przyszłość w decydującej mierze zależy od tego, w jaki sposób zostały mu przekazane wartości kultury narodu, do którego należy, to mądrość i doświadczenie osób starszych mogą oświecać jego kroki na drodze postępu ku coraz pełniejszej formie cywilizacji.

Jakże ważne jest, by odkryć na nowo to wzajemne wzbogacanie się różnych pokoleń! Wielki Post poprzez swoje mocne wezwanie do nawrócenia i solidarności prowadzi nas w tym roku do skupienia uwagi na tych ważnych zagadnieniach, które dotyczą wszystkich. Co stałoby się, gdyby lud

Boży uległ swoistej, rozpowszechnionej obecnie mentalności, która uznaje za niemal bezużytecznych tych naszych braci i siostry, których możliwości zostają ograniczone przez przypadłość wieku czy przez choroby? Jakże inna natomiast będzie wspólnota, od rodziny poczynając, która będzie starała się być zawsze na nich otwarta i gotowa ich przyjąć!

4. Drodzy bracia i siostry, w czasie Wielkiego Postu, wspomagani przez słowo Boże, zastanawiamy się nad tym, jak ważne jest, by każda wspólnota z życzliwym zrozumieniem towarzyszyła tym, którzy się starzeją. Trzeba ponadto przyzwyczaić się do myślenia o tajemnicy śmierci z ufnością, aby ostateczne spotkanie z Bogiem odbyło się w klimacie wewnętrznego pokoju, przy świadomości, że przyjmuje nas Ten, „który nas utkał w łonie matki” (por. Ps 139 [138], 13b) i który zechciał uczynić nas „na swój obraz i podobieństwo” (por. Rdz 1, 26).

Niech Maryja, nasza Przewodniczka na wielkopostnej drodze, prowadzi wszystkich wierzących, zwłaszcza osoby starsze, do coraz głębszego poznania Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał i który jest ostateczną racją naszego życia. Niech Ona, wierna Służebnica swego Boskiego Syna, wraz ze świętymi Anną i Joachimem oręduje za każdym z nas „teraz i w godzinie naszej śmierci”.

Wszystkim udzielam mego błogosławieństwa!

Jan Paweł II, papież

Watykan, 8 września 2004 roku

5. **Przesłanie Jana Pawła II na 60. rocznicę wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau**

Mija sześćdziesiąt lat od wyzwolenia więźniów nazistowskiego obozu śmierci w Oświęcimiu-Brzezince. Nie można przy tej okazji nie wrócić pamięcią do dramatu, jaki rozegrał się w tym miejscu jako tragiczny owoc programowej nienawiści. Trzeba w tych dniach wspominać wielomilionową rzeszę tych, którzy niewinnie znosili nieludzkie cierpienie i zostali unicestwieni w komorach gazowych i krematoriach. Chylę czoło przed wszystkimi, którzy zaznali tego przejawu *mysterium iniquitatis*.

Kiedy jako papież nawiedziłem w pielgrzymce oświęcimski obóz w czerwcu 1979 roku, zatrzymywałem się przy tablicach poświęconych ofiarom. Były na nich napisy w językach: polskim, angielskim, bułgarskim, cygańskim, czeskim, duńskim, francuskim, greckim, hebrajskim, jidysz, hiszpańskim,

flamandzkim, serbsko-chorwackim, niemieckim, norweskim, rosyjskim, rumuńskim, węgierskim i włoskim. We wszystkich tych językach zostało zapisane wspomnienie ofiar Oświęcimia, konkretnych, choć często nieznanych osób – mężczyzn, kobiet i dzieci. Zatrzymałem się wówczas dłużej przy tablicy z napisem w języku hebrajskim. Powiedziałem, że „napis ten wywołuje wspomnienie narodu, którego synów i córki przeznaczono na całkowitą eksterminację. Naród ten początek swój bierze od Abrahama, który jest naszym ojcem w wierze (por. Rz 4, 11-12), jak się wyraził Paweł z Tarsu. Ten naród, który otrzymał od Boga Jahwe przykazanie «Nie zabijaj», w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania. Wobec tej tablicy nie wolno nikomu przejść obojętnie” (7 czerwca 1979 r.).

Dziś powtarzam te słowa. Nie wolno nikomu przejść obojętnie wobec tragedii Szoah. Ta próba planowego wyniszczenia całego narodu kładzie się cieniem na Europie i na całym świecie; jest zbrodnią, która na zawsze splamiła historię ludzkości. Niech przynajmniej dzisiaj i w przyszłości będzie przestrogą: nie można ulegać ideologiom, które usprawiedliwiają możliwość deptania godności człowieka odmiennością jego rasy, koloru skóry, języka czy religii. Kieruję ten apel do wszystkich, a zwłaszcza do tych, którzy w imię religii uciekają się do przemocy i terroru.

Te myśli towarzyszyły mi w sposób szczególny, gdy podczas Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Kościół celebrował uroczystą liturgię pokutną w bazylice św. Piotra, a także gdy jako pielgrzym udałem się do Miejsc Świętych i wszedłem do Jerozolimy. W Yad Vashem – mauzoleum Szoah – i przy zachodnim Murze Świątyni modliłem się w ciszy, prosząc o przebaczenie i nawrócenie serc.

Pamiętam, że w 1979 roku ze szczególną zadumą stanąłem przy tablicach, na których były napisy w języku rosyjskim i cygańskim. Złożone były dzieje udziału Związku Radzieckiego w tamtej wojnie, ale nie można nie pamiętać, że właśnie spośród Rosjan najwięcej osób tragicznie straciło w niej życie. W zamyśle Hitlera Romowie również byli skazani na całkowite wyniszczenie. Nie można nie doceniać ofiary życia, jaką ponieśli ci nasi bracia w obozie śmierci w Oświęcimiu-Brzezince. Dlatego ponownie wzywam, aby nie przechodzić obojętnie wobec tych tablic.

Zatrzymałem się w końcu przy tablicy polskiej. Mówiłem wtedy, że doświadczenie Oświęcimia to „jeszcze jeden etap wiekowych zmagania tego narodu, mojego narodu, o podstawowe swoje prawa wśród narodów Europy. Jeszcze jeden głośny krzyk o prawo do własnego miejsca na mapie Europy. Jeszcze jeden bolesny rozrachunek z sumieniem ludzkości”. Wypowiedzenie tej prawdy było wołaniem o dziejową sprawiedliwość dla narodu, który poniósł tyle ofiar dla uwolnienia naszego kontynentu od zgubnej ideologii nazistowskiej, a został zaprzędany w niewolę innej wyniszczającej ideologii – sowieckiego komunizmu. Dziś powracam do tych słów, aby –

w niczym im nie zaprzeczając – dziękować Bogu, że dzięki wytrwałemu wysiłkowi moich rodaków Polska znalazła właściwe miejsce na mapie Europy. Oby ten historyczny fakt owocował wzajemnym ubogaceniem duchowym wszystkich Europejczyków.

Podczas pobytu w Oświęcimiu mówiłem też, że należałoby zatrzymać się przy każdej tablicy. Uczyniłem to, przechodząc w modlitewnej zadumie od jednej do drugiej i polecając miłosierdziu Bożemu wszystkich zamordowanych tam przedstawicieli narodów, które zostały dotknięte przez okrucieństwo wojny. Modliłem się, również za ich wstawiennictwem, o dar pokoju dla świata. Czynię to nieustannie, ufając, że w każdych okolicznościach będzie zwyciężało poszanowanie godności osoby ludzkiej, prawa każdego człowieka do swobodnego poszukiwania prawdy, do zachowania norm moralności, do czynienia sprawiedliwości i wymagania warunków życia godnych człowieka (por. Jan XXIII, *Pacem in terris*: AAS 55 [1963], 295-296).

Mówiąc o ofiarach Oświęcimia, nie mogę nie przypomnieć, że pośród tego nieopisanego nagromadzenia zła objawiało się również heroiczne dobro. Z pewnością wielu było tych, którzy z wolnością ducha podejmowali przyms cierpienia, okazując miłość nie tylko współwięźniom, ale również oprawcom. Wielu czyniło to z miłości Boga i człowieka, inni w imię najwyższych wartości duchowych. Dzięki postawie ich wszystkich potwierdziła się prawda, która tak często pojawia się w Biblii: choć człowiek jest zdolny do czynienia zła, nawet ogromnego zła, to zło nie będzie miało ostatniego słowa. Nawet w otchłani cierpienia może zwyciężać miłość. Oświęcimskie świadectwo tej miłości nie może zostać zapomniane. Ono musi nieustannie budzić sumienia, gasić spory, przyzywać do pokoju.

Wydaje się, że taki jest najgłębszy sens obchodzenia tej rocznicy. Jeżeli bowiem wspominamy dramat ofiar, to nie po to, aby rozdzierać bolesne rany, budzić uczucia nienawiści i chęć odwetu, ale po to, aby oddać hołd ludziom, dać wyraz historycznej prawdzie, a zwłaszcza by wszyscy uświadomili sobie, że tamte mroczne dzieje winny być dla współczesnych wezwaniem do odpowiedzialności za kształt naszej historii. Oby nigdy więcej, w żadnym zakątku ziemi nie powtórzyło się to, czego doświadczyli ludzie, których opłakujemy od sześćdziesięciu lat!

Wszystkim uczestnikom rocznicowych uroczystości przesyłam moje pozdrowienie i wypraszam u Boga dar Jego błogosławieństwa.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 15 stycznia 2005 roku

II. Akta Episkopatu Polski

6.

Przesłanie bpa Tadeusza Pikusa na V Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce

Centralne obchody V Dnia Islamu odbyły się 26 stycznia w Warszawie. W auli Papieskiego Wydziału Teologicznego chrześcijanie i muzułmanie modlili się w intencji pokoju, szacunku dla człowieka i współpracy między religiami. Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce, ustanowiony przez Konferencję Episkopatu Polski, jest pionierską inicjatywą tego rodzaju w skali światowej.

Kolejny, bo już piąty raz katolicy i muzułmanie w Polsce obchodzą Dzień Islamu. To wydarzenie modlitewne coraz lepiej uświadamia i uczy nas, że losy ludzkie w planach Bożych i w ukrytej tęsknocie serca człowieczego nie znajdują swego szczęśliwego spełnienia ani w pogardzie Boga, ani w nienawiści człowieka. Losy ludzkie spełniają się w nierozłącznej miłości Boga i człowieka. Nie można bowiem jednocześnie kochać Boga i nienawidzić człowieka, czy też kochać człowieka i pogardzać Bogiem. Historia XX wieku daje nam bardzo smutną i bolesną lekcję płynącą z zerwania tego nierozłącznego związku miłości Boga i człowieka; a jutrzejsza 60. rocznica wyzwolenia Oświęcimia w sposób szczególnie przypomina przerażający i haniebny „owoc” pogardy i nienawiści.

W naszym życiu staramy się coraz lepiej rozumieć i przyswajać słowa Apostoła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12, 21). To tak bardzo trudne zadanie powinniśmy wpisać w logikę dialogu Boga z Maryją, która Panu Najwyższemu, dla którego „nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37), z pokorą odpowiedziała: „Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38).

Przyjęta przez nas idea dialogu międzyreligijnego zdecydowanie sprzeciwia się fanatycznej i fundamentalistycznej postawie człowieka religijnego. Albowiem nie urzeka nas już ani „ogień i miecz” w imię Boga, ani „humanistyczna i bezbożna miłość bliźniego”.

Prośmy przeto Pana Boga sprawiedliwego i miłosiernego, aby obdarował nas łaską wiary, byśmy pełniąc Jego wolę, z ufnością i radością nieśli nadzieję zrozpaczonemu, pomoc ofiarom wojen i kataklizmów, pokój i jedność światu oraz szacunek i miłość wszystkim ludziom”.

Bp Tadeusz Pikus
przewodniczący Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi
przy Radzie Konferencji Episkopatu Polski ds. Dialogu Religijnego
i delegat Konferencji Episkopatu Polski
ds. Dialogu Katolików i Muzułmanów

Za: Katolicka Agencja Informacyjna

7.

Oświadczenie Biura Prasowego Konferencji Episkopatu Polski w sprawie komentarza w „Trybunie” z 7 stycznia 2005 r.

W związku z publikacją w dzisiejszej „Trybunie” oświadczenia p. Joao Talone, złożonego przed Międzynarodowym Trybunałem Arbitrażowym w Londynie, Biuro Prasowe Konferencji Episkopatu Polski oświadcza, co następuje:

1. 10 lutego 2000 roku sekretarz generalny KEP przyjął pana Joao Talone. Do spotkania doszło na prośbę pana Talone, który wówczas rozpoczynał swoją pracę w Polsce i chciał poznać problemy naszego kraju, w którym Kościół katolicki odgrywa znaczącą rolę. Rozmowa trwała około trzech kwadransów i miała czysto kurtuazyjny charakter. W czasie jej trwania rozmówcy, między innymi, dokonali wymiany opinii co do możliwości, szans i zagrożeń płynących z posługiwania się przez Kościół środkami społecznego przekazu.

2. Zupełnie więc rozmija się z prawdą komentarz „Trybuny” z dnia 7 stycznia 2005 r., jakoby sekretarz generalny KEP „miał zabiegać o dofinansowanie przez PZU Telewizji Familijnej”. Pragniemy zauważyć, że nic takiego nie mówi też sam p. Talone w swoim oświadczeniu.

Sugestia komentatora „Trybuny” o rzekomych zabiegach sekretarza generalnego jest nieprawdziwa.

Ks. dr Józef Kloch
rzecznik

Warszawa, 7 stycznia 2005 roku

8.

Oświadczenie niemieckich biskupów z okazji wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz

27 stycznia 1945 r. wojska sowieckie wyzwoliły obóz koncentracyjny Auschwitz I i Auschwitz-Birkenau. W 60 lat po tym wspominamy wydarzenia związane z nazwą Auschwitz. Ogarniamy nimi również niezliczone rzesze ludzi z różnych części świata.

Ukazuje to, jak bardzo jeszcze dziś tkwi w naszej pamięci okrucieństwo Auschwitz, jak głębokie są rany, które pozostawiło ono w stosunkach między narodami i ludźmi, co więcej, jak bardzo Auschwitz zmienił własny obraz człowieka w nim samym. Wspomnienia Niemców o zbrodniach w obozach zagłady różnią się i zawsze będą się różnić od wspomnień innych narodów i grup, przede wszystkim ofiar.

Znakiem nadziei zarówno dla współczesnych, jak i na przyszłość, jest fakt, że dziś coraz częściej – również w miejscach zbrodni – staje się możliwe to, że Polacy i Niemcy, chrześcijanie i Żydzi wspólnie oddają hołd ofiarom. Jak chyba żadne inne miejsce, Auschwitz jest symbolem zagłady europejskich Żydów. Również setki tysięcy Romów stało się ofiarami masowych mordów w imię narodowosocjalistycznego obłędu rasistowskiego.

Auschwitz oznacza też zagładę życia ludzkiego poprzez pseudonaukowe doświadczenia medyczne i zbrodnicze traktowanie radzieckich jeńców wojennych. Wiele tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej zmuszano, jako robotników przymusowych, do budowy obozu Auschwitz-Birkenau, a przy tym do powolnej śmierci. Ogarniamy pamięcią te wszystkie ofiary, także chrześcijańskich świadków wiary. Auschwitz zajmuje także dominujące miejsce w historii cierpień narodu polskiego. W okupowanej Polsce wymordowano wszystkich polskich Żydów i znaczną część polskiej inteligencji. Trzeba o tym przypomnieć zwłaszcza teraz, w związku z powstałymi na nowo kontrowersjami między Niemcami i Polakami, wokół nieprzewziętych jeszcze konsekwencji wojny. W rocznicę wyzwolenia Auschwitz ogarniamy pamięcią niezliczonych żołnierzy wojsk alianckich, którzy oddali życie za wyzwolenie Europy spod zbrodniczego systemu narodowosocjalistycznego. W sposób szczególny wspominamy poległych żołnierzy wojsk radzieckich. To Armia Czerwona wyzwoliła żyjące jeszcze ofiary obozu w Auschwitz.

Nie zapominamy strasznych następstw, jakie dla miejscowej ludności pociągnęło za sobą zdobywanie dalszych części Niemiec przez Armię Czerwoną. Zachęceni przez swoje dowództwo do odwetu za straszne zbrodnie

Niemców dokonane na ludności radzieckiej, radzieccy żołnierze uczestniczyli nie tylko w sprawiedliwej wojnie z Hitlerem, ale także byli narzędziem stalinowskich zbrodni.

Jednak cierpienia, jakich doznała ludność niemiecka jako odwet za niemieckie zbrodnie, nie mogą nam przesłaniać faktu, że bez ogromnego przelewu krwi, zwłaszcza żołnierzy rosyjskich, białoruskich i ukraińskich, nie byłoby możliwe położenie kresu zbrodniom Auschwitz.

Obóz Auschwitz, założony w kwietniu 1940 roku początkowo jako obóz koncentracyjny dla więźniów polskich, został rozszerzony o ponad 40 podobozów i z czasem zbudowano w nim komory gazowe. Od 1942 do końca 1944 roku był największym centrum systematycznej, prowadzonej na skalę przemysłową, masowej zagłady ludzkiego życia. Komory gazowe hitlerowskich obozów zagłady w okupowanej Polsce służyły jako narzędzie do – jak to nazywały niemieckie władze państwowe – „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.

Mimo że zamordowano w tym miejscu wiele tysięcy osób pochodzenia nieżydowskiego, ta niemiecka nazwa dla polskiego miasteczka Oświęcim pozostaje, jak żadna inna, symbolem największego ludobójstwa w dziejach ludzkości: zagłady około sześciu milionów Żydów. W Auschwitz nasza cywilizacja w straszliwy sposób skonfrontowana została z otchłanią własnych możliwości. Przerazenie rozmiarem zła, jakiego dokonano w Auschwitz, nie opuszcza nas do dzisiaj.

Do dziś jeszcze nie znaleźliśmy niemieckiego odpowiednika dla hebrajskiego słowa „Shoah”, określającego te zbrodnie. U podstaw znanego powiedzenia, że po Auschwitz nie może już powstać żadna poezja, leży doświadczenie niezdolności wyrażenia za pomocą języka tego, co się stało w Auschwitz i jego trwałych konsekwencji dla kondycji człowieka, dla cywilizacji i społeczeństwa.

Ale to właśnie same ofiary starają się poszukiwać języka, który mógłby wyrazić te zbrodnie przeciwko ludzkości. Niektórzy z nich, którym z trudem udało się uniknąć narodowosocjalistycznej maszyny zagłady, jak wiedeński psycholog Victor E. Frankel i pisarze: Elie Wiesel, Primo Levi, Paul Celan, Imre Kertész, Louis Begley czy Cornelia Edvardson, poprzez swoje dzieła pokazali przyszłym pokoleniom dno ludzkiej egzystencji, a zarazem możliwość podjęcia dyskusji.

Niektórzy z nich przeżyli przy tym osobiste załamanie. Świadectwo ofiar może nam pomóc przeżyć ten szok, że również w przypadku zbrodniarzy możemy patrzeć w oblicze człowieka. Naród nasz potrzebował dużo czasu, aby stanąć wobec odpowiedzialności za monstrualne zbrodnie, dokonane przez Niemców i w imieniu Niemiec. Do dzisiaj nadal czynne są mechanizmy usuwania ich z pamięci.

Niewątpliwie słusznie odrzuca się pojęcie zbiorowej odpowiedzialności. Prawdą jest jednak również i to, że było o wiele więcej, tych którzy czuli się osobiście winnymi, niż tych, którzy byli gotowi przyznać się do współwiny.

Winę ponoszą nie tylko zbrodniarze w miejscu zbrodni i władze polityczne. W różnym stopniu wzięli na siebie odpowiedzialność ci, którzy temu asystowali, i ci, którzy o tym wiedzieli.

Wiemy przy tym dobrze, jakim naciskom poddawane było społeczeństwo, znamy rozmiar prowadzonej przez państwo dezinformacji oraz skuteczność metod zastraszania. Dlatego też nie możemy sobie pozwolić na arogancję w ocenie. Mimo to naszemu narodowi przypisuje się, że Auschwitz było dlatego możliwe, że niewielu z nas miało odwagę stawiania oporu. Wobec problemu współodpowiedzialności staje również nasz Kościół. Musimy przyznać się do długiej tradycji antyjudajizmu wśród chrześcijan i w naszym Kościele.

Tak w watykańskim dokumencie *Pamiętamy: refleksje nad Shoah*, opublikowanym w marcu 1998 r., postawiono pytanie, „czy prześladowanie Żydów nie było łatwiejsze dzięki antyżydowskim uprzedzeniom, które pozostały żywe w głowach i sercach niektórych chrześcijan”.

Wyznanie win przez Jana Pawła II w imieniu Kościoła katolickiego przed całym światem 12 marca 2000 roku zawiera również *Wyznanie win popełnionych w stosunku do Izraela*: „Módlmy się, aby pamiętając o cierpieniach, jakich zaznał Izrael w ciągu dziejów, chrześcijanie umieli uznać grzechy popełnione przez wielu z nich przeciwko ludowi przymierza i błogosławieństw, a przez to zdołali oczyścić swoje serca”. Podczas wizyty w Izraelu papież pogłębił to wyznanie w Instytucie Pamięci Yad Vashem i w sposób symboliczny umieścił w Ścianie Płaczu. Ten gest papieża Jana Pawła II stał się źródłem odnowy. Papież w sposób zdecydowany dąży do poprawy stosunków z Żydami i zachęca cały Kościół do szukania wspólnej drogi z naszymi „starszymi braćmi w wierze”. W tym miejscu wyrażamy podziękowanie wszystkim, którzy angażują się na rzecz dialogu między judaizmem a chrześcijaństwem. Powaga, z jaką wspominamy Auschwitz, jest również wyrazem zainteresowania tymi, którzy przeżyli zbrodnię narodowego socjalizmu. Ich życie do końca napiętnowały przeżycia obozu zagłady. Wszyscy, w bardzo już podeszłym wieku, mają prawo do opieki, która wprawdzie nie złagodzi bólu, ale pozwoli go znieść w sposób bardziej ludzki. Wspomnienie Auschwitz pozwala nam również postawić pytanie, na ile w sposób trwały Niemcy i Europa wyciągnęły naukę z tej przekraczającej wszelką miarę katastrofy?

Raz po raz odzywa się antysemityzm. Również i w naszym kraju wydaje się umacniać, a przynajmniej staje się bardziej widoczny. Przed nami jeszcze długa droga oczyszczania i dialogu.

Jesteśmy wdzięczni za to, że w ostatnich latach wielu Żydów miało odwagę przybyć do Niemiec. Jako chrześcijanie, kierujemy się również nadzieją, że spotkanie w wierze ubogaci nas wszystkich – tak chrześcijan, jak i żydów – i przybliży nas w wierze we wspólnie czczonego Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba.

Moguncja, 24 stycznia 2005 roku

9. **List pasterski na Dzień Życia Konsekwowanego** *O radzie i ślubie ewangelicznego ubóstwa*

Umiłowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!

Zbliżający się IX już Światowy Dzień Życia Konsekwowanego, decyzją Ojca Świętego Jana Pawła II obchodzony zawsze w Święto Ofiarowania Pańskiego, skłania nas do ponownego spojrzenia na rolę życia konsekrowanego we wspólnocie Kościoła. W roku ubiegłym dziękowaliśmy Bogu za udzielony każdemu człowiekowi ochrzczoneму dar i zadanie życia czystego, w życiu konsekrowanym pogłębionego przez ślub czystości. W tym roku pragniemy zatrzymać się nad darem i ślubem ubóstwa.

Ewangeliczna rada ubóstwa, odwołująca się do słów i przykładu życia samego Jezusa Chrystusa, we współczesnym świecie wydaje się szczególnie przydatna. Wobec narastającej biedy wielu rodzin i ciągle postępującego rozwarstwienia pomiędzy wąską grupą bardzo bogatych i coraz większymi obszarami zwyczajnej biedy, wszyscy winniśmy poczuć się wezwani przez Jezusa Chrystusa do nowego przyjęcia słów: „Błogosławieni ubodzy w duchu” (Mt 5, 3).

Błogosławieni ubodzy w duchu

Uświadamiając sobie problem rosnącej biedy wielu ludzi i powszechnie zauważany brak nadziei na ich rozwiązanie, słyszymy dziś zaproszenie Pana Jezusa, by odkrywać rozwiązania proponowane przez Niego. Jan Paweł II w liście *Mane nobiscum, Domine* na rozpoczęcie Roku Eucharystii stwierdza, że ludzkiej egzystencji nie można uzasadnić bez odniesienia do Stwórcy. Bez wiary w Boga człowiek zaczyna szukać szczęścia w mnożeniu posiadanych rzeczy i spełnianiu swoich dążeń. Jest to bez wątpienia postawa niewłaściwa, chociaż często obserwowana w dzisiejszym świecie, także w Polsce. Nikt przecież nie znajdzie szczęścia ani w budowanych przez siebie instytucjach i systemach, ani w pomnażaniu majątku czy zdobywaniu

kariery, jeśli nie zrozumie, że Królestwo niebieskie obiecane jest ludziom ubogim w duchu. Właściwa, ewangeliczna postawa wobec dóbr materialnych, obowiązująca każdego chrześcijanina, każe w dobrach materialnych, pozyskanych z zachowaniem sprawiedliwości, widzieć przede wszystkim dobro sobie zawierzone, którego jest się jedynie dysponentem i którym należy zarządzać sprawiedliwie, czyli z pożytkiem nie tylko dla siebie, ale także dla innych, przede wszystkim biednych i potrzebujących.

Ta troska o ludzi biednych jest wymownym znakiem przenikania ideałów Ewangelii do życia społecznego. Ojciec Święty w programie na Rok Eucharystii prosi, by chrześcijanie „zaradzali czynną braterską pomocą którejś z tak licznych form ubóstwa „*Mane nobiscum, Domine*, 28). Ubóstwo ducha wymaga bowiem wyobraźni miłosierdzia, *Novo millennio ineunte*, 50) i wielkiej otwartości na niesienie braterskiej pomocy drugiemu człowiekowi. W czasach, gdy niekiedy nawet dobroczynność pojmuje się instrumentalnie, opierając na niej zwykłą promocję rynkową własnej firmy, Kościół – pomagając potrzebującym – podkreśla też wielką godność ludzi dotkniętych różnorodną biedą oraz potrzebę znajdowania sprawiedliwych i stabilnych rozwiązań problemów społecznych. Biedni mają bowiem przyrodzone prawo, by stworzono im godne warunki, w których sami będą w stanie zapewnić sobie chleb powszedni, nie musząc oczekiwać jedynie jałmużny. Dlatego stwarzanie ludziom biednym warunków np. zdobywania wykształcenia i usamodzielniania się w życiu społecznym jest nie mniej ważne niż przydzielanie doraźnych zapomóg, podtrzymujących egzystencję w biedzie.

Dłaczego ślub ubóstwa

Jezus Chrystus, będąc bogatym, stał się dla nas ubogim, aby nas swym ubóstwem ubogacić (2 Kor 8, 9). Stał się więc solidarny z niezliczonymi rzeszami ludzi biednych, którzy w łączności z Nim znoszą niedostatek i niesprawiedliwość. W rzeczywistości nigdy ich nie opuścił. Jezusowy, radykalny sposób życia jest możliwy zawsze, także dzisiaj. Potwierdzają to liczne przykłady osób świeckich, które w Imię Chrystusa angażują się w wielorakie dzieła miłości i miłosierdzia. Poświadczają to także osoby konsekrowane, które składając wobec wspólnoty Kościoła śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, odpowiadają całym swoim życiem na wezwanie Chrystusa.

Ubóstwo ślubowane w życiu konsekrowanym przypomina wszystkim, że „Bóg jest jedynym prawdziwym bogactwem człowieka” (*Vita consecrata*, 21). Składając ślub ubóstwa, osoby konsekrowane zobowiązują się do wyrzeczenia się własności dóbr materialnych. Mieszkając we wspólnocie, zachowują jednakowy, skromny sposób życia. W duchu ofiarnej miłości oddają się bezinteresownej służbie innym, nie oczekując żadnej zapłaty dla siebie. Naśladując Chrystusa, który nie miał gdzie głowy skłonić (por.

Mt 8, 20), ograniczają się w używaniu rzeczy, które nie są konieczne do życia. Ubóstwo zakonne nie jest więc sprzeciwem wobec zwyczajnej potrzeby dóbr materialnych ani też wyrazem pogardy wobec ludzi zajętych pracą dla godziwego utrzymania swoich rodzin. Jest to wprawdzie wyrzeczenie, ale owocuje radością odczuwania dobroci Boga i życzliwości okazywanej przez ludzi.

Żyjąc ubogo i oszczędnie, niektóre wspólnoty zakonne, prowadzące własne dzieła lub mające możliwość stałego zatrudnienia, zaoszczędzone przez wspólnotę środki przeznaczają na cele apostołskie i charytatywne. Są też i takie wspólnoty, przede wszystkim kontemplacyjne klasztory klauzurowe, które nie mając żadnych stałych źródeł utrzymania i praktycznie żyjąc z jałmużny, także dzielą się swoim skromnym chlebem z jeszcze bardziej potrzebującymi.

Żyjąc prawdziwie ubogo, osoby konsekrowane mogą łatwiej zrozumieć ludzi dotkniętych zwykłą biedą, materialną i duchową, stając się niejako ich rzecznikami. Owocem upodobnienia się ich samych do ubogiego Jezusa jest ich dyspozycyjność i ofiarność wobec innych. Przychodząc z pomocą ludziom biednym, wspierają ich materialnie, ukazując im jednocześnie miłosierne oblicze Boga. Ubóstwo zakonne rzeczywiście pomaga w zaangażowaniu się osób życia konsekrowanego w posługę ludziom dotkniętym różnorodną biedą, chorym, bezdomnym, ludziom z tzw. marginesu, a także ludziom głodnym Boga. Przykładów mamy wiele w każdym regionie Polski: liczne domy opieki, schroniska, jadłodajnie i różnego rodzaju ośrodki wspierania potrzebujących prowadzone są, często z ogromnym poświęceniem, właśnie przez osoby życia konsekrowanego. Dla wszystkich chrześcijan w świecie, także dla nas w Polsce, niedoścignionym wzorem stała się w tej mierze Matka Teresa z Kalkuty. Także u niej było to możliwe m.in. dzięki realizowanemu w stopniu heroicznym ślubowi ubóstwa.

Świadectwo życia ewangeliczną radą ubóstwa staje się dziś potrzebne także po to, by ukazać obraz Kościoła jako wspólnoty ukierunkowanej przede wszystkim na zdobywanie dóbr niebieskich. Poprzez osoby konsekrowane, żyjące ślubem ubóstwa, Kościół nieustannie świadczy, że możliwe jest życie w wolności od nadmiernego przywiązania do rzeczy materialnych i dążenie do wiecznego szczęścia przez bezinteresowną służbę bliźniemu. W dzisiejszych czasach to świadectwo jest szczególnie cenne. W takim podejściu do dóbr materialnych zawarta jest ważna nauka dla wszystkich ochrzczonych. Nie można przeceniać, ani tym bardziej ubóstwiać, rzeczy materialnych. Każdy człowiek ochrzczony winien pamiętać przede wszystkim o wartości dóbr duchowych, dlatego nawet dysponując dobrami materialnymi, winien zachować ducha ewangelicznego ubóstwa.

Umiłowani

Zbliżający się Dzień Życia Konsekrowanego, przypadający zawsze 2 lutego w Święto Ofiarowania Pańskiego, w Polsce tradycyjnie przeżywane jako Święto Matki Bożej Gromnicznej, niech stanie się dla wszystkich nas nie tylko okazją do modlitwy w intencji osób życia konsekrowanego oraz nowych powołań do tej formy życia w Kościele. Niech stanie się także dla każdego z nas okazją do osobistej refleksji nad naszym chrześcijańskim przeżywaniem Chrystusowej rady czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Niech też będzie umocnieniem naszego szacunku dla wszystkich sióstr i braci, szczególnie dla osób konsekrowanych, oraz okazją do podzielenia się darem materialnym, ofiarowanym na potrzeby klasztorów klauzurowych.

Ogarniając modlitwą wszystkie serca czyste i ubogie, szczególnie serca osób młodych, poszukujących miłości doskonałej, i wszystkich ubogich duchem, w szczególny sposób osoby życia konsekrowanego, z serca błogostawię w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Bp Andrzej Dzięga
biskup sandomierski
przewodniczący Komisji Konferencji Episkopatu Polski
ds. Instytutów Życia Konsekrowanego
i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego

Sandomierz, 6 stycznia 2005 roku

10.

Komunikat z okazji dnia solidarności z Afryką w II Niedzielę Wielkiego Postu

Apel o solidarność z dziećmi Afryki

Stało się już poniekąd tradycją uwrażliwianie wiernych na sprawy misji w każdą II Niedzielę Wielkiego Postu. Dzięki tej wrażliwości, przyoblekającej się w konkretną formę materialnej pomocy, polscy misjonarze mogli przeprowadzić wiele ważkich i pięknych dzieł, będących swoistym błogosławieństwem dla rejonów świata naznaczonych różnorodnymi bolączkami.

Jednym z takich miejsc jest niewątpliwie kontynent afrykański. To tam, dzięki dotychczasowej wielkoduszności wiernych składających ofiary w drugą wielkopostną niedzielę, powstały nowe kościoły, szpitale i szkoły; tysiącom dzieci zapewniono edukację i opiekę socjalno-medyczną; do wielu afrykańskich domów trafiła Biblia. Ale wołanie o pomoc, jakie płynie w świat znad Czarnego Łądu, jest nadal wielkie. Niepozbowione jest ono nawet dramatycznie

zmu, który choć mało widoczny lub wręcz niewidoczny w wysokonakładowych mediach, jest wszak realny i domaga się szybkich aktów międzyludzkiej solidarności.

Dlatego też, zgodnie z decyzją Konferencji Episkopatu Polski, Kościół w Polsce przeprowadza w II Niedzielę Wielkiego Postu zbiórkę do puszek na pomoc świadczoną przez polskich misjonarzy i misjonarki Afryce.

W bieżącym roku hasłem akcji są słowa: „Solidarni z dziećmi, ofiarami wojny”. Trzeba z bólem stwierdzić, że dzisiejsza Afryka jest kontynentem poznanym krwawymi pręgami wielu wojen i konfliktów zbrojnych. Ów wojenny dramat, rozgrywający się często poza obiektywem jakichkolwiek kamer, jest zawsze dramatem konkretnych ludzi; ludzi, których się bestialsko morduje, którym odbiera się dorobek całego życia, którzy muszą uciekać ze swej ojczyzny i latami prowadzić beznadziejną vegetację w obozach dla uchodźców. Wojna to dramat umierających z głodu i osieroconych dzieci. Właśnie bezbronne dzieci są największymi i najbardziej niewinnymi ofiarami wojen. Nie tylko dlatego, że nagminnie poddaje się je gwałtom i różnorodnej przemocy, ale też dlatego, że często dzieci siłą wciela się do armii lokalnych afrykańskich watażków. W ten sposób dziecko uczy się zabijać, zanim tak naprawdę nauczy się żyć.

Zjawiska te są tym bolesniejsze, iż – poniekąd paradoksalnie – cała rodzima kultura Afryki, w swym rdzeniu, w wskroś przeniknięta jest afirmacją życia – wielkim szacunkiem dla istnienia od narodzin po śmierć. Afryka kocha wielopokoleniową rodzinę i kocha dzieci – nie zna instytucji złobków ani domów starców – wielką czcią otacza przodków. Jednak ów afrykański pietyzm wobec życia przesłonięty jest teraz głębokim cieniem wojny.

Na terenie działań wojennych, i pośród ludzi dotkniętych ich skutkami, pracują polscy misjonarze. To w pierwszej kolejności do nich wszyscy, a zwłaszcza dzieci – ofiary przemocy, zwracają się o pomoc. I trudno się dziwić, że nasi misjonarze coraz natarczywiej proszą Kościół w Polsce o wsparcie nie tylko moralno-duchowe, ale też materialne.

Obecnie w Komisji ds. Misyjnych Episkopatu Polski czeka blisko trzysta naglących próśb misjonarzy o dofinansowanie konkretnych projektów pomocy dzieciom, ofiarom wojen. Są to m.in. plany działalności ewangelizacyjnej, a także programy medyczne, edukacyjne i charytatywne.

Za zrozumienie i wielkoduszne poparcie akcji materialnym darem serca składam w imieniu obdarowanych szczerze podziękowanie. Niech tegoroczne dzieło solidarności z dziećmi Afryki będzie formą odpowiedzi na dramatyczny apel Jana Pawła II, który wołał: „Nie zapominajcie Afryki”.

+ Wiktor Skworec
przewodniczący Komisji Misyjnej Episkopatu Polski

Tarnów, w święto Ofiarowania Pańskiego 2005 roku

List pasterski Prymasa Polski na Wielki Post

Niech Chrystus rośnie w nas

Bracia i Siostry!

1. Komunia święta źródłem naszego uświęcenia

Ojciec Święty Jan Paweł II skierował do Kościoła list apostolski, zatytułowany *Zostań z nami, Panie*, w którym gorąco zachęca, duszpasterzy i wiernych, do oddawania jeszcze większej czci Chrystusowi obecnemu w Eucharystii. Każda Msza święta jest naszym dziękczynieniem Bogu za dar Chrystusa, obecnego w świecie pod postacią chleba i wina. Szczególnie niedziela jest tym dniem tygodnia, który należy do Pana, a który ma być dla ludzi radosnym odpoczynkiem i czasem modlitwy. Zachęta papieska odnosi się tym bardziej do niedziel Wielkiego Postu. Ewangelie czytane podczas tych niedziel dobitnie podkreślają program duchowej odnowy na drodze do zbawienia. Zmaganie się Chrystusa z szatanem po czterdziestu dniach postu czy przemienienie dokonane na górze Tabor (o czym będzie w Ewangelii drugiej niedzieli Wielkiego Postu) ukazują Chrystusa przygotowującego się do rozprawy z szatanem, co dokona się w ofierze złożonej na ołtarzu krzyża. Jako katolicy najpiękniej czcimy Chrystusa, gdy w każdą niedzielę udajemy się na Mszę świętą, podczas której spożywamy Chleb Eucharystyczny – Ciało Chrystusa. Aby przyjąć Eucharystię, czyli Komunię świętą, musimy mieć serce czyste i być w zgodzie z porządkiem prawnym Kościoła. Najczęstszym zakłóceniem tego porządku bywają uchybienia względem sakramentu małżeństwa, co stanowi najtrudniejszą barierę w przystępowaniu do Komunii świętej.

Co to znaczy: „mieć serce czyste”? Oznacza to: nie mieć grzechu ciężkiego, a więc być w „stanie łaski uświęcającej”. Osądzenie, czy jestem w „stanie łaski”, zależy od własnego sumienia. Często jednak sumienie jest źle uformowane i nie wskazuje dość wyraźnie grzechu ciężkiego. Są wierni, którzy bez powodu kilkakrotnie opuszczają niedzielną Mszę świętą, a przy kolejnym przyjsciu do kościoła przystępują do Eucharystii bez spowiedzi. Pod wpływem mody lub złego obyczaju („bo większość tak robi”) sumienie bywa tak podziurawione, że przechodzą przez nie – jakby niezauważone – takie grzechy jak korupcja lub złe kierowanie swoją seksualnością. Nie można wtedy mówić o czystym sercu. Sprawa jest trudniejsza, gdy katolik żyje w małżeństwie niesakramentalnym, a małżeństwa kościelnego ze względu na przeszkody kanoniczne zawrzeć nie może. Jest to dramat dla głęboko wierzących, a sytuacja kłopotliwa dla spowiednika. Tak samo nie mogą

przystępować do Komunii świętej ludzie żyjący w tak zwanych „związkach partnerskich”. Aby wejść w przyjaźń z Chrystusem przez Eucharystię, trzeba wpieryw uporządkować swoje życie w społeczności wierzących. Naturalnie, dla tych, co nie mogą zawrzeć małżeństwa sakramentalnego, pozostaje otwarta droga adoracji, a akt pragnienia Komunii świętej także prowadzi do wzrostu miłości Boga.

2. Eucharystia uświęca społeczność wierzących

Idąc za poleceniem Ojca Świętego, pragniemy jak najlepiej poznać sakrament Eucharystii, który – będąc „wielką tajemnicą wiary” – ukierunkowany jest na miłość. Czy jest możliwe, aby w sposób łatwy przybliżyć sobie zamiary Boga, który posyła swojego Syna – jako Baranka Paschalnego – na śmierć krzyżową? Stajemy tu przed niezgłębioną tajemnicą wiary i miłości.

Eucharystię pojmujemy w trzech wymiarach. Najpierw jako Ucztę, która jedyny raz dokonała się w Wieczerniku. Msza święta jest właśnie tą ucztą, podczas której Jezus rozdaje apostołom swoje Ciało. „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy”. Ta jedyna ofiara staje się obecna w każdym czasie i w każdym miejscu, gdy odprawiającym jest kapłan. Obecność Chrystusa w Chlebie Eucharystycznym jest realna, choć wygląd chleba, tak jak i wina, się nie zmienia. Stąd też po Mszy świętej w Chlebie Eucharystycznym dalej trwa Chrystus. Tu znajdujemy drugi wymiar Eucharystii – Adorację. „Obecność Chrystusa w tabernakulum winna stanowić jakby biegun przyciągania dla coraz większej liczby dusz w Nim zakochanych” – pisze Ojciec Święty (*Mane nobiscum, Domine*, 17). Adoracja Najświętszego Sakramentu nie powinna być osłabiona lub zaniechana ze względu na bezpieczeństwo świątyni. Należy w parafiach, rektoratach, a nade wszystko w kaplicach osób konsekrowanych, tak zadysponować czasem, aby Chrystus mógł być adorowany i kontemplowany.

Po tych dwóch wymiarach Eucharystii – uczty i adoracji – następuje trzeci, najtrudniejszy: budowanie Kościoła duchowego, Mistycznego Ciała Chrystusa. Kościół jest wspólnotą na sposób organizmu, gdzie poszczególne komórki wspomagają się. Najwyraźniej to widać w wymiarze charytatywnym, ale nie jedynie. Żywy organizm Chrystusa to parafia, diecezja lub inne wspólnoty, w których przepływa źródł łaski. Bardzo stosownym czasem do budowania Kościoła duchowego na ziemi są spotkania wiernych po Mszy świętej. Szczęśliwe te parafie, które dysponują salami lub pomieszczeniami, gdzie wierni mogą się spotkać i mówić w klimacie wiary o potrzebach społecznych! Mogą to być spotkania ogólnoparafialne lub poszczególnych zespołów parafialnych. Takie spotkania służą do przeniesienia miłości Chrystusa z liturgii na miłość bliźniego w spotkaniu braterskim przy kościele, aby nazajutrz – z ciepłem tej samej miłości – wejść do środowisk zwyczajnej pracy i nauki.

3. Sposoby przyjmowania Komunii świętej

Komunię świętą możemy przyjmować klęcząc lub stojąc, w zależności od woli przyjmującego. Wierni mogą stać w szeregu i wtedy szafarz podchodzi do każdego, albo ustawić się procesyjnie, i wtedy wierni podchodzą do stojącego kapłana. Przyjmowanie Komunii świętej powinno odbywać się w sposób nabożny, godny i spokojny. Cześć dla Eucharystii kształtuje się we wnętrzu człowieka, ale ważna jest także postawa zewnętrzna. Wierny może z wielkim szacunkiem przyjąć Komunię stojąc, a potem uklęknąć na dziękczynienie. Najbardziej odpowiedni jest szyk procesyjny, gdy wierni pojedynczo podchodzą do szafarza. Symbolizuje to wymiar życia codziennego, z którego chcemy wejść w skupieniu na drogę do Chrystusa. W odpowiednim momencie tej procesji możemy przyklęknąć lub pokłonić się.

Niekiedy pojawiają się pytania o przyjmowanie Komunii świętej „na rękę”. Kościół – jako stróż Eucharystii – zezwala dziś w pewnych okolicznościach przyjąć Chleb Eucharystyczny na rękę i samemu podać sobie do spożycia. Zakłada to wielką dojrzałość religijną przyjmującego i świadomość, że Chrystus w swej dobroci zawiera nam Siebie. W Kościołach na Zachodzie lub w Afryce ta forma przyjmowania Komunii świętej jest rozpowszechniona i tamtejsi wierni, przybывая do nas, także wyciągają rękę po Eucharystię. Przyjęcie tego sposobu przyjmowania Komunii świętej zależy od biskupa w każdej diecezji. Ja, po rozważeniu tego zagadnienia, zezwalam na to, by kapłani i szafarze, poczynając od Wielkiego Czwartku, mogli kłaść świętą Hostię na rękę wiernego. Podstawowym i powszechnym sposobem udzielania Komunii świętej pozostaje przekazanie jej do ust. Duszpasterze jednak spotykają się z wyciągniętą ręką. Wówczas kładą świętą Hostię na rękę wiernego, o ile – po ludzku sądząc – spełnione zostają warunki.

Warunkami tymi są: po pierwsze dojrzałość duchowa, której wyznacznikiem jest przybliżony wiek przyjęcia Sakramentu Bierzomywania; po drugie, nauczenie się właściwego ułożenia rąk (lewa dłoń, podtrzymywana przez prawą, ma być tak wyciągnięta, aby tworzyła jakby patenę lub rodzaj ziółka, na którym mogłaby być położona Komunia święta. Następnie prawą ręką wierny bierze złożone na lewej dłoni Ciało Pana i wkłada do swych ust niezwłocznie, w obecności kapłana. Ta chwila trzymania Pana Jezusa we własnych dłoniach jest momentem osobistej adoracji); po trzecie tylko ten powinien decydować się na takie przyjmowanie Eucharystii, kto bardzo kocha Pana Jezusa.

Siostry i Bracia! Niech Wielki Post w Roku Eucharystii będzie dla Was okazją do osiągnięcia czystości serca i ukochania Chrystusa, naszego Zbawiciela, aby On rósł w naszych wspólnotach. Z serca Wam błogosławię. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

+ *Józef kardynał Glemp*
prymas Polski

Warszawa, 30 stycznia 2005 roku

Apel przewodniczącego Rady Episkopatu Polski ds. Rodziny do Parlamentu RP

One chcą tylko żyć!

Panie Posłanki i Panowie Posłowie na Sejm Rzeczypospolitej!

W najbliższych dniach Sejm ma podjąć debatę nad projektem ustawy ułatwiającej w niebywały sposób tzw. aborcję.

Mając na uwadze stanowisko Episkopatu w tym względzie, wyrażone kolejny raz podczas ostatniego posiedzenia Rady Stałej KEP, w imieniu środowisk zajmujących się sprawami rodzin – od duszpasterstwa, przez adopcję dzieci, po domy samotnej matki – jak też w imieniu Polskiej Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich i Federacji Obrońców Życia, zwracam się do Was, Szanowne Panie Posłanki i Szanowni Posłowie, z gorącym apelem o sprzeciwienie się temu projektowi, najlepiej przez niedopuszczenie nawet do jego rozpatrywania.

Do Was, Parlamentarzyści wierzący, nie apeluję o głosowanie w obronie polskich dzieci. Wiadomo bowiem, że tak postąpiacie. Apeluję jednak o Waszą obecność podczas debaty i głosowań. Żadna przyczyna nie może usprawiedliwić Waszej nieobecności w takim dniu na Sejmie!

Zwracam się do Was, Posłanki i Posłowie deklarujący się jako niewierzący. Apeluję do Waszej szlachetności i społecznej wyobraźni, do Waszego poczucia odpowiedzialności za wyludniającą się Ojczyznę i do Waszej solidarności z najstarszymi jej obywatelami, tj. dziećmi przed urodzeniem – nie głosujcie za prawem do dzieciobójstwa! Te dzieci, jak kiedyś ich praojcowie w obozach i w gułagach – chcą tego samego, chcą żyć!

Apeluję też do Was, projektodawcy i zwolennicy tego projektu.

– Czy można ze spokojnym sumieniem zabiegać o głosy wyborców za cenę życia dzieci?

– Czy będziecie mogli spać spokojnie, a kiedyś odchodzić, gdy towarzyszyć Wam będzie odpowiedzialność za śmierć tysięcy niewinnych istot ludzkich?

Apeluję i proszę, zastanówcie się, zmieńcie zdanie i zagłosujcie za przyszłością Polski. Polska bowiem musi zginąć, jeśli będzie zabijać własne dzieci.

Wprawdzie na końcu, ale szczególnie gorąco apeluję do Was, zakonnic i zakonnicy żyjący i modlący się w klasztorach, zwłaszcza klauzurowych. Przypuście modlitewny szturm do Nieba. Niech dobry Bóg da światło i siłę, poczucie godności i odpowiedzialności Sejmowi, Senatowi i Panu Prezydentowi, by opowiedzieli się za życiem, a nie za śmiercią. Proście też o to, by to opowiedzenie się za życiem nienarodzonych wynagrodził im Pan, błogosławiąc im samym, ich dzieciom i ich wnukom. One także chcą tylko żyć!

*Bp Stanisław Stefanek
przewodniczący Rady EP ds. Rodziny*

Warszawa, 11 lutego 2005 roku

III. Akta Metropolity Wrocławskiego

13.

List Metropolity Wrocławskiego na Wielki Post 2005 roku

„A Bóg, dawca nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju
w wierze, abyście mocą Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję”
(Rz 15, 13)

Umiłowana Rodzino Diecezjalna!

1. W ubiegłą Środę Popielcową (9 lutego br.) rozpoczęliśmy Wielki Post, czyli okres 40-dniowego przygotowania na święta Paschy. Zgodnie z intencją Kościoła ma to być czas intensywniejszej modlitwy i pokuty. W kościołach archidiecezji odprawiane są Gorzkie Żale. Będą też odprawiane rekolekcje wielkopostne, a w każdy piątek – nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Gorąco was zachęcam do udziału w tych pięknych nabożeństwach i ćwiczeniach pokutnych. Przez pilniejsze słuchanie słowa Bożego i bardziej wielkoduszne praktykowanie umartwienia mamy się przygotować do ponownego przeżywania tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, czyli do Świąt Wielkanocnych. W tym czasie refleksji, wyciszenia i modlitwy będziemy częściej robić rachunek sumienia, usiłując odpowiedzieć na pytanie, jak wygląda moja wierność Bogu, wierność Bożemu przymierz, w które każdy chrześcijanin wchodzi przez przyjęcie sakramentu chrztu św.

W swoim *Orozdziu na Wielki Post 2005 roku* Jan Paweł II wyakcentował troskę o ludzi starszych. Oto odnośne słowa: „Jakże ważne jest, by odkryć na nowo to wzajemne wzbogacanie się różnych pokoleń! Wielki Post poprzez swoje mocne wezwanie do nawrócenia i solidarności prowadzi nas w tym

roku do skupienia uwagi na tych ważnych zagadnieniach, które dotyczą wszystkich. Co stałoby się, gdyby lud Boży uległ swoistej, rozpowszechnionej obecnie mentalności, która uznaje za niemal bezużytecznych tych naszych braci i siostry, których możliwości zostają ograniczone przez przypadłość wieku czy przez choroby? Jakże inna natomiast będzie wspólnota, od rodzi-ny poczynając, która będzie starała się być zawsze na nich otwarta i gotowa ich przyjąć” (nr 3).

Niestety, nowoczesna cywilizacja bardzo często spycha ludzi starych na margines społeczeństwa jako osoby nieproduktywne. Zdarza się coraz częściej, że dzieci oddają swoich rodziców do domów starców, chociaż ich warunki materialne przemawiają za tym, by rodzice spokojnie przeżywali ostatnie lata swego życia w domu, przy swoich dzieciach. W tym świętym czasie Wielkiego Postu, kiedy bardziej otwieramy się na Boga i bliźniego, zwróćmy szczególną uwagę na ludzi starszych w naszej archidiecezji. Mogą to być nasi rodzice, dziadkowie, ktoś z bliższej lub dalszej rodziny lub z bliskiego otoczenia. Niech wszyscy w rodzinie diecezjalnej czują się potrzebni, niech nikt nie czuje się zapomniany i wyobcowany. Nie traćmy tej miłości i wrażliwości chrześcijańskiej, którymi odznaczała się śląska wielopokoleniowa rodzina.

Wielki Post to czas naszego duchowego odrodzenia i nawrócenia. „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” – czytamy na początku Ewangelii św. Marka (1, 15). Na kartach Pisma Świętego, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, pojawia się często apel: „Nawróćcie się!”. W 2-tysiącletniej historii Kościoła miały miejsce wielkie nawrócenia, począwszy od setnika pod Krzyżem, na którym umierał Zbawiciel świata, aż po nawrócenia ostatnich dni. Chodzi w tym wypadku o pierwsze nawrócenie, które prowadzi do przyjęcia chrztu. W życiu chrześcijan powinno mieć miejsce drugie nawrócenie, które dokonuje się w sercach tych, którzy przyjęli już sakrament chrztu św. i przez grzech oddalili się od Boga. Chodzi w nim przede wszystkim o nawrócenie serc, o pokutę wewnętrzną, która jest radykalną zmianą całego naszego życia (*metanoia*), zerwaniem z grzechem, odwróceniem się od zła. Takie nawrócenie jest dziełem łaski Bożej i zwykle dokonuje się w spowiedzi sakramentalnej przy konfesjonale.

Zachęcam wszystkich duszpasterzy do gorliwej posługi w konfesjonale, gdzie penitenci otrzymują łaskę nawrócenia jako znak Bożego miłosierdzia.

2. Zwierczeniem nawrócenia jest spotkanie chrześcijanina przy stole eucharystycznym. Obecny rok duszpasterski został ogłoszony przez Ojca Świętego Jana Pawła II jako Rok Eucharystii. To właśnie Eucharystia ma być centrum i zwornikiem wszelkich inicjatyw duszpasterskich podejmowanych w Kościele Powszechnym i w Kościołach lokalnych. Jan Paweł II ubogacił Różaniec Święty nowymi tajemnicami; jedną z tajemnic światła jest ustanowienie Eucharystii. Może nas dziwić to stwierdzenie, że Eucharystia

została nazwana tajemnicą światła, w niej bowiem chwała Chrystusa jest przesłonięta. Dlatego słusznie sakrament Eucharystii nazywany jest „tajemnicą wiary”, w ścisłym i pełnym tego słowa znaczeniu. A jednak przez tajemnicę swego całkowitego ukrycia Chrystus staje się tajemnicą światła, dzięki której wierzący zostaje wprowadzony w głębię życia Bożego. Oświecony słowem Bożym, które czerpie ze stołu Słowa, wierzący zbliża się do stołu Chleba. W perykopie o uczniach z Emaus sam Chrystus – idący z uczniami – zabiera głos, by wyjaśnić „wszystkie Pisma” prowadzące do odkrycia tajemnicy Jego osoby (por. Łk 24, 27). Ów tajemniczy podróżny zinterpretował im słowa proroków, które miały się wypełnić w osobie Mesjasza. Uczniowie idący do Emaus byli dogłębnie poruszeni słowami – jak się później okazało – zmartwychwstałego Pana, który im się ukazał. W liturgii Słowa w każdej Mszy św. chodzi również o to, by słowo Boże dotknęło naszego życia i je oświeciło.

Najbardziej oczywistym wymiarem Eucharystii jest uczta, bo Eucharystia narodziła się w Wielki Czwartek na Ostatniej Wieczery, czyli w kontekście wieczery paschalnej. Uczta posiada głęboką symbolikę w Piśmie Starego i Nowego Testamentu. Jest znakiem przyjaźni, braterstwa, zażyłości; jest wyrazem komunii. Cóż dopiero powiedzieć o Eucharystii, która jest ucztą jedyną i wyjątkową – ucztą zbawienia. W tym kontekście słowa konsekracyjne chleba „Bierzcie i jedzcie...” i wina „Pijcie z niego wszyscy...” nabierają szczególnej wymowy i stanowią zachętę do wzięcia udziału w tej niezwykłej uczcie, gdzie Ciało i Krew Pana stają się naszym pokarmem i napojem na życie wieczne. Musimy jednak pamiętać, że Eucharystia ma przede wszystkim wymiar ofiarniczy. W niej Chrystus przedkłada nam na nowo ofiarę spełnioną raz na zawsze na Golgocie. Prawdę tę wyraża zwięzłe aklamacja po przeistoczeniu: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Wszystkie te aspekty Eucharystii łączą się w jednym: jest to tajemnica „realnej” obecności Chrystusa. Kościół niezmiennie głosił tę prawdę przez wieki swej historii i bronił jej, odrzucając błędną n. kę.

W Roku Eucharystii trzeba zwrócić szczególną uwagę na to, by tę wielką tajemnicę pobożnie przeżywać i pięknie celebrować. Byłoby wskazane, aby nasi wierni – nie tylko kapłani – poznali *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, gdzie sprawa celebracji Eucharystii jest bardzo szeroko omawiana. Duszpasterze i katecheci niech podejmują ten temat w homiliach i katechezach, aby pomóc wiernym odkryć na nowo znaczenie gestów i słów liturgii Eucharystii. Wobec zaniku tradycyjnych form oddawania czci Eucharystii, trzeba nieustannie przypominać, aby wierni żyli świadomością realnej obecności Chrystusa pod świętymi Postaciami. Starajmy się również ożywić praktykę adoracji eucharystycznej poza Mszą św. Niech nasze kościoły,

a zwłaszcza kaplice adoracyjne, przyciągają tych, którzy w milczeniu i skupieniu pogłębiają osobistą i wspólnotową kontemplację Oblicza Chrystusa.

W związku z Rokiem Eucharystii zamierzamy uroczystie obchodzić rocznicę Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się we Wrocławiu w 1997 r. Uroczystość centralna w Archikatedrze i na Ostrowie Tumskim przewidziana jest na sobotę 4 czerwca br., natomiast we wszystkich parafiach archidiecezji będzie obchodzona w niedzielę 5 czerwca 2005 r.

Drodzy Diecezjanie!

3. Hasło duszpasterskie bieżącego roku brzmi: „Głosić Ewangelię nadziei”. Nadzieja jest – obok miłości i wiary – jedną z trzech cnót teologicznych. Św. Paweł mówi: „Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość, te trzy; największa z nich [jednak] jest miłość” (1 Kor 13, 13). Nadzieja stanowi jakby kontynuację, przedłużenie i uzupełnienie wiary. Kieruje bowiem ku Bogu, który przyszedł w osobie Jezusa Chrystusa, ciągle przychodzi i przyjdzie na końcu dziejów. Wyznacza wierze kierunek przyszłościowy i usprawnia ducha ludzkiego w dążeniu do tego, co Bóg zapowiedział na przyszłość. Cały Stary Testament to czas nadziei mesjańskich, zaś Nowy Testament – to czas jednej nadziei jeszcze ciągle niespełnionej. Jest nią oczekiwanie na drugie przyjście Syna Człowieczego. Jezus jest nadzieją Kościoła i całego świata. Tą nadzieją jest ostateczne zjednoczenie się z Nim. Co to jest zatem nadzieja? „Nadzieja jest cnotą teologiczną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego” (KKK 1817). Nadzieja umacnia w oczekiwaniu na pełnię zbawienia. To Bóg – który „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni” (1 Tm 2, 4) – jest ostatecznym motywem nadprzyrodzonej nadziei.

Tak rozumiana nadzieja odgrywa wielką rolę w życiu chrześcijańskim. Jest dla niego cenną inspiracją. Stanowi dla człowieka oparcie duchowe płynące od Boga, zwłaszcza w chwilach niepomyślnych, kiedy piętrzą się przeszkody w drodze do życia wiecznego. Nadzieja niesie z sobą pokój i radość, głębokie odczucie tego, co wyrażają ewangeliczne „błogosławieństwa”. Budzi odwagę do życia, nawet wśród wielkich trudności. Nadzieja rodzi odwagę w głoszeniu prawdy i w jej obronie. Uwalnia od lęku przed niepewnością jutra. Przez przełamanie w sobie strachu przed niepewnością jutra uwalniamy się od niewolniczego przywiązania do bogactwa, do przywilejów stanowych, do popierania niesprawiedliwych struktur społecznych. Nadzieja rodzi wytrwałość, pozwala znosić spokojnie ciężar czasu, ból przemijania, nieuchronność, a zwłaszcza bliskość śmierci. Pomaga prze-

zwycięzać zło. Owocem nadziei, skutkiem jej działania w duszy jest optymizm chrześcijański, płynący z mocnego oparcia o wiarę w Opatrzność Bożą. Im silniejsza nadzieja, tym zło staje się coraz bardziej kruche. Nadzieja jest wreszcie źródłem chrześcijańskiej radości.

Takiej nadziei brakuje wielu współczesnym Polakom, zwłaszcza tym, którzy dotknięci są niepowodzeniami już to natury duchowej czy materialnej. Chrześcijanin niejako z natury powinien być człowiekiem nadziei, która jest motorem i siłą napędową chrześcijańskiego życia. Pielęgnujmy tę cnotę w naszych sercach. Niech ona pomaga nam przetrwać trudne chwile różnorodnych kryzysów. Pamiętajmy, że „Jezus Chrystus – wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13, 8) – jest źródłem naszej nadziei.

Przy tej okazji zwracam się z gorącą zachętą do kapłanów naszej Archidiecezji: Głoście Ewangelię nadziei! Wprowadzajcie ją w obolałe ludzkie serca. W kontakcie z wiernymi podtrzymujcie ich na duchu. Przykładem własnego życia nieście im chrześcijańską nadzieję, która wraz z wiarą i miłością znajduje się u podstaw nadprzyrodzonego życia każdego chrześcijanina.

Umiłowani w Panu!

4. Żywię głęboką nadzieję, że bieżący rok będzie bogaty w różne inicjatywy duszpasterskie i owocny w życiu duchowym archidiecezji. Takie jest moje gorące pragnienie. Tym bardziej że w tym roku przypadają dwie znaczące rocznice: 75-lecie utworzenia Metropolii Wrocławskiej oraz 60-lecie polskiej administracji kościelnej na Dolnym Śląsku. Pierwsze wydarzenie łączy się z osobą śp. ks. kardynała Adolfa Bertrama, który kierował diecezją od 1914 do 1945 r. W 1930 roku został metropolitą nowej prowincji kościelnej ze stolicą we Wrocławiu, zwanym wówczas Breslau. Z okazji drugiej rocznicy będziemy dokonywać podsumowania działalności Kościoła na tych ziemiach w okresie powojennym. Na pierwszym miejscu trzeba wymienić trud odbudowy kościołów, które zostały zniszczone w czasie działań wojennych. Oprócz zniszczeń materialnych o wiele bardziej dotkliwe i bolesne były cierpienia duchowe, związane z przesiedleniem dawnych mieszkańców niemieckich i z wędrowną ludzi z Kresów wschodnich i z różnych stron Polski, osiedlających się na tzw. ziemiach odzyskanych. W tym miejscu trzeba podkreślić rolę integracyjną Kościoła na tych terenach. To dzięki Kościołowi ludzie poczuli, że tutaj będzie ich dom, mała ojczyzna, miejsce pracy, przyszłość. Integrowała ich ta sama wiara i tradycja chrześcijańska, którą z sobą przynieśli.

Doniosłą rolę w stabilizacji życia religijnego na ziemiach zachodnich i północnych odegrał Prymas Polski August Hlond, który – na podstawie nadzwyczajnych uprawnień od Stolicy Apostolskiej – 15 sierpnia 1945 roku zamianował administratorów apostolskich ziem odzyskanych. Władzę nad

terytorium Archidiecezji Wrocławskiej w granicach państwa polskiego objęli trzech administratorzy: ks. dr Karol Milik z siedzibą we Wrocławiu, ks. dr Bolesław Kominek z siedzibą w Opolu, który po roku 1956 będzie pasterzem Kościoła wrocławskiego, i ks. dr Edmund Nowicki z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim. To właśnie ks. Karolowi Milikowi zawdzięczamy odbudowę naszej archikatedry. Dlatego też jego doczesne szczątki spoczęły w krypcie tejże katedry.

Aby należycie uczcić te wymowne rocznice, zaprosiłem do Wrocławia w dniach 23-24 września księży biskupów diecezjalnych i pomocniczych na Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. W czasie uroczystej Mszy św. koncelebrowanej w Archikatedrze 24 września będziemy składać dziękczynienie Panu Bogu za metropolię, za to wszystko, co Kościół zdołał na Dolnym Śląsku w ciągu 60 lat. Będziemy dziękować za księży biskupów, którzy tutaj pracowali, za ofiarną pracę duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, sióstr zakonnych i katolickiego laikatu, która to praca zaowocowała procesem integracji Dolnego Śląska do Macierzy.

Oto nasze plany na najbliższe miesiące. Prośmy Boga, abyśmy mogli je zrealizować. Na zbawienny czas Wielkiego Postu, na nieustanny wzrost w łasce Chrystusa – głosząc Ewangelię nadziei – udzielam wszystkim Drogim Diecezjanom pasterskiego błogosławieństwa: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

+ *Marian Gołębiewski*
arcybiskup metropolita wrocławski

Wrocław, 30 stycznia 2005 roku

IV. Zarządzenia i komunikaty Kurii

14.

Komunikat w sprawie inauguracji cyklu spotkań biblijnych pt. *Verbum cum Musica*

Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym przypomina, że jednym z obowiązków dzisiejszego duszpasterstwa jest „doprowadzenie wiernych do właściwego korzystania z ksiąg Bożych, zwłaszcza ksiąg Nowego Testamentu [...] bowiem dzięki lekturze i studium Pisma Świętego słowo Boże rozszerza się i rozślawia (por. 2 Tes 3, 1), a skarb Objawienia powierzony Kościołowi coraz bardziej napenia serca ludzi” (nn. 25-26).

Działając w tym duchu, Kuria Metropolitalna Wrocławska, przy współudziale Diecezjalnego Moderata Duszpasterstwa Biblijnego – o. dra Mariana Arndta OFM i tworzącego się Stowarzyszenia Absolwentów Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, organizuje cykl spotkań pt. *Verbum cum Musica*, poświęconych głębszemu poznaniu i umiłowaniu treści Pisma Świętego, zarówno w jego sferze duchowej, jak i naukowej. Towarzyszyć będzie tym spotkaniom piękna muzyka sprzyjająca kontemplacji słowa Bożego, w zrozumienie którego wprowadzać będą wyjątkowi prelegenci.

Spotkanie inaugurujące omawiany cykl odbędzie się w niedzielę 23 stycznia bieżącego roku. Rozpocznie je Msza święta w Katedrze Wrocławskiej, o godz. 15.00; część druga zgromadzi zainteresowanych w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego, pod przewodnictwem J. E. Księdza Arcybiskupa prof. dra hab. Mariana Gołębiewskiego, Metropolity Wrocławskiego i Przewodniczącego Sekcji Biblijnej Komisji Nauki Wiary Episkopatu Polski, który wprowadzi P.T. Słuchaczy w piękno i znaczenie Księgi Rodzaju.

Do udziału w spotkaniu inauguracyjnym, a także następnych, o których będziemy informować w stosownym czasie, zapraszamy wszystkich zainteresowanych: młodych i dorosłych. Liczymy na udział zwłaszcza uczestników grup biblijnych oraz tych wszystkich, którzy podejmują w swych pracach formacyjnych tematy związane z Biblią. Wstęp wolny.

+ *Edward Janiak*
wikariusz generalny

Wrocław, 12 stycznia 2005 roku

15.

Komunikat w sprawie koncertu na rzecz Hospicjum Bonifratrów

Na prośbę Śląskiej Prowincji Zakonu OO. Bonifratrów przekazujemy następujący komunikat:

7 listopada 2004 r. rozpoczęła się ogólnopolska akcja pt. „Hospicjum to też Życie”. Miała ona na celu promocję idei opieki hospicyjnej i paliatywnej oraz pomoc w gromadzeniu środków materialnych dla instytucji zajmujących się ludźmi umierającymi na raka.

Zakończenie tej akcji ustalono na Światowy Dzień Chorego – 11 lutego 2005 roku. W tym dniu, w kościele pw. św. Elżbiety we Wrocławiu, o godz. 19.30, odbędzie się koncert charytatywny, w ramach którego wystąpi gwiazda krakowskiej „Piwnicy pod Baranami” – p. Anna Szałapak. Koncert organizują: Zakon OO. Bonifratrów, prowadzący jedyne w naszym mieście stacjonarne hospicjum, a także Zespół Opieki Paliatywnej przy Dolnośląskim Centrum Onkologicznym, opiekujący się chorymi w ich domach, oraz Fundacja Budowy Hospicjum Onkologicznego we Wrocławiu.

Dochód z koncertu zostanie przekazany w całości wrocławskiemu instytucjom zajmującym się opieką hospicyjną. Organizatorzy zapraszają do licznego udziału w koncercie.

Powyzszy komunikat należy przekazać do wiadomości wiernych, w ramach ogłoszeń duszpasterskich, w niedziele 30 stycznia i 6 lutego 2005 r.

Ks. Leon Czaja
w.z. wikariusz generalny

Wrocław, 26 stycznia 2005 roku

16.
Zestawienie za rok 2004 z działalności
Metropolitalnego Sądu Duchownego
we Wrocławiu

Procesy zwyczajne o nieważność małżeństwa:

Pozostało z roku 2003 procesów zwyczajnych	– 314
w tym, jako w Trybunale I Instancji	– 306
i jako w Trybunale III Instancji	– 8
Nowych podań wpłynęło	– 106
oczekuje na uzupełnienie	– 12
do właściwych Sądów Duchownych skierowano	– 7
Wydano dekretów oddalających powództwo	– 10
jako w Trybunale Jednoosobowym I Instancji	– 6
Przyjęto do przewodu nowych spraw w I Instancji	– 87
i jako w Trybunale II Instancji	– 2
Razem prowadzono procesów zwyczajnych	– 401
w tym jako w Trybunale I Instancji	– 391
i jako w Trybunale II Instancji	– 2
i jako w Trybunale III Instancji	– 8
Zakończono wyrokiem procesów zwyczajnych	– 83
w tym wyrokiem pozytywnym I Instancji	– 46
a wyrokiem negatywnym I Instancji	– 33
oraz wyrokiem negatywnym III Instancji	– 4
Zaniechanych procesów	– 6
W toku załatwiania jest procesów zwyczajnych	– 312
w tym, jako w Trybunale I Instancji	– 306
jako w Trybunale II Instancji	– 2
i jako w Trybunale III Instancji	– 4

Ks. Roman Maryński
notariusz

Wrocław, 7 stycznia 2005 roku

17.

Komunikat w sprawie powstających prywatnych kancelarii prawnokanonicznych

Kuria Metropolitalna Wrocławska, na polecenie J. E. Księdza Arcybiskupa Metropolity, przekazuje następujący Komunikat Metropolitalnego Sądu Duchownego:

Metropolitalny Sąd Duchowny we Wrocławiu niniejszym oświadcza, że powstające w ostatnim czasie tzw. kancelarie prawnokanoniczne podejmują swoją działalność bez wiedzy i aprobaty tegoż Sądu. Są to zatem instytucje całkowicie prywatne, za ich działalność, a także za wysokość pobieranych przez nie opłat z tytułu świadczonych usług i porad prawnych Metropolitalny Sąd Duchowny nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Równocześnie Metropolitalny Sąd Duchowny informuje, że w jego siedzibie, we Wrocławiu, przy ul. Katedralnej 13, we wszystkie dni tygodnia, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godz. 8.30-15.00, a w soboty 8.30-13.00, można uzyskać – całkowicie bezpłatnie – fachowe informacje w zakresie prawnokanonicznym.

Powyższy komunikat należy odczytać, w ramach ogłoszeń duszpasterskich, w najbliższą niedzielę, a następnie jego tekst zamieścić w gablocie parafialnej.

*+ Edward Janiak
wikariusz generalny*

Wrocław, 27 stycznia 2005 roku

18.

Komunikat w sprawie wielkopostnej zbiórki na pomoc misjom

Jak co roku, Komisja Episkopatu Polski ds. Misji organizuje we wszystkich parafiach Polski, w II Niedzielę Wielkiego Postu, zbiórkę do puszek na pomoc misjom. W tym roku celem zbiórki, przebiegającej pod hasłem: „Solidarni z dziećmi, ofiarami wojny”, jest wsparcie finansowe działalności ewangelizacyjnej, a także medycznej, edukacyjnej i charytatywnej na terenie Afryki, która w obecnych czasach słusznie może być nazwana kontynentem wojen.

Do akcji włączone zostają również parafie Archidiecezji Wrocławskiej. W związku z tym Kuria Metropolitalna Wrocławska informuje, że fundusze zebrane we wspólnej akcji należy wpłacać do Kasy Kurialnej, skąd wspólnym przelewem zostaną przekazane na konto „Papieskich Dzieł Misyjnych”.

*+ Edward Janiak
wikariusz generalny*

Wrocław, 11 lutego 2005 roku

19. Nominacje

Ks. prof. dr hab. Edward GÓRECKI – diecezjalnym promotorem sprawiedliwości.

20. Zwolniony z pełnionej funkcji

Ks. Zygmunt WOŹNIAK, z funkcji proboszcza parafii w Minkowicach Oławskich.

21. Zmiany wśród duchowieństwa

Ustanowieni proboszczami:

Ks. Ryszard MARCZYCKI, wikariusz parafii pw. Odkupiciela Świata we Wrocławiu – proboszczem parafii w Minkowicach Oławskich.

Ustanowieni przez władze zakonne:

O. Krzysztof MORAJKO Ocist – wikariuszem parafii w Henrykowie; o. Tadeusz NOWAK Ocist – katechetą parafii w Henrykowie.

Odwołani przez władze zakonne:

O. Augustyn PIECH Ocist – z funkcji katechety parafii w Henrykowie; o. Alojzy PUCIA Ocist – z funkcji wikariusza parafii w Henrykowie.

Skierowany na urlop:

Ks. Zygmunt WOŹNIAK, proboszcz parafii w Minkowicach Oławskich.

22. Zmarli księża

Ks. Roman KRUK, emeryt, urodzony 12 kwietnia 1936 r. w Bieruniu Nowym, święcenia kapłańskie 24 czerwca 1962 r. we Wrocławiu; zmarł 25 stycznia 2005 r. w Bieruniu Nowym, pochowany 27 stycznia 2005 r. w Bieruniu Nowym (archidiecezja katowicka).

V. Z życia PWT i MWSD we Wrocławiu

Uroczystość ku czci św. Tomasza z Akwinu w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu 28 stycznia 2005 r.

Słowo wprowadzające ks. prof. dra hab. Józefa Patera rektora PWT

Ekscelencje, Czcigodni Księża Profesorowie, Szanowni Państwo,
Droga Młodzieży Akademicka!

Pozwólcie, że drugą część naszej uroczystości ku czci św. Tomasza z Akwinu rozpocznę od powitań i podziękowań. Najpierw witam z wielką czcią Jego Ekscelencję Księdza Abpa Metropolitę Wrocławskiego, Wielkiego Kanclerza Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Jeszcze przed chwilą Ksiądz Arcybiskup był w Auli Leopoldyńskiej, gdzie odbyła się uroczystość nadania doktoratu honoris causa prof. drowi hab. Aleksandrowi Szulcowi. Obie uroczystości, uniwersytecka i nasza, były już wcześniej zaplanowane, i to niezależnie od siebie. Stąd zaszła konieczność odpowiedniego ich pogodzenia. Tak też uczynił Ksiądz Arcybiskup, podtrzymując wielowiekową łączność obu instytucji.

Witam bardzo serdecznie wśród nas Jego Ekscelencję ks. bpa prof. Ignacego Deca – wieloletniego rektora naszej uczelni i szczególnego czciciela patrona dnia dzisiejszego. Ksiądz Biskup jest bowiem nie tylko spadkobiercą, lecz także kontynuatorem myśli św. Tomasza, jako badacz jego spuścizny i wykładowca na katedrze filozofii. Już teraz dziękuję Księdzu Biskupowi za jego obecność wśród nas i przewodniczenie liturgii eucharystycznej w katedrze wrocławskiej.

Witam serdecznie księży profesorów naszego wydziału. W sposób szczególny witam dzisiejszych solenizantów, a więc tych profesorów, którzy otrzymują dziś dokumenty uzyczajnienia ich profesury: siostrę prof. Ewę Jezierską i ks. prof. Andrzeja Siemieniowskiego oraz ks. dra hab. Mariusza Rosika, któremu wręczony zostanie dokument uzyskanej i zatwierdzonej habilitacji.

Witam także tych księży profesorów, którzy promują dziś swoich doktorów, a więc ks. prof. Romana Rogowskiego i ks. prof. Józefa Swastka. Imiennie pragnę także wymienić ks. dra Radosława Kisiela – dzisiejszego kaznodzieję i ks. dra Janusza Czarnego – dzisiejszego prelegenta. Witając ich, jednocześnie dziękuję im serdecznie za wygłoszenie homilii i okolicznościowego wykładu.

Witam doktorów, którzy dostąpią dziś uroczystej promocji: ks. dra Franza Weidemanna i p. dra Andrzeja Sobieraja, prosząc, by zwrócili szczególną uwagę na słowa składanej dziś przysięgi. Witam absolwentów, którzy otrzymają za chwilę dyplomy licencjackie i magisterskie. Witam bardzo serdecznie towarzyszące im osoby, pragnące dzielić wspólnie ich radość z osiągniętych wyników i dyplomów wieńczących trud teologicznych studiów.

W sposób szczególny witam pozostałych naszych gości, którzy wraz z nami pragną uczcić św. Tomasza i dzielić radość całej naszej wspólnoty akademickiej.

Bardzo serdecznie witam młodzież akademicką duchowną i świecką, a wśród nich wszystkich nagrodzonych i wyróżnionych. Jak już wspominałem podczas inauguracji roku akademickiego, przy dokonanych zmianach na urzędzie kanclerskim i rektorskim nie byliśmy w stanie dokonać wszystkich podliczeń, aby wyłonić najlepszych studentów, którzy w minionym roku akademickim 2003/2004 osiągnęli najwyższe oceny. Uczyniliśmy to nieco później i dziś zgodnie z obietnicą chcemy ich nagrodzić: jednych po raz pierwszy stypendiami naukowymi z puli Ministra Edukacji Narodowej i Sportu, a innych zgodnie z przyjętą tradycją, wyróżnić nagrodami książkowymi. Już teraz nagrodzonym i wyróżnionym składam gratulacje, życząc im jednocześnie, by nie ustali w dalszej drodze naukowych zmagani.

Witam wszystkich obecnych na auli bez wyjątku, ale pozwólcie, że wymienię jeszcze dyrektora Wydziału Programów Katolickich, p. Bronisława Pałysa, i przewodniczącego Civitas Christiana, p. Henryka Kocho.

Ekscelencje, Księża Profesorowie, Szanowni Państwo!

Od kilkunastu lat staramy się w sposób bardzo uroczysty obchodzić na naszej uczelni dzień liturgicznego wspomnienia św. Tomasza, patrona szkół katolickich i wydziałów teologicznych. To przecież on, obok św. Augustyna, jest tym myślicielem, który miał największy wpływ na kształt teologii chrześcijańskiego Zachodu. Głębia myśli, a także niezwykle bogaty wachlarz podjętych przez niego filozoficznych i teologicznych zagadnień sprawia, że

pozostawił po sobie tego rodzaju spuściznę, która mimo upływu wieków się nie starzeje i stanowi nadal przedmiot wnikliwych dociekań oraz głębokiej refleksji. Św. Tomasz był człowiekiem bardzo wykształconym, znał filozofię Arystotelesa, Pismo Święte, teologie ojców Kościoła (zwłaszcza św. Augustyna, św. Grzegorza Wielkiego i Boecjusza z kręgu łacińskiego oraz św. Atanazego i św. Jana Chryzostoma z kręgu greckiego), dokładnie poznał tradycję teologiczną XII wieku, zwłaszcza myśli Piotra Lombarda i Hugona od św. Wiktora, a także istniejące już sumy teologiczne. To wykształcenie, a także niespotykany talent do spekulacji myślowej, połączony z wielką miłością do Kościoła, wraz z wyjątkowym wysiłkiem mającym na celu jak najlepsze wykorzystanie czasu, dały w rezultacie godną podziwu syntezę filozoficzną i teologiczną. Wprost wierzyć się nie chce, jak wśród tak wielu zajęć mógł Święty napisać dziesiątki tomów, w których, jak już wspomniałem, zadziwia uniwersalizmem podejmowanych zagadnień i głębią ich wyjaśnień. Wypada również przypomnieć, że tę niezwykłą wiedzę św. Tomasz umiał połączyć z nie mniej wielką świętością. To właśnie o nim powiedziano, że „między uczonymi był największym świętym, a między świętymi największym uczonym”. Pozostawione przez niego teksty liturgiczne do brewiarza i mszału na uroczystość Bożego Ciała zachwycają zarówno swym pięknem, jak również głębią i niespotykaną wprost subtelnością.

To jego miał na myśli Ojciec Święty Jan Paweł II, pisząc w encyklice *Fides et ratio*, że na skrzydłach wiary i rozumu duch ludzki wznosi się ku kontemplacji prawdy – dodajmy Prawdy absolutnej, którą jest sam Bóg. Unosząc się ku tej absolutnej Prawdzie, św. Tomasz wytyczył tym samym nową drogę dla filozofii i kultury powszechnej, którą kroczą już od ponad siedmiu stuleci coraz to nowe pokolenia uczonych. W oparciu o jego dorobek, zwany ogólnie tomizmem, uczeni ci, nie odrzucając doczesnego świata materialnego i jego wartości, zdolni są dążyć ku temu, co jest duchowe, nadprzyrodzone i wieczne. A więc w konfrontacji rozumu z wiarą potrafią pogodzić świeckość świata z radykalizmem Ewangelii. Ale o tym więcej powie nam za chwilę dzisiejszy prelegent ks. dr Janusz Czarny w swoim wykładzie *Aktualność św. Tomasza*.

Wykład okolicznościowy

Aktualność św. Tomasza

1. Narodzinom syna Landulfa, pana na zamku Roccasecca w hrabstwie Akwinu, nie towarzyszyło nic szczególnego, tak dalece, że nawet nie można precyzyjnie ustalić daty tego wydarzenia, jakby nie zauważono, że w rodzie hrabiów Akwinu pojawił się Tomasz. Może dlatego, że był najmłodszym synem, raczej przeznaczonym do stanu duchownego niż do działalności, która mogłaby ugruntować świetność rodu. Na drodze dedukcji przyjmuje się, że urodził się na przestrzeni lat 1224-1225¹, a w każdym razie nie można było mówić o rozbłysku „światła nad Akwinem”², nic nie zapowiadało, że rodzi się „Milczący Wół”, który „swym rykiem napełni całą Europę”.

Inaczej układała się sytuacja, gdy Tomasz umierał 7 marca 1274 roku w cysterskim opactwie Fossanova. Wtedy już wiedziano, że ta śmierć zamyka twórczość geniusza, którego myśl wpłynie na kształt doktryny Kościoła i w ogóle na kulturę europejską. Może nie było to tak oczywiste wówczas, może jedynie przeczuwano, bo przecież wykłady mistrza Tomasza nie wszędzie spotykały się z dobrym przyjęciem, a nawet niekiedy wywoływały kontrowersje. Jednak ta śmierć już została zauważona przez mnichów z Fossanova, przez rodzinę jego siostrzenicy – hrabiny Franceski z sąsiedniej Maenzy, przez Zakon św. Dominika i przez papieża Grzegorza, który właśnie zwoływał sobór do Lyonu.

Obecność Tomasza z Akwinu w kulturze europejskiej podkreśliła, jeszcze bardziej niż jego śmierć, kanonizacja dokonana w Awinionie 18 lipca 1323 roku przez papieża Jana XXII³. Była to przedziwna kanonizacja, bo wprawdzie papież Jan XXII sam wygłosił kazanie, w którym słał „przynajmniej trzysta cudów”, które potwierdzały świętość Tomasza, ale wcześniej *advocatus diaboli* twierdził, że ów dominikanin zdziałał niewiele cudów,

¹ Zob. J. A. Weisheipl, *Tomasz z Akwinu. Życie, myśli i dzieło*, tłum. Cz. Wesołowski, Poznań 1985, s. 9-17.

² Tytuł powieści biograficznej o św. Tomaszu pióra Luisa de Wohl'a: *Światło nad Akwinem*, tłum. M. Stebart, Poznań 1996.

³ Według obowiązującego kalendarza liturgicznego wspomnienie św. Tomasza z Akwinu obchodzi się 28 stycznia na pamiątkę trzeciego przeniesienia jego relikwii z opactwa Fossanova do starego konwentu dominikańskiego w Tuluzie. Dodać trzeba, że szczątki mistrza Tomasza zostały już wcześniej mocno zdekompletowane. Obecnie jego relikwie znajdują się w kościele dominikańskim w Tuluzie, a więc w mieście, w którym rozpoczęła się niegdyś historia dominikanów.

jeśli w ogóle jakiś. Jan XXII wiedział wszakże, o czym mówił w kazaniu kanonizacyjnym, bo wcześniej – według relacji Gersona – na zarzuty „adwokata diabła” miał odpowiedzieć, że Tomasz „działał tyle cudów w swoim życiu, ile rozwiązał kwestii”⁴. Była to zatem jedna z nielicznych kanonizacji, przeprowadzona na podstawie świadectwa mądrości, kanonizacja, w której mądrość i geniusz zostały uznane za cud dużej rangi. Wtedy dopiero rozbłysło „światło nad Akwinem”...

2. Współcześnie jednak zdaje się, że owo światło mocno przybladło i – w związku z tym – zadanie polegające na ukazaniu aktualności myśli św. Tomasza może wprawiać w zakłopotanie. Trzeba bowiem stwierdzić wyraźnie, że dzisiaj na uniwersytetach zachodnich wykład historii filozofii rozpoczyna się od Kanta albo, w najlepszym razie, od Kartezjusza, a trzon rozważań filozoficznych stanowi coś takiego, jak „philosophy of buissnes” lub feministyczna epistemologia czy etyka (i tak dobrze, że nie ontologia, bo wtedy byt musiałby być określany mianem „byta”). Myśl Akwinaty uchodzi za przestarzałą i nieprzemawiającą do współczesnego człowieka. Obarcza się ją nawet winą za współczesny kryzys teologii i poniekąd całego katolicyzmu. W 1970 roku jeden ze znamienitych i nagłaśnianych polskich filozofów ogłosił „schyłek chrześcijaństwa tomistycznego”⁵. Głosił on potrzebę zastąpienia rozwiązań i schematów Tomaszowych elementami nowych filozofii (fenomenologii, egzystencjalizmu czy hermeneutyki).

Rzeczywiście, trudno przeprowadzać apologię myśli św. Tomasza w klimacie kulturowym, który znaczonej jest wstępnymi typu: „według mnie...”, „dla mnie...”, „według mojej opinii...” lub „według mojego wycucia...”. A klasyczna definicja prawdy uważana jest za klasycznie niedemokratyczną i za szowinistyczny skandal, który usiłuje stawiać barierę pluralizmowi i tolerancji. Mniej nas dzisiaj interesuje świat obiektów, a bardziej to, jak one jawią się w naszej świadomości, choćby ona miała okazać się chorą. Tak, jakby spór o istnienie świata został już rozstrzygnięty na korzyść plato-nizmu i neoplatonizmu⁶.

Postmodernizm z jego dekonstrukcjonizmem pojęcie obiektywnej prawdy czyni czymś w ogóle nieprzyzwoitym. Twierdzi się tutaj, że istnieją jedynie „prawdy głośniejsze”, by nie rzec – silniejsze, ale zawsze sezonowe,

⁴ „Tot miracula fecit, quot quaestiones determinavit”. Podają za: J. A. Weisheipl, *Tomasz z Akwinu*, dz. cyt., s. 425.

⁵ Zob. J. Tischner, *Schyłek chrześcijaństwa tomistycznego*, „Znak” XII (1970), nr 1 (187), s. 1-20.

⁶ Zgodnie z tezą A. Weishaupta, który twierdził, że jedynie usprawiedliwioną i sensowną filozofią jest filozofia platońska i neoplatońska, arystotelizm zaś i tomizm to ciemna luka, to hamowanie postępu i przerwa w rozwoju intelektualnym ludzkości. Por. S. Świeżawski, *Święty Tomasz na nowo odczytany*, Kraków 1983, s. 21.

nigdy powszechne i konieczne, zawsze zależne od systemu odniesień, jaki tworzy dana kultura. Gdzie się tutaj zmieścić ma św. Tomasz, dla którego prawda stanowi rodzaj zależności między umysłem a rzeczywistością; oznacza mianowicie zgodność myśli z jej przedmiotem, a prawdziwe jest tylko to, co istnieje? Nie dziw zatem, że studentom wyklada się dzisiaj, że nie istnieje nic takiego, jak obiektywna prawda, dobro i piękno. Wszak postmodernizm ze swoim brakiem dyscypliny metodologicznej jest wygodnym obszarem myśli dla byłych marksistów.

W tej sytuacji trzeba stwierdzić, że najbardziej pochlebną ocenę (spoza środowiska tomistów i neotomistów) uzyskał św. Tomasz w oczach autorów *Krótkiego Słownika Filozoficznego*, wydanego przez „Książkę i Wiedzę” w 1955 roku (było to pierwsze i ostatnie w Polsce wydanie tego „dzieła”). Czytamy tam: „Tomasz z Akwinu (1225-1273) – chrześcijański teolog i filozof – scholastyk okresu średniowiecza, największy ideolog zachodnioeuropejskiego feudalizmu. Filozofię potraktował Tomasz jako służebnicę teologii, by dowieść istnienia boga [pisownia oryginalna – uw. moja], uzasadnić chrześcijańskie mity [sic!], obronić ustrój feudalny i pretensje papieżstwa do panowania nad światem [sic!]. [...] W całej historii filozofii tomizm jest jednym z systemów filozoficznych najbardziej wrogich naukowemu, materialistycznemu światopoglądowi. Od 700 lat tomiści walczą zaciekle przeciw społecznemu i kulturalnemu postępowi ludzkości. Współcześni filozofowie burżuazyjni odrestaurowują naukę Tomasza z Akwinu, przystosowując ją do zadań obrony umiarkowanego kapitalizmu”⁸. Owi panowie, Judin i Rozental, to współcześni *advocati diaboli*, którzy uznają wielkość myśli św. Tomasza, skoro potrafiła ona stać się systemem filozoficznym „najbardziej wrogim naukowemu, materialistycznemu światopoglądowi”. Cóż jednak tak bardzo rozjuszyło autorów „cennego” słownika, iż nie potrafili ukryć swego podziwu dla Geniusza z Akwinu? Sądzimy, że to, iż jego myśl – według słów o. Mieczysława A. Krąpca, jednego z wybitnych kontynuatorów św. Tomasza – pozwala „odczyszczać świat realny”⁹.

3. Wskazuje na to analiza współczesnej kultury filozoficznej, w której daje się zauważyć dojmujący brak rozstrzygnięć ostatecznych i koniecznościowych zasadniczych problemów filozoficznych, a przez to w konsekwencji

⁷ „Veritas est adaequatio intellectus ad rem. Sic igitur est una veritas quam diversi intelligunt, ex eo quod eorum conceptiones eidem rei adaequantur” – *De anima* 3, ad 1. Zob. także: A. Kenny, *Tomasz z Akwinu*, tłum. R. Piotrowski, Warszawa 1999, s. 19-20.

⁸ M. Rozental, P. Judin (red.), *Krótki Słownik Filozoficzny*, Warszawa 1955, s. 687-688.

⁹ Tak został zatytułowany zbiór artykułów o. Mieczysława Alberta Krąpca, wybitnego przedstawiciela tzw. tomizmu egzystencjalnego – kierunku myśli filozoficznej

także egzystencjalnych. W filozofii zdominowanej przez analizy językowe (filozofia analityczna) lub opisy fenomenologiczno-egzystencjalne (Husserl, Heidegger, Sartre) trudno doszukać się zadowalających odpowiedzi na podstawowe ludzkie pytania, wypływające przecież z samej natury osoby ludzkiej. Człowiek, który żyje w kulturze, jest poddany jej wpływowi i nie jest rzeczą obojętną, co na tę kulturę się składa. Ponadto jest on „istotą wychyloną w nieskończoność”, co powoduje, że nie wystarczają mu cząstkowe lub wymijające odpowiedzi na dręczące go podstawowe pytania egzystencjalne.

Tę prawdę dostrzegł już Arystoteles, kiedy na początku swojej *Metafizyki* zauważył, że każdy człowiek z natury swojej dąży do poznania. Do poznania, oczywiście, prawdy, ale nie jakiejś drugorzędnej, lecz tej pierwszej i najważniejszej, ostatecznej, czyli Boga. Poznać zaś coś to przede wszystkim wskazać na przyczyny tego bytu, nie jakiegokolwiek, ale właściwe i proporcjonalne do zastanego skutku, jakim jest byt w swych principiach. Z tego powodu metafizyka jest zawsze ostatecznie pytaniem o Boga. *An Deus sit*¹⁰? Czy Bóg istnieje? Zdaniem papieża Jana Pawła II (przecież tomisty fenomenologizującego) to pytanie stworzyło nie tylko teodyceę, ale także i całą cywilizację zachodnią. Cywilizacja ta [...] poszła w rytmie tego pytania¹¹.

Dlatego tak ważne wydaje się poznanie istnienia, które jest zasadniczą wewnętrzną przyczyną każdego bytu. W dalszej kolejności okaże się, że Bóg, przyczyna wszystkich przyczyn, także jest Istnieniem, chociaż samoistnym i nieuprzączywanym¹². „Ego sum, qui Esse (Subsistens)” – oto imię Boga objawiającego się w krzaku gorejącym, przetłumaczone na mowę rozumu dążącego do wiary¹³. Należy zauważyć, że nie ma takiej innej filozofii, która by drogą wewnętrzną, logiczną i metafizyczną konieczności prowadziła do Boga, do Bytu Pierwszego. Rzeczywistość Boga jest tu tak integral-

kontynuującego zapoczątkowaną przez św. Tomasza z Akwinu refleksję nad realnym istnieniem rzeczywistości, a więc nad tym jej wymiarem, który jest dany spontanicznie w ludzkim doświadczeniu, a mimo to zazwyczaj pomijany zarówno w teorii świata, jak i człowieka.

¹⁰ S. Th. I, q. 2, a. 3.

¹¹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messori*, Lublin 1994, s. 42. Tamże Papież ubolewa, iż „niedobrze się stało, że myślenie jego (św. Tomasza) odsunięto na bok w okresie posoborowym, nie przestaje bowiem być mistrzem filozoficznego i teologicznego uniwersalizmu” (s. 43).

¹² A. Roslan, *Rozumienie istnienia w „Summa contra Gentiles” Tomasza z Akwinu*, Warszawa 1999, s. 11.

¹³ Por. E. Gilson, *Tomizm. Wprowadzenie do filozofii św. Tomasza z Akwinu*, tłum. J. Rybałt, Warszawa 1960, s. 124-125. Por. także: M. Kurdziałek, *O tzw. „metafizyce Księgi Wyjścia”*, „Zeszyty Naukowe KUL XXXI (1988), nr 2, s. 29.

nie i koniecznie związana z refleksją nad bytem, że odrzucenie istnienia Boga domagałoby się przekreślenia doświadczalnej rzeczywistości¹⁴.

Rozum przyrodzony, jak sądził Tomasz, zdolny jest do osiągnięcia tylko pewnej liczby prawd o Bogu. Doktryny o Trójcy Świętej i wcieleniu znane są jedynie z objawienia i nie można ich dowieść siłami samego rozumu. Nawet te prawdy, do których rozum może teoretycznie dojść (np. istnienie Boga czy nieśmiertelność duszy ludzkiej), większość ludzi musi w praktyce przyjmować na podstawie autorytetu. Ustalenie ich drogą argumentacji filozoficznej wymaga więcej inteligencji, wolnego czasu i energii, niż można na ogół wymagać od rodzaju ludzkiego¹⁵. Św. Tomasz widać miał tego wszystkim pod dostatkiem.

Antropologia św. Tomasza, z racji stanowienia części jego metafizyki, jest także teorią człowieka o podstawowym wymiarze. Nie jest to antropologia, która jedynie opisuje czynności życiowe człowieka, jak to czynią np. antropologie uprawiane w ramach dzisiejszych kierunków filozoficznych, ale jest to antropologia, która szuka istoty bytu ludzkiego, która szuka wewnętrznych, ostatecznych uzasadnień działań i zachowań człowieka. Na tej linii szukania racji, na linii postępowania wyjaśniającego leży cała teoria intelektu i woli jako władz duszy ludzkiej. Dusza ludzka jest tu odkryta jako racja – źródło doświadczanych działań ludzkich, w szczególności jako racja poznania intelektualnego, aktów miłości i najwyższych aktów człowieka – decyzji¹⁶.

Należy podkreślić, że antropologia Tomaszowa – jak żadna inna – prezentuje teorię duszy ludzkiej, wskazując przez to na transcendencję człowieka w przyrodzie. Ludzki duch stanowi o podobieństwie do Boga, stanowi podstawę godności człowieka, jest tym, co sprawia, że człowiek jest osobą. Jako osoba dysponująca duchem, który poznaje intelektualnie, posiada zdolność wyboru, autodeterminacji, zdolność miłowania – posiada nieutralną godność. Akwinata w związku z tym stwierdza, że człowiek jest tym, „co najdoskonalsze w całej naturze”¹⁷. *Homo ut persona* – rozumienie człowieka jako osoby stanowi istotę tomistycznej, o pojmowania bytu ludzkiego.

Tego typu teoria człowieka, podobnie jak i metafizyka Tomaszowa, zdolna jest zasymilować inne, bardziej szczegółowe teorie bytu ludzkiego – te,

¹⁴ I. Dec, *Dlaczego jeszcze św. Tomasz?*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” I (1993), nr 1, s. 22. Chesterton, niezrównany biograf św. Tomasza, wkłada w jego usta słowa współczesnego mistyka: „Zaczynam od trawy, by związać się na nowo z Panem”. – G. K. Chesterton, *Święty Tomasz z Akwinu*, tłum. A. Chojecki, Warszawa 1976, s. 168.

¹⁵ A. Kenny, *Tomasz z Akwinu*, dz. cyt., s. 24.

¹⁶ Por. I. Dec, *Dlaczego jeszcze św. Tomasz?*, art. cyt., s. 23.

¹⁷ (Ens) „perfectissimum in tota natura” – S. Th. I, q. 29, a. 3.

które są prawdziwe¹⁸. Jest więc systemem ciągle otwartym na prawdę, a rodzi się taka tendencja z postawy samego św. Tomasza, który radził swojemu uczniowi, niejakiemu Janowi: „Nie patrz na osobę mówiącego, lecz cokolwiek słyszysz dobrego, chowaj w swej pamięci”¹⁹.

4. Jak dalej potoczyły się losy mądroj filozofii św. Tomasza? Zaczęto o nią „walczyć”, ale niestety metodami podobnymi do tych, jakie znamionowały spór cystersów z dominikanami o kości Świętego²⁰. Krótco po śmierci mistrza Tomasza kapituły generalne dominikanów (w Paryżu w 1279 r. i 1286 r.) – wobec wcześniejszych potępień: w 1277 r. 16 tez przez biskupa Paryża Stefana Tempiera i w tym samym roku 3 tezy przez biskupa Oksfordu Roberta Kildwarby’ego – wydały rozporządzenie, aby „każdy bez wyjątku brat głosił naukę czcigodnego mistrza Tomasza z Akwinu lub przynajmniej traktował ją jako możliwą do obronienia”. Ktokolwiek postępowałby niezgodnie z tym postanowieniem, nawet jeśli sam myśli inaczej niż Tomasz, zostanie *ipso facto* suspendowany, niezależnie od tego, czy jest mistrzem, bakałarzem, lektorem, czy bratem, zaś zdjęcie suspensy zastrzeżone zostaje generałowi zakonu lub kapitule generalnej²¹. Później pojawiły się inne restrykcje, jak choćby ta z 1313 r., postanawiająca: „niech się nikt nie waży nauczać, rozstrzygać kwestii lub odpowiadać na zarzuty inaczej niż zgodnie z tym, co powszechnie wyklada się jako jego (św. Tomasza) naukę”. Ponadto nikt nie miał być wysłany na studia do Paryża, jeżeli przedtem przynajmniej trzy lata nie studiował nauki brata Tomasza²².

Być może źle się stało, że do studium myśli Tomaszowej „zachęcano” takimi środkami, bowiem sprzyjało to, oprócz wszystkich innych skutków, rychłemu skostnieniu i zdogmatyzowaniu śmiałej, otwartej i dynamicznej refleksji Akwinaty. A przecież prawda posiada swoją wewnętrzną siłę atrakcji i nie potrzebuje tego rodzaju impulsów. Od tego czasu, przez stulecia, powtarzano sformułowania i definicje św. Tomasza, często bez ich należytego zrozumienia i zwykle bez odwołania się do jego metafizyki lub dorabiając do nich jakiś dowolny, obcy tomizmowi, komentarz filozoficzny. Po dorobku św. Tomasza został tylko wygotowany kościec, i to bez głowy.

Pojawienie się Kartezjusza na horyzoncie filozofii przewróciło wszystko do góry nogami. Od tego czasu uwaga filozofów skupiła się na epistemologii.

¹⁸ Por. I. Dec, *Dlaczego jeszcze św. Tomasz?*, art. cyt., tamże

¹⁹ „Non respicias a quo audias, sed quidquid boni dicatur, memoria recommenda” – *Epistula de modo studendi*.

²⁰ W trakcie tego sporu ciało św. Tomasza było dwa razy ekshumowane, pozbawione palca, później głowy, a wreszcie wygotowane. Zob. J. A. Weisheipl, *Tomasz z Akwinu...*, dz. cyt., s. 407-410.

²¹ Tamże, s. 424.

²² Tamże.

Innymi słowy, wychodząc od początkowego sceptycyzmu, kiedy wszystko może być poddane w wątpliwość, w zdyscyplinowany sposób próbuje się ustalić struktury myślenia naukowego. Z tego, co jest dane na początku w osobistym i wewnętrznym doświadczeniu, próbuje się zbudować świat obiektów zewnętrznych i innych umysłów. Taką postawę spotęgował jeszcze Kant, który kształtu i uzasadnienia świata kazał poszukiwać w poznającym podmiocie. Myśl ta okazała się o tyle pociągająca, że oderwała skutecznie refleksję filozoficzną od usiłowania zrozumienia obiektywnej rzeczywistości.

Założenia filozofii pokartezjańskiej były często krytykowane, ale na obszarze samej filozofii podkopały je ostatecznie dopiero prace Ludwiga Wittgensteina. Wittgenstein wykazał, że opis osobistego doświadczenia, które pokartezjański epistemolog przyjmuje za dane, okazuje się bardzo wątpliwy. Jeśli Wittgenstein ma rację, to od czasów Kartezjusza filozofia znajduje się na złej drodze i powinna zmienić kurs na bardziej życzliwy wobec poglądów średniowiecznych. Nie przypadkiem pewna liczba filozofów angielskich i amerykańskich, którzy w ostatnich latach życzliwie pisali o Tomasz, uczyła się u Wittgensteina²³. Filozofowie ci z całą pewnością nie są spętani paradygmatem postępu, który każe żywić złudne przekonanie, że myśl nowsza jest prawdziwsza od starszej. Takie prawo wprawdzie nie ma zastosowania na terenie filozofii, ale stanowi wyposażenie co bardziej powierzchownych umysłów i w ten sposób jest jedną z przeszkód (niemerytorycznych) na drodze do pełnego renesansu myśli Akwinaty.

Wcześniej jeszcze, bo pod koniec XIX wieku, wobec nowego, niespotykanego dotychczas zagrożenia wiary właśnie przez rozmaite systemy filozoficzne, niefilozof przecież – papież Leon XIII zaapelował w encyklice *Aeterni Patris* (1879) do intelektualistów o odrodzenie pełnej myśli św. Tomasza. Od tej pory obserwuje się wysiłki kilku już pokoleń tomistów starających się zgłębić teksty i myśl Akwinaty. Z ducha tego apelu zrodziła się twórczość Gilsona, Maritaina, a także szkoły filozoficzne (np. lowańska czy lubelska), które twórczo rozwijają dzieło brata Tomasza.

Papież Leon XIII pisał w encyklice, „że rozum wyniesiony skrzydłami Tomasza na szczyty ludzkich możliwości wyżej już niemal nie potrafi się wznieść, wiara zaś nie może oczekiwać od rozumu usług liczniejszych i cenniejszych niż te, które jej oddał św. Tomasz”²⁴. Słowa te odzyskały swoją świeżość i rację w encyklice *Fides et ratio* Jana Pawła II – papieża i filozofa, który rozpoczyna ją słowami: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”. Domyślać się można, że to skojarzenie ze skrzydłami nie jest przypadkowe, skoro w encyklice

²³ A. Kenny, *Tomasz z Akwinu*, dz. cyt., s. 56.

²⁴ Leon XIII, *Acta*, vol. I, p. 275.

znajdują się rozważania zatytułowane: „Nieprzemijająca nowość myśli św. Tomasza z Akwinu”²⁵. Zawarł w nich Ojciec Święty słowa, które potwierdzają w pełni aktualność Tomaszowej filozofii: „Słusznie zatem można go (św. Tomasza) nazwać «apostołem prawdy». Właśnie dlatego, że zmierzał ku prawdzie bez wahania, potrafił w swoim realizmie uznać jej obiektywność. Jego filozofia jest rzeczywiście filozofią bytu, nie zaś filozofią prostego zjawiska”²⁶. Tym bardziej zatem trzeba nam sięgać do św. Tomasza, im bardziej współczesna filozofia jest filozofią prostego zjawiska lub odczytywanym tylko znaków czy sensów, a nie bytów.

* * *

Kiedy zapowiadano mistrzowi Tomaszowi, że na soborze w Lyonie zostanie mianowany, wraz z bratem Bonawenturą z zakonu franciszkańskiego, kardynałem, odrzekł: „Najlepiej przysłużyć się Zakonowi, gdy pozostanę taki, jaki jestem”. Lecz Reginald (sekretarz Tomasza) nie zaprzestawał marzyć, aż wreszcie Tomasz przerwał mu i powiedział: „Reginaldzie, możesz być pewien, że będę dalej taki, jaki jestem”²⁷. I pozostał, mimo różnych perturbacji, choć w międzyczasie przybladło światło naszej kultury, w miarę jak odwracała się od światła, które niegdyś rozblysło nad Akwinem.

Ks. RADOŚLAW KISIEL

Kazanie podczas Mszy św. w katedrze wrocławskiej

W szkole otwartości rozumu i serca

„Ty, coś upamiętnił śmierci Bożej czas
Chlebie Żywy, życiem swym darzący nas;
Spraw bym dla swej duszy życie z Ciebie brał,
Bym nad wszelką słodycz Ciebie poznać chciał.

²⁵ Zob. Jan Paweł II, *Fides et ratio*, nr 43-44.

²⁶ Tamże, nr 44.

²⁷ Zob. J. A. Weisheipl, *Tomasz z Akwinu...*, dz. cyt., s. 402-403.

Ty, co jak Pelikan, krwią swą karmisz lud,
Przywróć mi niewinność, oddal grzechów brud;
Oczyść mię Krwią swoją, która wszystkich nas
Jedną kroplą może obmyć z win i zmas.

Pod zastoną teraz, Jezu, widzę Cię
Niech pragnienie serca kiedyś spełni się
Bym oblicze Twoje tam oglądać mógł,
Gdzie wybranym miejsce przygotował Bóg”.

(Hymn św. Tomasza z Akwinu *Adoro Te devote* – fragment)

Usłyszane przed chwilą słowa eucharystycznego hymnu św. Tomasza z Akwinu *Adoro Te devote* wprowadzają nas do rozważań nad liturgią słowa dziś usłyszaną. Tym bardziej jest to uzasadnione, że przeżywamy Rok Eucharystyczny.

1 czytanie – Mdr 7 – Najcenniejszym skarbem jest mądrość, „przeniosłem ją nad berta i trony”. Nie można jej porównać z bogactwem, ze złotem, ze srebrem. Jest ważniejsza od zdrowia, piękna i światła.

Ewangelia – Mt 23 – Słowa o pokorze i mądrości określające postawę św. Tomasza z Akwinu. „Największy z was niech będzie waszym sługą”.

Przeżywamy dziś wspomnienie św. Tomasza z Akwinu – patrona uczelni katolickich i wydziałów teologicznych. Stąd nasza obecność w tej przepięknej katedrze.

1. Postać św. Tomasza z Akwinu

Św. Tomasz żył w średniowieczu – w latach 1225-1274.. Urodził się na zamku w Roccaecca pod Akwinem w hrabiowskiej rodzinie. Studia odbył na Monte Cassino u benedyktynów, ale w 1243 roku został dominikaninem, nawet wbrew woli rodziny. Był to wówczas najbardziej awangardowy zakon, mówiąc językiem współczesnym. Odczytał swoje powołanie. Poświęcił się nauce i modlitwie. Postacie i miejsca, które go ukształtowały to bez wątpienia św. Albert Wielki i miasto Kolonia, gdzie spotkał się i zachwyił myślą Arystotelesa, potem Paryż i tamtejsze uniwersyteckie środowisko naukowe, uniwersytet w Bolonii. Ojciec Święty Urban IV powierzył mu rolę krytycznego opracowania Arystotelesa. Dlatego w Neapolu założył studium generale. Zmarł w drodze na sobór do Lyonu.

Św. Tomasz stworzył precyzyjną i trudną filozofię. Można powiedzieć językiem filozoficznym, że nauka św. Tomasza akcentuje dualizm między Bogiem a stworzeniem, hilemorfizm, czyli jedność substancji człowieka, obiektywizm, czyli przekonanie, że nasz umysł powinien zwracać się przede wszystkim ku światu zewnętrznemu, empiryzm – przekonanie, że wszelka wiedza pochodzi z doświadczenia, a początkiem jest doświadczenie zmy-

słowe, realizm umiarkowany – postawę pomiędzy skrajnym relatywizmem platończyków a nominalizmem, i wreszcie intelektualizm – czyli pierwszeństwo intelektu w poznaniu i działaniu.

Spróbujmy to wszystko powiedzieć dużo prościej, aby kazanie to uczynić raczej zachętą do filozofii św. Tomasza z Akwinu.

2. Św. Tomasz człowieka wiary i nauki

Już odczytany hymn świadczy, że św. Tomasz był niezwykle pobożnym człowiekiem, ale przede wszystkim o jego związku z Bogiem świadczy jego życie – jakże liczne są znane fakty mówiące o pokorze, o modlitwie, o poświęceniu się bez reszty Bogu. Wyrazem wiary są także tzw. „drogi” dowodzące istnienia Boga – z ruchu, z przyczynowości, z przygodności, ze stopniowania doskonałości i z celowości praw przyrody. Każda z nich kończy się konkluzją „...i to jest tym, co wszyscy nazywamy Bogiem”. Św. Tomasz doskonale pogodził wiarę i rozum.

Oddzielił też wiedzę od wiary, jako dwie dziedziny różne od siebie, które czasem się spotykają – niektóre prawdy są dostępne rozumowi, a jednocześnie objawione. Niektóre prawdy przekraczają rozum, ale żadna mu się nie sprzeciwia. Nie może być dwóch prawd – prawda jest obiektywna i tylko jedna!

Św. Tomasz uczy, że człowiek świątliwie wierzy w Boga. Nauka bowiem przekonuje o istnieniu Boga.

3. Św. Tomasz uczy, jak poznawać prawdę, która wyzwala.

Wszyscy znamy pytanie: coż to jest prawda?

Pytanie znamy z przesłuchania Jezusa przed Piłatem – zadał je Piłat, ale nie czekał na odpowiedź. Był sceptykiem – śpieszyło mu się – nie umiał słuchać – dlatego nie otrzymał odpowiedzi.

Jezus mówił o sobie wcześniej: „Ja jestem droga, prawda i życie”.

Czy człowiek jest zdolny do poznania prawdy swoim umysłem?

Czym innym jest prawidłowe, a czym innym prawdziwe myślenie; może być tak, że myślenie prawidłowe jest fałszywe.

Piłat może rozumował prawidłowo, ale daleki był od poznania prawdy. Nie chciał jej poznać, nie chciał poznać Jezusa.

Dziś w XXI w. prawda jest zagrożona. Jedno z zagrożeń to tzw. cywilizacja postmodernistyczna. Dziś człowiek często neguje ludzki rozum! Deprecjonuje największy dar, jaki otrzymał od Boga! Rozejrzyjmy się: to nie tylko chodzenie do wróżki, wiara w czary itp. Zaczyna się to dużo wcześniej, gdy młody człowiek przestaje czytać lektury i książki, gdy zastępuje się je skrótami, filmami, obrazami itp. Wtedy liczy się „klimat”, a nie myśl i prawda.

Postmodernizm proponuje odrzucenie poszukiwania prawdziwego obrazu świata i odrzucenie wartości. Przekonuje, że nie istnieje kryterium dobra i prawdy – a skoro nie ma kryteriów prawdy, to jest wiele prawd – nie ma prawdy obiektywnej, a skoro tak, to każdy ma nie tylko swoją prawdę, ale każdy ma swoją moralność i każdy ma swojego boga – takiego, jakiego sobie stworzy dla swych konsumpcyjnych potrzeb. I to jest prawdziwy dramat współczesnego człowieka – nie tylko niewiara, nie tylko inklinacja do złego, ale chluba ze swojej własnej głupoty.

Bez prawdy człowiek współczesny jest chory: odchodzi od religii jako źródła wartości i norm postępowania, bezproblemowo odrzuca tradycyjną hierarchię wartości, przyjmuje relatywizm i subiektywizm moralny, absolutyzuje wolność bez odpowiedzialności, dlatego cechuje go beznadziejność, absurdalność życia i świata – bo nie używa rozumu – naturalnego daru od Boga.

Jak temu może zaradzić św. Tomasz z Akwinu, średniowieczny uczonec?

Warto tu przypomnieć definicję prawdy św. Tomasza: „Veritas est aedquatio intellectus et rei, secundum quod intellectus dicit esse quod est vel non esse quod non est” (*Contra Gentiles* I, 159) – prawda jest zgodnością intelektu i rzeczy, kiedy intelekt orzeka istnienie tego, co jest realne, lub kwestionuje istnienie tego, czego nie ma. To nie tylko klasyka myśli ludzkiej, to prawdziwy diament myśli ludzkiej!

Przypomnijmy, że św. Tomasz wyróżnia prawdę bytową, logiczną i etyczną. Prawda bytowa to zgodność nowo powstałej rzeczy z zamysłem jej twórcy. Prawda logiczna jest zgodnością sądów z obiektywną rzeczywistością. Prawda etyczna jest zgodnością słów, czynów czy znaków z przekonaniem człowieka.

To także zdrowy ludzki rozsądek pojmuje prawdę jako zgodność poznania z rzeczą; prawdą dla proroków w Starym Testamencie był spotkany Bóg, dla św. Piotra – słowa Jezusa i cud połowu oraz doświadczenie Zmartwychwstałego, dla św. Pawła – spotkanie Jezusa w drodze do Damaszku – dlatego Mu uwierzyli, bo była to rzeczywistość!!!

Każdy człowiek ma w swym życiu zakodowane powołanie – także powołanie do poznania Prawdy. To dlatego człowiek – takie „ziarenko piasku na ziemi”, może poznać cały wszechświat – może zacząć poznawać drugiego człowieka, siebie samego, a nawet rozpocząć poznawanie samego Boga. Człowiek, każdy z nas, jest powołany do poznawania Prawdy.

4. Św. Tomasz człowiekiem nadziei

Jest jedna myśl w filozofii wielkiego św. Tomasza dla mnie osobiście bliska. Dotyczy to pewnej poprawki, jaką św. Tomasz wprowadził do Arystotelesa. Uważam, że kto to dobrze zrozumie, zmieni swoje życie nieodwracalnie.

Arystoteles twierdził, że substancje, czyli konkretne rzeczy, składają się z materii i formy; ani forma, ani materia nie istnieją samodzielnie. Istnienie przypisane jest złożeniu materii i formy: to synolon. Podobnie jest z człowiekiem. Z chwilą śmierci materia i forma przestają istnieć.

Św. Tomasz nie odwoływał się do uproszczeń Platona i jego nieprawdziwego obrazu świata – ale zagłębił się w Arystotelesa i dopracował, to, co rozpoczął Arystoteles, który miał rację, że w świecie wszystkie substancje składają się z formy i materii i że istnienie przypisane jest synolon, czyli złożeniu – tak jest, ale istnieje tylko jeden wyjątek. Wyjątkiem jest człowiek. Jego forma jest formą specjalnego znaczenia. Świadczą o tym inne niż innych substancji czynności ludzkie, takie jak m.in. myślenie, przeżywanie, doświadczanie wolności i pragnienie nieśmiertelności. Istnienie człowieka to istnienie nie synolon, ale istnienie formy, która organizuje sobie materię do zaistnienia w świecie! Od momentu poczęcia do ostatniego oddechu forma. A ponieważ moje istnienie nie jest przypisane ani ciału, ani złożeniu, tylko formie (duszy), dlatego moje życie nie skończy się z chwilą śmierci cielesnej. W kręgu tej myśli to jest pewne. Dlatego nie boję się śmierci – chociaż prawdą jest, że chciałbym żyć jak najdłużej, bo życie jest po prostu piękne. Życie to nie kara i pokuta – jak chciał Platon – życie takie, jakie jest, jest najpiękniejszym doświadczeniem. Tego uczy ten średniowieczny uczony.

5. Św. Tomasz uczy stosunku do islamu

26 lutego obchodziliśmy w Kościele Dzień Islamu.

Świat islamu jest inny, niż mówi się i pokazuje w telewizji. Często jesteśmy indoktrynowani – próbuje się wmówić nam, że istnieją z gruntu złe religie i z gruntu źli ludzie. Ale to jest fałsz. Granica między dobrem a złem, prawdą a fałszem przebiega nie wzdłuż granic państwowych, nie wzdłuż granic religijnych, ale w sercu każdego człowieka.

Św. Tomasz uczy nas otwartości umysłu i serca. Istnieje dziś Towarzystwo Tomasza z Akwinu przy KUL-u w Lublinie. Chciałbym w kilku zdaniach zwrócić uwagę na jeden ciekawy fakt. Ponieważ św. Tomasz przejął pisma Arystotelesa od Arabów: Alkendiogo, Alfarbiego, Awerroesa z Kordoby, a przede wszystkim od Awicenny (we Wrocławiu jest nawet jego ulica), dlatego do dziś do Towarzystwa Tomasza z Akwinu należą także filozofujący Arabowie, muzułmanie. A towarzystwo jest znane w całej Europie. W ten sposób jest św. Tomasz człowiekiem, który łączy ludzi tak różnych religii, jak chrześcijaństwo i islam, co we współczesnym świecie wydaje się nie do pogodzenia.

6. Podsumowanie: Św. Tomasz uczy tego, co jest najważniejsze w życiu

Na zakończenie zwrócę uwagę na jeszcze jedną rzecz. To nie jest takie oczywiste, że powinniśmy istnieć. Trudno nam w to uwierzyć, bo „przyzwyczajaliśmy” się do swego istnienia, ale gdyby nas nie było, nic by się nie stało. Kto inny mówiłby kazanie, kto inny siedziałby w ławce albo miejsce byłoby puste. Świat istniałby bez nas tak, jak istniał przed nami. To, że istniejemy, to najcudowniejsza rzecz, jaka nam się przytrafiła. To dar Boga, naszego Stwórcy. Dzięki Niemu istniejemy, od początku organizujemy sobie materię, ciało, i wyrażamy się w świecie: tworzymy, poznajemy i kochamy.

Więcej! Nasze istnienie nie skończy się, gdy umrzemy. Wiadomo – przykro będzie umierać. Pamiętam staruszką (90-letniego), który przed śmiercią powiedział mi do ucha w zaufaniu: „szkoda, poszedłbym jeszcze na pole zobaczyć, jak rośnie młode zboże, pożyłoby się jeszcze trochę”. Miał rację, że szkoda, ale to, co nas czeka, będzie jeszcze piękniejsze. Ze spokojem o tym możemy myśleć także dzięki myśli św. Tomasza z Akwinu.

Zyjmy więc tak, żeby niczego nie żałować, żeby jak najwięcej poznawać, jak najgłębiej poznać Boga (studiować) i jak najgoręcej kochać Boga i ludzi! Ta szansa – szansa, jaką daje nam życie ziemskie – już się nigdy nie powtórzy!

Drodzy słuchacze!

Dziś Chrystus w swoim Słowie, a Kościół przypominając postać św. Tomasza z Akwinu, wzywają nas do autentycznego studiowania – do poszukiwania prawdziwego szczęścia, mądrości, prawdy i Boga. On jest bliżej, niż wydaje się współczesnemu człowiekowi. Nigdzie tak, jak u św. Tomasza, nie znajdziemy zachwytu nad ludzkim doświadczeniem i tajemnicą naszego istnienia, a o aktualności myśli św. Tomasza, który odwołuje się w swojej filozofii do doświadczenia zmysłowego, do istnienia i zwraca uwagę na naszą bytową kruchość, niech świadczą słowa znanej piosenki śpiewanej przez Annę Marię Jopek:

„Oczy otwieram: staje się świat.

Nade mną – niebo, przede mną sad.

Jabłek zielonych zapach i smak...

I wszystko proste tak.

Trzeba żyć naprawdę, żeby oszukać czas.

Trzeba żyć najpiękniej, żyje się tylko raz.

Trzeba żyć w zachwycie;

Marzyć kochać i śnić

Trzeba czas oszukać

Żeby naprawdę żyć.

Jestem piasku ziarenkiem w klepsydrze

Zabłąkaną łódeczką wśród raf,
Kroplą deszczu,
Trzciną myślącą wśród traw
...ale jestem
Jestem iskrą i wiatru powiewem,
Smugą światła, co biegnie do gwiazd,
Jestem chwilą, która prześcignąć chce czas
...ale jestem!"

Amen.

VI. Pomoce duszpasterskie

Ks. CZESŁAW KRAKOWIAK

Celebracje pokutne w świetle Rytułu *Obrzędy pokuty*

Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia* stwierdza, że sakrament pokuty „sam w sobie nie wyczerpuje z pewnością całego zakresu pojęć nawrócenia i pojednania”. W Kościele zawsze praktykowane są różne formy pokuty i chociaż żadna z nich nie dorównuje sakramentowi pokuty, to jednak każda posiada dużą wartość dla rozwoju życia chrześcijańskiego (ReP 28). Podobnie w Rytuale *Obrzędy pokuty* czytamy, że „lud Boży na liczne i różne sposoby podejmuje i pełni nieustannie pokutę [...], z dnia na dzień coraz bardziej się nawracając według Ewangelii Chrystusa” (OP 4). Kościół podejmuje pokutę w całym swoim życiu, ale także celebrować ją w liturgii, w czasie której wierni uznają, że są grzeszni oraz proszą Boga i braci o przebaczenie. Dokonuje się to w celebracjach pokutnych, głoszeniu słowa Bożego, w modlitwach i elementach pokutnych liturgii mszalnej (OP 4; por. EM 35; OWMR 29; 30; 56 a, b, g). Obok tych form istnieje sakrament pokuty.

1. Nabożeństwa czy celebracje pokutne?

Typiczne wydanie Rytułu *Ordo Paenitentiae* zawiera w *Dodatku (Appendix)* wzory „Celebrationes paenitentiales”¹. Także w innych językach europejskich określa się je jako „celebrations penitentielles”², „celebrazioni penitenziali”³,

¹ *Rituale Romanum. Ordo Paenitentiae*, Roma 1974, s. 81-115.

² R. Meurice, *La célébrations de la pénitence*, LMD 14: 1958, s. 76-95.

³ L. Brandolini, *Le celebrazioni penitenziali: significato e valore liturgico-pastorale*, EL 89: 1975, s. 267-281.

„Bußgottesdienste”⁴. Natomiast w polskim wydaniu Rytuału *Ordo Paenitentiae* oraz w literaturze polskiej celebracje pokutne są określane jako „nabożeństwa pokutne”⁵. Używanie tej nazwy sugeruje, jakoby należały one nie do liturgii Kościoła, lecz do „nabożeństw”, czyli pobożnych praktyk ludu chrześcijańskiego („pia exercitia”)⁶. Sobór zaleca wszelkie formy pobożności ludowej, gdyż liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła (por. KL 9). Z tej racji są one bardzo cenne i wskazane, o ile zgadzają się z aktualnie przeżywanym okresem liturgicznym i z liturgii „poniekąd wypływają i do niej wiernych prowadzą” (KL 13). Liturgia i nabożeństwa wzajemnie się uzupełniają, niekiedy nawet lepiej wyrażają religijność tak poszczególnych wiernych, jak i miejscowej wspólnoty⁷.

KKK w ostatnim rozdziale części II omawia „Inne celebracje liturgiczne” i zalicza do nich: sakramentalia (nn. 1668-1673), religijność ludową (nn. 1674-1676) i pogrzeb chrześcijański (nn. 1681-1690). Formy pobożności wiernych i religijności ludowej są przejawami „zmysłu religijnego ludu chrześcijańskiego” i należą do nich: cześć oddawana relikwiom, nawiedzanie sanktuariów, pielgrzymki, procesje, droga krzyżowa, tańce religijne, różaniec, medaliki itp.” (KKK 1674). Katechizm nazywa je „kontynuacją życia liturgicznego Kościoła”, które go jednak nie zastępują (KKK 1675).

⁴ R. Berger, *Bußgottesdienste. Einleitung und Modelle*, München 1974. Bußgottesdienste odróżnia się od Volksandacht lub Volksfrömmigkeit, do których należą np. droga krzyżowa, Różaniec itp. – zob. R. Berger, *Kleines liturgisches Wörterbuch*, Herder 1969, s. 33; M. Kunzler, *Liturgia Kościoła*, Poznań 1999, s. 541-542.

⁵ Zob. F. Heggen, *Nabożeństwa pokutne. Opis i ocena niektórych wzorów*, „Concpol” t. 7: 1971, s. 63-77; B. Margański, *Nabożeństwo pokutne*, „Curranda” 125: 1975, s. 270-276; S. Hartlieb, *Spowiedź indywidualna w ramach nabożeństwa wspólnotowego*, CT 45: 1976, z. 2, s. 103-104; B. Mokrzycki, *Nabożeństwo pokutne na rozpoczęcie Wielkiego Postu*, CT 46: 1976, z. 1, s. 136-143; tenże, *Zagadnienie nabożeństw pokutnych*, CT 46: 1976, z. 1, s. 132-136; W. Boloż, *Nabożeństwo pokutne a sakrament pokuty*, AK t. 88: 1977, s. 419-429; B. Margański, *Pokutne nabożeństwa słowa Bożego [w:] Odnowiona liturgia małżeństwa. Pokuta chrześcijańska*, red. W. Wojdecki, Warszawa 1980, s. 223-230; A. Durak, *Zbawcza pedagogia naurócenia w celebracji nabożeństw pokutnych*, RBL 49: 1996, s. 184-193; *Nabożeństwa pokutne I-II*, red. E. Piotrowski, Sandomierz 1998.

⁶ Zob. J. Stefański, *Pobożność ludowa w świetle dokumentów liturgicznych*, STV 18: 1980, nr 2, s. 253n; tenże, *Miejsce i rola pia exercitia w służbie Bożej*, STV 24: 1986, nr 2, s. 145-170; B. Nadolski, *Pobożność ludowa a liturgia*, „Communio” 7: 1987, nr 6, s. 91-106. Krótką definicję „nabożeństwa” podaje S. Cichy: „Pozaliturgiczne wspólne modlitwy wiernych pod przewodnictwem kapłana lub bez jego udziału nazywamy nabożeństwem” – *Ilustrowana Encyklopedia dla młodzieży. Bóg. Człowiek. Świat*, red. T. Loska, A. Zuberbier, Katowice 1989, s. 182.

⁷ Zob. W. Schenk, *Duch liturgii w nabożeństwach*, AK t. 78: 1972, s. 330-339; S. Czerwik, *Liturgia w Katechizmie Kościoła Katolickiego*, AK t. 124: 1995, s. 134-147; tenże, *Pojęcie liturgii według dokumentów reformy soborowej i nowego Katechizmu Kościoła Katolickiego [w:] Misterium liturgii w Katechizmie Kościoła Katolickiego*, red. J. Kopeć, Opole 1995, s. 15-33.

Wydaje się, że powszechne w języku polskim określenie „nabożeństwa pokutne” zamiast „celebracje pokutne” ma swoje źródło w niedokładnym tłumaczeniu Rytuału *Ordo Paenitentiae*. Łaciński tekst *Praenotanda* nr 22 dotyczący drugiej formy pojednania wielu penitentów (*plures paenitentes*), a więc celebracji sakramentu, zaleca, aby przygotować ich do tego przez celebrację słowa Bożego (*per celebrationem verbi Dei*). Natomiast w polskim przekładzie jest mowa o przygotowaniu „przez nabożeństwo słowa Bożego”. W tym samym numerze jeszcze dwa razy tę celebrację określa się terminem „nabożeństwo”, tak gdy chodzi o samą celebrację słowa Bożego, w której mogą uczestniczyć także wierni w innym czasie przystępujący do sakramentu, jak i o cały obrzęd pojednania wielu penitentów.

Takie tłumaczenie Rytuału spowodowało, że powszechnie w polskiej literaturze teologiczno-pastoralnej, w „Instrukcji Episkopatu Polski dla duchowieństwa dotyczącej wprowadzenia w życie nowych *Obrzędów pokuty* (11. 12. 1982)”⁸, a także w dokumentach synodów diecezjalnych nie używa się określenia „celebracje pokutne”, lecz „nabożeństwa pokutne”⁹.

Przykładowo przytoczymy odpowiednie zapisy niektórych z nich. Synod Warszawski (1974) zaleca „nabożeństwa pokutne” jako przygotowanie wiernych do „sakramentalnej pokuty przed spowiedzią większej ilości wiernych”. Z pewnością chodzi tu o obrzęd pojednania wielu penitentów, gdyż w zdaniu następnym mowa jest o nabożeństwach pokutnych „bez łączności z sakramentem pokuty”¹⁰. Synod Katowicki (1976): „Poleca się zwłaszcza nabożeństwa pokutne podkreślające społeczny charakter grzechu i pojednania grzeszników z Kościołem”¹¹. Podobnie w II Synodzie Diecezji Sandomierskiej czytamy, że „z sakramentem pojednania, szczególnie w czasie uczestnictwa większej ilości penitentów, należy łączyć nabożeństwo pokutne z homilią”. Ponieważ w nawiasie jest odwołanie się do Rytuału (OP 48-59), na pewno chodzi o drugą formę celebracji sakramentu pokuty i pojednania¹².

⁸ Zob. *Dokumenty duszpastersko-liturgiczne Episkopatu Polski 1966-1998*, oprac. Cz. Krakowiak, L. Adamowicz, Lublin 1999, s. 104-105.

⁹ J. Kudaszewicz w książce *Rok Boga Ojca*, Kielce 1999, s. 176 używa terminu „celebracje pokutne” i podaje gotowe wzory celebracji, których tematy są następujące: Bóg przebacza grzech (s. 179-192); Dary miłosiernego Ojca (s. 193-207); Bóg jest naszym dobrym Ojcem (s. 208-221); Bóg jest Ojcem, który nas poszukuje (dla dzieci, s. 222-226). Celebracje pokutne wyprowadza z zalecanych przez KL 38 celebracji słowa Bożego. Jednak posługuje się również nazwą „nabożeństwo” (s. 177-178).

¹⁰ *Trzeci Synod Archidiecezji Warszawskiej*, Warszawa 1975, s. 121.

¹¹ *Wiara, modlitwa i życie w Kościele katowickim*, Katowice-Rzym 1976, s. 66.

¹² *Aby byli jedno. Drugi Synod Diecezji Sandomierskiej*, Sandomierz 1999, s. 188, nr 119. W nr. 263 zaleca się przygotowanie wiernych do odpustu przez nabożeństwa pokutne (s. 234). Natomiast we wskazaniach biskupa dla duszpasterzy na Wielki Post mowa jest o „celebracjach pokutnych”, które służą przygotowaniu wiernych do Świąt Paschalnych – tamże, s. 427. W następnym zdaniu mówi się znów o „nabożeństwach pokutnych” dla dzieci – tamże, s. 428.

W przyjętym już dokumencie II Polskiego Synodu Plenarnego *Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II*¹³ także występuje określenie „nabożeństwo pokutne”, przy tym nie odróżnia się go od obrzędu pojednania wielu penitentów z indywidualną spowiedzią i rozgrzeszeniem. W nr. 33 zapisano: „Nabożeństwo pokutne wyraża kościelny charakter pokuty i pojednania. Osobista spowiedź i indywidualne rozgrzeszenie są w tym nabożeństwie włączone do liturgii słowa Bożego”. W tym wypadku nie ma wątpliwości, że chodzi o celebrację sakramentu, gdyż Synod powołuje się na KKK nr 1482 i OP nr 22-30, które dotyczą właśnie pojednania wielu penitentów w celebracji wspólnotowej¹⁴. W nr. 68 Synod ubolewa, że „rzadko sprawowany jest sakrament pojednania w ramach nabożeństwa pokutnego”¹⁵.

Celebracje pokutne, ponieważ zostały umieszczone w księdze liturgicznej, są prawdziwą czynnością liturgiczną, a nie nabożeństwem, i posiadają strukturę właściwą liturgii Kościoła. Rytuał określa je jako „zgromadzenia ludu Bożego, przez które otrzymuje wezwanie do nawrócenia i odnowy życia oraz wieść o naszym wyzwoleniu z grzechu przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa” (OP 36; por. KKK 1437)¹⁶.

2. Geneza celebracji pokutnych

Celebracje pokutne pojawiły się w praktyce pastoralnej Kościoła we Francji już w latach 50. i miały związek z podkreślaniem społecznego i eklezjalnego wymiaru grzechu, nawrócenia, pokuty i pojednania, ale także z kryzysem sakramentu pokuty w jego dotychczasowej formie. Przyczyniały się

¹³ „Kurier Synodalny” 1999, nr 1 (58), s. 2-22.

¹⁴ „Sakrament pokuty może być także udzielony w ramach *celebracji wspólnotowej*, podczas której uczestnicy wspólnie przygotowują się do spowiedzi i wspólnie dziękują za otrzymane przebaczenie grzechów” – KKK 1482. OP 22-30 dotyczy obrzędu pojednania wielu penitentów z indywidualną spowiedzią i rozgrzeszeniem.

¹⁵ Jedynie w nr. 118 Synod zaleca „wspólne przygotowanie penitentów do sakramentu pojednania przez celebrację słowa Bożego, wspólny rachunek sumienia i akty żalu”.

¹⁶ OP nr 36-37 charakteryzuje celebracje pokutne, omawia ich strukturę i cele, natomiast *Dodatek II* zawiera dziewięć wzorów tychże celebracji, przystosowanych do różnych okresów liturgicznych (nr 5-42) oraz do różnych grup wiernych (nr 43-73). W polskich wydaniach dokumentów soborowych i posoborowych łac. *celebratio* tłumaczono przez *sprawowanie* lub *odprawianie*. Dopiero w KKK konsekwentnie używa się terminu *celebracja*, tak odnośnie do całego misterium chrześcijańskiego (cz. II), jak liturgii poszczególnych sakramentów i sakramentaliów, liturgii uswięcenia czasu, a nawet form pobożności ludowej. Zob. B. Nadolski, *Celebracja liturgiczna*, „Communio” 2: 1982, nr 3, s. 26-37; Cz. Krakowiak, *Celebracja liturgii w duchu Vaticanum II i Katechizmu Kościoła Katolickiego*, „Zamojski Informator Diecezjalny” 9: 1999, s. 145-167.

także pośrednio do pojmowania religii jako sprawy czysto prywatnej przez podkreślanie głównie pojednania z Bogiem w sumieniu pojedynczego grzesznika. Sakrament pokuty był więc przede wszystkim znakiem pojednania z Bogiem, podczas gdy w Kościele starożytnym bardziej akcentowano pojednanie z braćmi jako znak pojednania z Bogiem¹⁷. Powstanie wspólnotowych celebracji pokutnych związane było także z pragnieniem głębszego przeżycia sakramentu pokuty w jego wymiarze indywidualnym i miało stanowić doskonałe do niego przygotowanie¹⁸.

Początkowo celebracje pokutne organizowano głównie z udziałem dzieci i młodzieży jako przygotowanie do sakramentalnego wyznania grzechów. Chodziło także o to, aby spowiedź, zwłaszcza przed wielkimi świętami, nie stawała się jedynie formalnością, z powodu dużej liczby penitentów. Jednocześnie zaczęto dyskutować o znaczeniu tych celebracji, które kończyły się sakramentalnym rozgrzeszeniem¹⁹. Według W. Kaspera celebracje takie nie miały na celu zastąpienia spowiedzi indywidualnej z grzechów ciężkich, lecz stanowiły formę równoległą do sakramentalnej pokuty. Ich celem było „odciążenie indywidualnej spowiedzi od masowego napływu penitentów” oraz wyraźniejsze podkreślenie wspólnotowego charakteru pokuty. Jego zdaniem taka „liturgia pokutna” wskazana jest w okresie Adwentu, Wielkiego Postu i z okazji większych uroczystości²⁰.

Po Vaticanum II zaczęto mocniej akcentować znaczenie wspólnotowych celebracji pokutnych z modlitwą o odpuszczenie grzechów, a niekiedy nawet z absolucją generalną²¹.

¹⁷ Ch. Duquoc, *Pojednanie rzeczywiste i pojednanie sakramentalne*, „Concpol” 1-10: 1971, s. 15-16; zob. J. Ramos-Redidor, *Pojednanie w Kościele pierwotnym*, tamże, s. 17-26; F. Funke, *Rzut oka na literaturę o spowiedzi*, tamże, s. 54-63.

¹⁸ Przykładem wspólnie przeżywanej pokuty jest obrzęd zawarty w *Sakramentarzu z Arezzo* z XI w. w formie nabożeństwa pokutnego przygotowującego do spowiedzi. Składał się on z różnych modlitw kapłana i penitenta (psalmy, litanie, modlitwy) przed i po spowiedzi indywidualnej – H. Dobiosz, *Wspólnotowy charakter sakramentu pokuty w rozwoju historycznym*, SŚO 6: 1978, s. 196. Cechy wspólnotowego nabożeństwa pokutnego miały również przebiegalne nabożeństwa eucharystyczne organizowane w XIX w. przez redemptorystów w czasie misji parafialnych. Przed zakończeniem misji przed wystawionym Najświętszym Sakramentem głoszone kazanie o roli Eucharystii w życiu chrześcijańskim, wskazując jednocześnie na ważniejsze grzechy i zaniedbania, głównie odnoszące się do Eucharystii, za które następnie cała wspólnota parafialna przepraszała Boga. Dopiero potem następowała spowiedź indywidualna – W. Bołoz, *Nabożeństwo pokutne...*, art. cyt., s. 421.

¹⁹ W. Kasper, *Spowiedź poza konfesjonalem?*, „Concpol” 1966/67, s. 153; B. Marjański, *Pokutne nabożeństwa...*, art. cyt., s. 224-225.

²⁰ W. Kasper, *Spowiedź poza...*, art. cyt., s. 153-154.

²¹ B. Przybylski, *Pokuta w Magisterium posoborowym*, AK t. 89: 1977, s. 92-99.

W związku z coraz częstszymi praktykami wspólnotowych celebracji pokutnych, tak bez, jak i z absolucją generalną, oraz dyskusjami nad ich znaczeniem teologicznym różne konferencje biskupów wyrażały swoje stanowiska o ich walorach pastoralnych i teologicznych²². W maju 1965 r. biskupi Holandii wydali list nt. pokuty i odpuszczenia grzechów w Kościele²³. Pozytywnie oceniając i polecając wiernym uczestnictwo we wspólnotowych celebracjach pokutnych, przypominali jednocześnie, że spowiedź indywidualna konieczna jest dla tych, którzy popełnili grzechy ciężkie. W liście pasterskim na Wielki Post w 1967 r. biskupi Niemiec polecali spowiedź indywidualną z grzechów ciężkich i zachęcali wiernych do uczestnictwa w pokutnych celebracjach wspólnotowych, podkreślając, że nie mają one charakteru sakramentalnego, lecz przygotowują do spowiedzi indywidualnej²⁴. W 1967 r. także Episkopat Francji wydał wskazania pastoralne dotyczące wspólnotowych celebracji pokutnych, podkreślając ich walor jako celebracji słowa Bożego ukazującej wspólnotowy wymiar pojednania, ale także to, że stanowią one ważną pomoc dla właściwej formacji ducha pokuty, poznania własnych grzechów (rachunek sumienia), ukazują rolę Kościoła w akcie pokuty i modlitwę całej wspólnoty za grzeszników. Po wspólnotowej celebracji powinna następować indywidualna spowiedź²⁵. Podobne stanowisko zajęła Konferencja Biskupów Belgii, podkreślając, że obok tradycyjnych form pokuty (post, jałmużna, modlitwa), są także wspólnotowe celebacje pokutne jako liturgiczna forma pojednania²⁶.

W 1970 r. Konferencja Biskupów Szwajcarii wydała „Instrukcję o pokucie i spowiedzi”²⁷, w której stwierdzała, że sakrament pokuty obejmuje trzy główne i uzupełniające się drogi pojednania: pierwsza polega na żalu i nawróceniu i jest podstawą oraz warunkiem następnych dróg pojednania. Drugą jest celebacja wspólnotowa, podczas której wierni proszą Boga o przebaczenie swoich grzechów, tak indywidualnych, jak i wspólnych, następnie kapłan odmawia modlitwę zawierającą prośbę o odpuszczenie grzechów, która jednak nie ma takiego samego znaczenia, jak przy spowiedzi indywidualnej. Dlatego ci, którzy popełnili grzechy ciężkie, powinni wyznać je w spowiedzi indywidualnej. Trzecią drogą pojednania jest sakrament pokuty w sensie właściwym, zalecany wszystkim wiernym, przynajmniej od czasu do czasu.

²² Zob. Ph. Rouillard, *L'enseignement du magistère sur le sacrement de la pénitence de 1964 à 1974*, EL 89: 1975, s. 177-193; B. Przybylski, *Pokuta w Magisterium...*, art. cyt., s. 95-98.

²³ DC 1965, s. 1169-1175.

²⁴ DC 1967, s. 339-348.

²⁵ DC 1967, s. 666.

²⁶ DC 1973, s. 913-918; 975-979; 1029.

²⁷ DC 1971, s. 110-122.

W 1970 r. wikariusz generalny diecezji Trewir wydał deklarację polecającą celebrowanie pokutne, w której stwierdzał, że zawierają one istotne elementy nawrócenia i nie można im odmówić waloru odpuszczenia grzechów, odradzając jednocześnie wiązanie z nimi spowiedzi indywidualnej²⁸. W 1971 r. abp Kolonii, kard. J. Höffner, w związku z tym oświadczył, że sakramentu pokuty nie można sprawować w czasie publicznych celebrowań pokutnych²⁹. Z kolei Konferencja Biskupów Niemiec w 1972 orzekła, że celebrowanie pokutne mogą mieć duże znaczenie dla formacji sumienia, przywrócenia społecznego wymiaru grzechu i eklezjalnego aspektu pokuty oraz wezwała do podkreślenia różnicy znaczenia między indywidualną spowiedzią z absolucją a celebrowaniami pokutnymi oraz innymi obrzędami pokutnymi³⁰.

Na Adwent 1973 r., jako przygotowanie do Roku Świętego, biskupi Holandii wydali list nt. nawrócenia i pojednania, zwracając w nim uwagę na komplementarność indywidualnej spowiedzi i celebrowań wspólnotowych. Praktyki te wzajemnie się uzupełniają i każda ma swoje własne znaczenie³¹.

Jeśli chodzi o strukturę celebrowań pokutnych, opierały się one od początku na wzorach celebrowań słowa Bożego (por. KL 35, 4; *Inter oecumenici*, nr 37-39).

Ze strony Magisterium Kościoła zasady pokuty po Vaticanum II zostały określone w wydanej przez Pawła VI konst. apost. *Paenitemini* (17 lutego 1966 r.)³², która traktuje nie tylko o cnocie pokuty i jej znaczeniu w życiu chrześcijańskim, ale także wskazuje na nowe aspekty i orientacje tak dla indywidualnej, jak i głównie wspólnotowej praktyki pokutnej w Kościele³³. Papież wyraźnie wskazuje na eklezjalny charakter pokuty wynikający stąd, że każdy chrześcijanin, popełniając grzech, pomniejsza świętość Kościoła i przez pokutę powinien naprawić krzywdę wyrządzoną całemu Kościołowi. Przez pokutę grzesznicy dostępują w Kościele nie tylko pojednania z Bogiem, ale także pojednania z Kościołem (*Paenitemini*, nr 146-149). Konstytucja *Paenitemini* zaznacza także, że indywidualna i wspólnotowa praktyka pokuty nie stanowią jedynie drogi prowadzącej do sakramentu, ale również do pojednania na drodze pozasakramentalnej.

²⁸ Gd 22: 1970, s. 173.

²⁹ M. Brulin, *Orientations pastorales de la pénitence dans divers pays*, LMD nr 117: 1974, s. 50.

³⁰ Zob. A. M. Roguet, *Les célébrations communautaires de la pénitence*, „Vie Spirituelle” 116: 1976, s. 198-202.

³¹ DC 1974, s. 218-227.

³² WDL 44: 1970, s. 169-177.

³³ Zob. J. Pryszmont, *Pokuta chrześcijańska według Konstytucji „Paenitemini”*, CT 37: 1967, z. 1, s. 113-122.

3. Celebracje pokutne w *Ordo Paenitentiae*

Księga Rytuału *Obrzędy pokuty* zalicza celebracje pokutne do „licznych i różnych” sposobów podejmowania przez Kościół pokuty (OP 4) i zaznacza, że są one „bardzo pożyteczne w życiu jednostek i wspólnot” (*Dodatek II*, nr 1). W *Dodatku II*, przygotowanym przez Kongregację Kultu Bożego, zamieszczono 9 wzorów celebracji pokutnych, które mają służyć pomocą dla przygotowania innych tego rodzaju celebracji. Zadanie to należy przede wszystkim do komisji liturgicznych i poszczególnych wspólnot. Uwzględniając duchowe potrzeby danej grupy uczestników, mają one dokonać odpowiedniego doboru tekstów oraz ustalić porządek całej celebracji (*Dodatek II*, nr 2). Podane w Rytuale schematy można podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowią celebracje związane z rokiem liturgicznym: dwa schematy na Wielki Post, aby umocnić lub odnowić łaskę chrztu (*Schemat I*, nr 8-13) oraz lepiej przygotować wiernych do „pełniejszego uczestnictwa w tajemnicy paschalnej” (*Schemat II*, nr 14-19; por. KL 109; *Paenitemini*, nr 9). W Adwencie celebracja pokutna (*haec celebratio paenitentiae*) ma uczynić uczestników bardziej czystymi i lepiej przygotowanymi na przyjście Pana celebrowane w świętych misteriach (*Dodatek II*, nr 20-24). Trzy celebracje pokutne na okres zwykły w ciągu roku mają następujące tematy: grzech i nawrócenie (tamże, nr 25-30); powrót do Ojca syna marnotrawnego (tamże, nr 31-36); błogosławieństwa ewangeliczne (tamże, nr 27-42)³⁴.

W grupie drugiej umieszczono celebracje pokutne przeznaczone dla określonych grup wiernych: dzieci, młodzież³⁵ i chorzy³⁶. Nie znaczy to, że nie można przygotować także innych wzorów dostosowanych według innych kryteriów, np. uwzględniających poziom formacji religijnej i duchowej uczestników, osoby tego samego stanu czy zawodu, różne rodzaje powołania i funkcje w Kościele itp.³⁷. Ponieważ zawarte w Rytuale wzory uwzględniają jedynie charakter okresu liturgicznego, a nie potrzeby konkretnych grup osób, zawierają teksty czytań i modlitw odpowiadające danemu okresowi i odnoszące się do ogólnych zasad życia chrześcijańskiego. Natomiast dru-

³⁴ E. Lodi, *La celebrazione della penitenza nei vari tempi liturgici*, EL 89: 1975, s. 302-316; S. Witek, *Sakrament pojednania*, Poznań 1979, s. 243-249; S. Czerwik, *Wzory nabożeństw pokutnych* [w:] *Sakrament pokuty*, red. A. Skowronek i in., Katowice 1980, s. 315-358; B. Mokrzycki, *Kościół w oczyszczeniu*, Warszawa 1986, s. 146-154. *Wzory nabożeństw pokutnych*, tamże, s. 155-222.

³⁵ Zob. M. Kępa, *Celebracje pokutne z udziałem dzieci i młodzieży według Rytuału „Obrzędy pokuty”*, WAL 72: 1998, s. 757-763.

³⁶ Zob. S. Czerwik, *Nabożeństwo pokutne z udziałem chorych* [w:] *Sakrament pokuty*, dz. cyt., s. 353-358; B. Mokrzycki, *Kościół w oczyszczeniu*, dz. cyt., s. 200-207.

³⁷ „...należy uwzględnić szczególne warunki życia, sposób mówienia i poziom umysłowy słuchaczy” – *Dodatek II*, nr 2.

ga grupa celebracji pokutnych dostosowana jest do kategorii osób i pomija z kolei odniesienia do okresu roku liturgicznego.

Takie rozwiązanie przyjęte w Rytuale sugeruje i zachęca duszpasterzy do szeroko pojętej „twórczości liturgicznej”, czyli dostosowania każdej celebracji dla potrzeb konkretnego zgromadzenia liturgicznego, uwzględniającego jego charakter, potrzeby i możliwości³⁸. Zawsze jednak należy zachować podaną w Rytuale strukturę, natomiast pewne jej elementy można opuścić lub wzbogacić przez dobór tekstów czytań i modlitw w taki sposób, „aby cała liturgia była treściwa i owocna” (OP 40a). Rytuał, zalecając celebracje pokutne kilka razy w roku, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu, zachęca duszpasterzy, aby w ich przygotowanie włączyli także świeckich i przy ich pomocy dobrali takie teksty i ustalili taki ich porządek, aby „były dobrze dostosowane do rodzaju i cech wspólnoty lub zgromadzenia” (OP 40b). Zasada ta dotyczy także celebracji pokutnych z dziećmi. Jeszcze przed liturgią powinny one poznać jej znaczenie i cel, nauczyć się śpiewów, które będą wspólnie wykonywane, zapoznać się z tekstami czytań i modlitw oraz czynnościami, które mają wykonać (*Dodatek II*, nr 44). Również młodzież powinna uczestniczyć w przygotowaniu liturgii celebracji pokutnych oraz pełnić w niej funkcje lektora, kantora, scholi (tamże, nr 54).

Szczególną uwagę należy zwrócić na celebracje pokutne z udziałem chorych. Rytuał zaleca najpierw wybór miejsca najbardziej odpowiedniego, uwzględniający stan chorych i warunki lokalowe. Starannie należy dobrać czytania biblijne, tak co do ich liczby, jak i treści, oraz zadbać o właściwe ich wykonanie przez lektorów (*Dodatek II*, nr 62).

Jeśli niekiedy w czasie tych celebracji pokutnych ma miejsce sprawowanie sakramentu pokuty, należy posłużyć się albo obrzędem pojednania wielu penitentów z indywidualną spowiedzią i rozgrzeszeniem, albo – w wypadkach szczególnych – obrzędem pojednania wielu penitentów ze spowiedzią i absolucją generalną (*Dodatek II*, nr 4).

4. Struktura celebracji pokutnych

Celebracje pokutne jako zgromadzenia wiernych na słuchanie słowa Bożego posiadają strukturę właściwą dla wspólnotowych celebracji słowa Bożego (OP 36; por. OP 49-60) i dla obrzędów pojednania wielu penitentów. Rozpoczynają je obrzędy wstępne, po których następują czytania biblijne i homilia oraz wspólne modlitwy całego zgromadzenia. Błogosławieństwo wraz z rozesłaniem kończy całą celebrację³⁹.

³⁸ „Należy je uważać za wzory i dostosować do określonych warunków każdej wspólnoty” – tamże, nr 3.

³⁹ B. Mokrzycki, *Kościół w oczyszczeniu*, dz. cyt., s. 151-153; B. Margański, *Pokutne nabożeństwa...*, art. cyt., s. 225-227.

a) obrzędy wstępne i liturgia słowa Bożego

Liturgię rozpoczyna odpowiednio dobrany śpiew na wejście, znak krzyża, pozdrowienie zgromadzonych oraz wprowadzenie do liturgii mające na celu ukazanie uczestnikom sensu, myśli przewodniej i porządku sprawowanych obrzędów, zachętę do czynnego w nich udziału, wytworzenie modlitewnej wspólnoty otwartej na słowo Boże (OP 23; 50; por. OWMR 24). Po chwili modlitwy w ciszy całego zgromadzenia jego przewodniczący kończy obrzędy wstępne modlitwą w formie kolekty.

Najważniejszą częścią celebracji pokutnych jest liturgia słowa Bożego, posiadająca strukturę podobną do mszalnej liturgii słowa. „Skarbiec słowa Bożego” w Rytuale *Obrzędy pokuty* jest bardzo bogaty i zawiera 9 gotowych zestawów czytań biblijnych oraz liczne teksty (razem 101) do wyboru, zamieszczone w IV rozdziale Rytuału (OP 95-195). Duszpasterze mają do dyspozycji zestaw 32 czytań ze ST wraz z 15 Psalmami (OP 127-141), 28 perykop z listów apostoelskich i Apokalipsy (OP 142-169) oraz 26 z Ewangelii (OP 170-195)⁴⁰.

Jeśli z racji pastoralnych wybiera się jedynie jedno czytanie, należy wziąć je zawsze z Ewangelii (OP 24; 52). Dobór czytań biblijnych nie może być przypadkowy, lecz ma być oparty na następujących kryteriach: słowo Boże powinno wzywać do nawrócenia i coraz większego upodobnienia się do Chrystusa; ukazywać tajemnicę pojednania przez misterium paschalne Chrystusa i dar Ducha Świętego; przedstawiać „sąd Boga o tym, co jest dobre i złe w życiu ludzi, aby oświecić i ułatwić zbadanie sumienia” (OP 24). Rytuał dopuszcza również możliwość wykorzystania w liturgii słowa, przed czytaniem z Pisma Świętego lub po nich, czytań „z Ojców Kościoła lub pisarzy kościelnych, którzy rzeczywiście pomagają wspólnocie i jednostkom do prawdziwego poznania grzechu i skrucy serca, czyli do nawrócenia” (OP 36).

Ważną funkcję w celebracjach pokutnych spełnia homilia. Nie można się w niej ograniczyć jedynie do wyjaśnienia przeczytanych tekstów biblijnych, lecz należy je interpretować pod kątem sytuacji życiowej i duchowych potrzeb uczestników, aby kształtować w nich ducha pokuty, pomóc w nawróceniu, ukazać istotę grzechu i przez to przygotować do spowiedzi indywidualnej (OP 25; 36). Oparta na przeczytanym słowie Bożym homilia ma „doprowadzić do rachunku sumienia i do odnowy życia” (OP 53). Rytuał wskazuje na ważniejsze tematy, które powinny być poruszane w homilii: nieskończone miłosierdzie Boże, większe od

⁴⁰ Zob. B. Mokrzycki, „Skarbiec biblijny” w „*Ordo Paenitentiae*”, CT 46: 1976, z. 2, s. 149-156; tenże, *Kościół w oczyszczeniu*, dz. cyt., s. 73-88; M. Czajkowski, *Słowo Boże w odnowionych obrzędach pokuty* [w:] *Sakrament pokuty*, dz. cyt., s. 209-312.

wszystkich grzechów, konieczność wewnętrznego nawrócenia i wezwanie do naprawienia szkód, społeczny charakter grzechu i łaski oraz zadośćuczynienie Bogu i bliźnim przez prawdziwą miłość (OP 25). Po homilii należy zachować święte milczenie, w czasie którego wierni robią rachunek sumienia i wzbudzają żal za grzechy i zanoszą do Boga osobistą modlitwę (OP 54). Milczenie ma pomóc uczestnikom „lepiej zrozumieć i ochotnym sercem przyjąć słowo Boże” (OP 52). Homilię można zastąpić wspólnym rachunkiem sumienia i żalem za grzechy, jeśli będzie w nich wyraźne nawiązanie do przeczytanych tekstów Pisma Świętego (OP 26).

b) wspólne modlitwy całego zgromadzenia

Rytuał zaleca, aby po liturgii słowa Bożego wierni modlili się wspólnie, „odmawiając jakąś modlitwę litanijną albo inną modlitwę sprzyjającą czynnemu uczestnictwu” (OP 36). Wzory takich modlitw wraz z pytaniami dla rachunku sumienia zawiera Rytuał. Z podanych tekstów należy wybrać te, które najlepiej odpowiadają okresowi liturgicznemu, wiekowi i poziomowi życia religijnego uczestników.

Ważną rolę pełni wspólnotowy akt pokuty, który może być w takiej formie jak w czasie Mszy św., w formie wezwań litanijnych lub odpowiednio dobrej pieśni (*Dodatek II*, nr 19; 24; 29; 35; 41; 50; 60; 69). Może on wyrażać się także w pewnych znakach zewnętrznych, np. pokropieniu uczestników wodą święconą (*Dodatek II*, nr 13). Rytuał zawiera 10 formuł wezwań litanijnych przeznaczonych do wykorzystania jako akt pokuty: 4 skierowane są do Boga Ojca, zaś 6 do Chrystusa (OP 196-203). Z aktem pokuty związane jest wezwanie do konkretnych postanowień i zadośćuczynienia jako znaku „nawrócenia i miłości bliźniego”, np. poprzez materialne dary dla biednych, odwiedzanie chorych, naprawienie wyrządzonej krzywdy (*Dodatek II*, nr 19).

Ostatnim elementem aktu pokuty jest zawsze wspólnie odmawiana Modlitwa Pańska zakończona modlitwą przewodniczącego, która przypomina embolizm z liturgii mszalne. Rytuał przewiduje również możliwość przeprowadzenia po akcie pokuty adoracji krzyża lub nawet drogi krzyżowej, jeśli duszpasterz uzna to za stosowne i pozytywne dla wiernych (*Dodatek II*, nr 19).

Jak każda celebracja liturgiczna, także celebacje pokutne zawierają obrzędy zakończenia składające się z modlitwy, wspólnego śpiewu, błogosławieństwa i rozestania wiernych.

5. Cele celebracji pokutnych

Rytuał wyraźnie określa cztery cele celebracji pokutnych: rozwijanie ducha pokuty we wspólnotach chrześcijańskich, przygotowanie do indywidualnej spowiedzi, wychowanie dzieci do właściwego rozumienia, czym jest

grzech i wyzwolenie z niego przez Chrystusa, pomoc katechumenom w ich procesie nawrócenia (OP 37).

a) kształtowanie i rozwijanie ducha pokuty

Pierwszym celem celebracji pokutnych jest kształtowanie i „rozwijanie ducha pokuty w społeczności chrześcijańskiej” (OP 37). Celebracje pokutne jako zgromadzenia ludu Bożego na słuchanie słowa Bożego swoją skuteczność czerpią przede wszystkim z siły, jaką posiada słowo Boże (por. KO 21). Wzywa ono i mobilizuje do realizowania dobra, co wraz z odwróceniem się od zła właściwe jest duchowi chrześcijańskiej pokuty. Słowo Boże, stanowiące trzon celebracji pokutnych, jest Bożym wezwaniem do nawrócenia i pokuty. *Obrzędy pokuty* podają bogaty wybór czytań biblijnych; można także wybrać inne, przede wszystkim te, w których Bóg wzywa do nawrócenia i upodobnienia się do Chrystusa (OP 24).

Homilia, która jest istotną częścią celebracji pokutnych, spełnia bardzo ważną rolę w formowaniu ducha pokuty. Głosząc Boże miłosierdzie, powinna ona zachęcać do szczerego nawrócenia, które prowadzi i decyduje o pokucie wewnętrznej mającej dokonać się najpierw w sercu człowieka (por. KKK 1430). Homilia jest odpowiednim miejscem, w którym w oparciu o Pismo Święte i inne pożyteczne lektury, na przykład z ojców Kościoła, można wyjaśniać istotę ducha pokuty chrześcijańskiej. W ten sposób homilia może przyczyniać się do jej formowania.

Rachunek sumienia podczas celebracji pokutnych również stanowi środek i pomoc w rozwijaniu ducha pokuty. *Obrzędy pokuty* podają wzór rachunku sumienia, który w zależności od potrzeb należy odpowiednio uzupełnić i dostosować do konkretnych okoliczności (por. *Dodatek III*). Właściwie przygotowany i przeprowadzony rachunek sumienia może kierować uwagę uczestniczących w celebracji bezpośrednio na ducha pokuty – skłaniać do refleksji nad właściwą zależnością i zgodnością postawy wewnętrznej z zewnętrznym postępowaniem, nad motywami, które skłaniają do podejmowania konkretnych czynów pokutnych.

Autentyczność ducha pokuty powinna przejawiać się także w modlitwie oraz w relacjach do bliźnich. Rachunek sumienia podczas celebracji pokutnych może skłaniać do refleksji nad tymi dziedzinami życia i dzięki temu przyczyniać się do kształtowania prawdziwie chrześcijańskiej postawy. Prawdziwa pokuta jest bowiem przede wszystkim szczerym nawróceniem się do Boga, które nie może nigdy pomijać relacji do bliźniego. Wspólnotowy charakter celebracji pokutnych stanowi wyraźne świadectwo tego, że duch prawdziwej pokuty rozwijać się może najpełniej we wspólnocie. Wiara bowiem łączy człowieka nie tylko z Bogiem, ale także z innymi wierzącymi, z których powstaje wspólnota Kościoła. Wychowanie do pokuty chrześci-

jańskie nie może zatem pomijać dążenia do autentycznego spotkania z drugim człowiekiem. Wychowanie do prawdziwego pokoju ze wszystkimi ludźmi, które wynika z przykazania miłości, jest bardzo ważnym elementem, na który należy zwrócić uwagę w procesie kształtowania ducha chrześcijańskiej pokuty. W procesie tym ważną rolę pełni także liturgia, która stanowi źródło duchowości chrześcijańskiej⁴¹.

Troska o ducha pokuty jest ściśle związana z dążeniem do dojrzałości chrześcijańskiej. Postawa taka, będąca znakiem nawrócenia, czyli zerwania z grzechem i zwrócenia się ku Bogu, wymaga pomocy, dzięki której może się właściwie rozwijać. Jedną z nich są celebracje pokutne, które główny akcent kładą na nawrócenie. Jako takie stanowią więc okazję do kształtowania ducha chrześcijańskiej pokuty we wspólnocie Kościoła. Opierając się przede wszystkim na skarbcu słowa Bożego i mobilizując do rewizji życia, są bardzo pożyteczne w rozwoju życia duchowego, przez co mogą prowadzić do prawdziwej dojrzałości w wierze.

b) przygotowanie do sakramentu pokuty i pojednania

Chrystusowy nakaz nawracania się (por. Mk 1, 15) odnosi się do każdego chrześcijanina i rozciąga się na całe jego życie (por. KKK 1428). Kościół bowiem, jak naucza II Sobór Watykański, obejmuje w swoim łonie także grzeszników. Dlatego będąc świętym, a zarazem wciąż potrzebującym oczyszczenia, nieustannie podejmuje trud pokuty i odnowienia (por. KK 8). Na tej drodze nieustannego nawrócenia Kościół wspomaga wiernych licznymi środkami. Pośród nich jest także sakrament pokuty i pojednania. Sakrament ten jest jedyną zwyczajną formą pojednania z Bogiem i z Kościołem grzesznika, który popełnił grzech śmiertelny (OP 31; por. ReP 31). Jest on pożyteczny także wtedy, gdy więz z Bogiem została osłabiona przez grzechy powszednie (por. OP 7b)⁴².

Jednak prawdziwe i pełne pojednanie nie nastąpi bez dobrego przygotowania się do sakramentu. Zwłaszcza gdy zanika poczucie grzechu, konieczne okazują się rozmaite formy pomocy w poznaniu dobra i zła, które służą formacji sumienia, a jednocześnie umożliwiają dobre przygotowanie się do sakramentu pokuty⁴³. Praktyka taka może mieć duże znaczenie w rozwoju

⁴¹ Zob. J. Stefański, *Liturgia – źródłem duchowości chrześcijanina*, AK t. 120: 1993, s. 41-49.

⁴² Święta Kongregacja Doktryny Wiary, *Normy pastoralne w sprawie ogólnego udzielania sakramentalnego rozgrzeszenia*, nr 1; 12 [w:] *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, red. J. Zimowski, J. Królikowski, Tarnów 1995, s. 44, 47; zob. T. Sikorski, *Sacramentum paenitentiae. Normy w sprawie rozgrzeszenia ogólnego*, CT 43: 1973, z. 2, s. 112-116; J. Baumgartner, *Zur Frage der Generalabsolution*, ThpQ 138: 1990, z. 2, s. 108-119.

⁴³ Zob. F. Bogdan, *Zatrata świadomości grzechu i właściwej odpowiedzialności moralnej przenikająca obecną ludzkość*, AK t. 88: 1977, s. 362-374.

życia wewnętrznego penitentów, umożliwia między innymi coraz lepsze poznanie siebie oraz wzrost chrześcijańskiej pokory. Zaniedbanie i rezygnacja z takich praktyk niosą ze sobą poważną duchową stratę⁴⁴.

W każdym przypadku, kiedy wierni pragną skorzystać z sakramentu pokuty, niezależnie od rodzaju grzechów, jakimi są obciążeni, bardzo ważną rolę spełnia odpowiednie przygotowanie. Podkreślają to *Obrzędy pokuty* (OP 15; 22; 26), przypomina o tym również adhortacja apostołska *Reconciliatio et paenitentia* (RP 31), a także Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK 1454).

Celebracje pokutne służą przygotowaniu do sakramentu pokuty przez słuchanie i rozważanie słowa Bożego, które oświeca wiernych w poznaniu grzechów i wzywa do nawrócenia oraz do ufności w miłosierdzie Boże. Są one bardzo pozytywne na drodze nawrócenia i oczyszczenia serca (por. OP 17; 37).

Proces nawrócenia wymaga od człowieka szczególnego wysiłku ukierunkowanego na poznanie siebie samego, gdyż jest to warunek konieczny do tego, aby rozpoznać zło, odwrócić się od niego, dzięki czemu możliwe będzie zwrócenie się w stronę dobra. Jednak wyłącznie o własnych siłach człowiek nie jest w stanie oprzeć się skutecznie grzechowi. Celebracje pokutne umożliwiają i ułatwiają takie rozeznanie, zwłaszcza dzięki obfitości czytań biblijnych i innych tekstów, pozytywnych w rozwoju życia religijnego, np. z ojców lub pisarzy kościelnych (por. OP 36). Słowo Boże oświeca wiernego, przez co umożliwia mu prawdziwe poznanie jego grzechów. Odpowiednio dobrane czytania i oparta na nich homilia wzywają jednocześnie do nawrócenia oraz do ufności w miłosierdzie Boże (por. OP 17).

Przygotowanie do sakramentu pokuty i pojednania wymaga przeprowadzenia dobrego rachunku sumienia. Powinien on prowadzić do rewizji życia w świetle rozważanego słowa Bożego, które oświeca wiernego w rozpoznawaniu grzechu, wzywa do nawrócenia, a jednocześnie do ufności w miłosierdzie Boże (por. OP 6; 17). Celebracje pokutne winny zatem prowadzić do dobrego rachunku sumienia, w którym głoszone słowo Boże będzie odgrywać ważną rolę. Tylko wtedy, gdy sakrament pokuty będzie poprzedzony odpowiednim przygotowaniem się penitenta, możliwe jest skorzystanie w pełni z jego owoców. Prowadzić będzie także do kształtowania takich postaw wewnętrznych, które będą umożliwiały głębokie przeżycie sakramentalnego spotkania z miłosiernym i przebaczącym Bogiem⁴⁵.

Obok przygotowania do sakramentu pokuty i pojednania, które ma miejsce w czasie katechezy (przygotowanie dalsze), istnieje potrzeba przygotowania bliższego. To zaś może być realizowane przy pomocy celebracji pokutnych.

⁴⁴ W. Schenk, *Reforma sakramentu pokuty*, ZN KUL 9: 1966, nr 4, s. 44.

⁴⁵ J. Bagrowicz, *Pokuta w wychowaniu religijnym i w katechezie*, AK t. 89: 1977, s. 235.

Dobrze przygotowane celebracje pokutne mogą w dużym stopniu przyczynić się również do odejścia od czysto rutynowego traktowania sakramentu pokuty i pojednania. Często penitenci nie potrafią we właściwy sposób skorzystać z tego sakramentu, a niekiedy nie widzą także jego głębszego sensu. Wynika to z braku znajomości znaczenia sakramentu pokuty, który często traktowany jest jedynie jako warunek przystąpienia do Komunii świętej⁴⁶. Przy takim podejściu do sakramentu pokuty i pojednania trudno jest prawdziwie przeżywać spotkanie z Bogiem pełnym miłosierdzia. W ten sposób przyjmowany sakrament nie jest wyrazem autentycznego nawrócenia, lecz jedynie okazją do „mechanicznego” zrzucenia balastu grzechów. Sytuacja taka jest więc poważnym wyzwaniem dla duszpasterzy, aby zwrócili uwagę na problem przygotowania się penitentów do sakramentu, a jednocześnie, aby pomogli im w tym przygotowaniu. Doprowadzi to do lepszego korzystania z łaski sakramentu, jak też do głębszego jego przeżywania, do kształtowania ducha pokuty pozwalającego odkryć większe znaczenie pojednania, w którym ważne jest nie tylko wyznanie grzechów, ale przede wszystkim przemiana swojego życia. *Obrzędy pokuty* przez propozycję różnych form sprawowania tego sakramentu, a zwłaszcza przez obrzęd pojednania wielu penitentów z indywidualną spowiedzią i rozgrzeszeniem, sprzyjają tworzeniu się takiego ducha pokuty, a jednocześnie podkreślają wartość i znaczenie wspólnotowego wymiaru sakramentu pokuty.

W procesie kształtowania nowej postawy w podejściu do tego sakramentu konieczne jest docenienie znaczenia przygotowania bliższego oraz duszpasterskiej pomocy w tymże przygotowaniu, o którą apelują nowe *Obrzędy pokuty* (por. OP 22)⁴⁷. W tym celu należy dążyć do wprowadzania celebracji słowa Bożego jako celebracji pokutnych, które będą wprowadzeniem i przygotowaniem do przeżywania sakramentu pokuty i pojednania⁴⁸. Celebracje takie są doskonałą okazją do przypomnienia i uświadomienia zasadniczych celów sakramentu oraz prowadzą do bardziej owocnego korzystania z sakramentalnej pokuty. W oparciu zaś o słowo Boże, stanowiące trzon celebracji pokutnych, przygotowują do coraz doskonalszego uczestnictwa w wydarzeniu zbawczym, jakim jest sakrament pokuty i pojednania.

Celebracje pokutne są więc bardzo cenną formą przygotowania do przeżycia spotkania z miłosiernym Bogiem w sakramencie pokuty i pojednania.

⁴⁶ W. Schenk, *Reforma sakramentu pokuty*, dz. cyt., s. 43.

⁴⁷ T. Makowski, *Pastoralne przygotowanie do sakramentu pojednania w duchu odnowionego obrzędu*, IID 52: 1983, s. 9.

⁴⁸ Zob. S. Grzybek, *Wpływ lektury Pisma Świętego na duchową formację chrześcijanina*, IID 63: 1994, nr 2, s. 25-32; S. Kulpaczyński, *Rola spowiednika w kształtowaniu postawy pokutnej młodzieży*, RTK 26: 1979, z. 6, s. 62.

Rozważane słowo Boże oświeca grzeszników i pomaga im w rozeznaniu ich duchowego stanu i prowadzi do wyznania ich grzechów w sakramentalnej spowiedzi. Przeprowadzony rachunek sumienia połączony ze szczerym żalem zawsze prowadzi do pojednania z Bogiem i ze wspólnotą ludu Bożego oraz do odnowienia łaski chrzcielnej osłabionej przez grzechy powszednie. Także z tej racji celebracje pokutne są bardzo pożyteczne dla życia chrześcijańskiego i doskonale przygotowują do przeżycia sakramentu pokuty jako spotkania z osobowym Bogiem⁴⁹.

c) formacja sumienia

Wyróżnienie przez *Obrzędy pokuty* grupy dzieci i młodzieży poprzez przygotowanie dla nich oddzielnych celebracji pokutnych (por. *Dodatek II*) jest bardzo ważną wskazówką dla duszpasterzy, gdyż dzieci i młodzież, będące w okresie dojrzewania, stykają się z nowymi problemami (także moralnymi) i wymagają szczególnej troski i pomocy w formowaniu ich sumienia. Nie należy utożsamiać i łączyć obu tych grup, gdyż każda z nich staje wobec innych problemów. Pomimo że ogólne tematy, takie jak: grzech, nawrócenie, miłosierdzie Boże, dzieło Odkupienia, zadośćuczynienie, są takie same, to jednak ich interpretacja, ze względu na różnice wieku, powinna przybierać różne formy, dążąc do coraz pełniejszych wyjaśnień.

Celebracje pokutne stanowią więc doskonałą okazję, którą należy wykorzystać także jako uzupełnienie i przedłużenie nauczania katechetycznego, które podając prawdy z różnych dziedzin życia wiary, nie zawsze prowadzi do przeżycia wewnętrznego zbliżającego katechizowanych ku Bogu. W celebracjach pokutnych przeznaczonych dla dzieci i młodzieży jest możliwość wykorzystania tego, co zawiera katecheza, a jednocześnie okazja, aby przez wspólnotowe przeżywanie spotkania ze słowem Bożym pomóc w formacji religijnej, której jednym z podstawowych elementów jest kształtowanie sumienia.

Celebracje pokutne, zwłaszcza z udziałem dzieci i młodzieży, niewątpliwie mogą pełnić także funkcję inicjacyjno-pedagogiczną. Czynią to poprzez stopniowe formowanie ich sumienia chrześcijańskiego, pogłębianie świadomości grzechu w życiu człowieka oraz wskazanie drogi uwalniającej od grzechu, którą jest Chrystus i Jego misterium paschalne.

Wychowanie religijne, w tym również poprzez celebracje pokutne, jest więc niezbędne, aby dzieciom i młodzieży pomóc w kształtowaniu sumienia. Szczególnie celebracje pokutne przybliżają do Boga, gdyż są one spotkaniem

⁴⁹ J. Bagrowicz, *Pokuta...*, art. cyt., s.235; A. Skowronek, *Sakrament pokuty i pojednania w nauczaniu Kościoła*, AK t. 106: 1986, s. 60, 63, 67; H. Sobeczko, *Sakramentalne i pozasakramentalne praktyki pokutne*, SŚO t. 11: 1985, s. 171, 177.

z Bogiem obecnym w słowie i we wspólnocie. Prawe sumienie nie jest owocem wyłącznie troski ludzkiej, ale przede wszystkim stanowi owoc działania łaski Bożej, na którą człowiek powinien otwierać się już od dzieciństwa.

d) pomoc katechumenom w procesie nawrócenia

Celebracje pokutne są także bardzo pożyteczną i skuteczną formą pomocy udzielanej katechumenom w podjętym przez nich procesie nawrócenia. Nie są one bezpośrednio związane z sakramentem pokuty, z którego korzystać mogą tylko ochrzczeni, lecz mają do niego przygotowywać. Pierwszym celem celebracji pokutnych jest bowiem kształtowanie ducha pokuty chrześcijańskiej jako postawy życiowej; następnie – przygotowanie do sakramentu pokuty, który może mieć miejsce podczas celebracji pokutnych (por. OP 37; *Dodatek II*, nr 4). Służą one pomocą katechumenom w procesie ich nawrócenia, rozwijania wiary i dojrzałej formacji chrześcijańskiej, która wymagana jest od człowieka dorosłego pragnącego przyjąć sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego (por. KPK 865; KKK 1428).

Celebracje pokutne, gromadzące zarówno chrześcijan, jak i katechumenów, stwarzają także okazję do wyrażenia troski całej wspólnoty o przygotowujących się do przyjęcia sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Wyrazem tego jest wspólna modlitwa oraz świadectwo życia chrześcijańskiego i postawy nawrócenia. Ponadto takie celebracje, wspierające katechumenów przez cały czas ich przygotowania do przyjęcia sakramentów, są wypełnianiem obowiązku, jaki spoczywa na ludzi Bożym reprezentowanym przez Kościół lokalny. Każdy uczeń Chrystusa jest zobowiązany, stosownie do swoich możliwości, do okazywania pomocy tym, którzy przygotowują się do chrztu. O potrzebie świadectwa wspólnoty wspominają *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*: wspólne modlitwy, udział w kolejnych obrzędach katechumenatu, w skrutyniach, świadectwo własnej odnowy w duchu pokuty, wiary i miłości. Przez takie postępowanie wspólnota pomaga katechumenom w dojrzewaniu do pełni wiary (por. OCHWD 41). Katechumeni, przez udział w celebracjach pokutnych wraz z ochrzczoneymi, mogą doświadczyć, czym jest wspólnota Kościoła, do której pragną być włączeni, oraz mogą wspólnie wkraczać na drogę nieustannego nawrócenia.

Pomoc katechumenom w procesie nawrócenia, jako jeden z celów celebracji pokutnych, zawiera w sobie poprzednie cele: konieczne jest bowiem kształtowanie ducha pokuty chrześcijańskiej jako cnoty niezbędnej w prawdziwym życiu chrześcijańskim, a także przygotowanie ich do właściwego przeżywania tego sakramentu w przyszłości. Również pomoc w rozpoczęciu praktyki rachunku sumienia, który jest konieczny w rozwoju życia duchowego i związanej z nim formacji sumienia chrześcijańskiego, jest niezbędna w przygotowaniu katechumena do przyjęcia sakramentów inicjacji.

Celebracje pokutne w procesie formacji katechumenalnej służą pomocą w nawróceniu i odnowie życia przez głoszenie prawdy o grzechu i wyzwoleniu z niego. Stanowią także wielką pomoc w odwróceniu się od grzechu i zwróceniu się ku Bogu. Sprawuje się je głównie w okresie Wielkiego Postu, który dla „wybranych” jest czasem bezpośredniego przygotowania się do przyjęcia sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego, dla wszystkich chrześcijan zaś – czasem odnowienia wiary i pokuty zmierzającej do sakramentalnego pojednania – „drugiego chrztu” oraz do uroczystego odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych w wigilię paschalną⁵⁰.

Wspólne rozważanie, czym jest grzech i odkupienie dokonane przez Jezusa Chrystusa, w świetle słowa Bożego podczas celebracji pokutnych jest więc dla katechumenów i dla chrześcijan bardzo pożyteczne: dla pierwszych – w przygotowaniu się do przyjęcia sakramentów chrześcijańskiej inicjacji, dla drugich – w odwróceniu się od grzechu, podjęciu pokuty i wejściu na drogę nawrócenia oraz w odnowieniu świadomości znaczenia i zobowiązań wynikających z przyjętego chrztu.

6. Celebracje pokutne pozasakramentalną formą głądzenia grzechów

Obok zwyczajnych, sakramentalnych form głądzenia grzechów śmiertelnych: chrztu i sakramentu pokuty, istnieją w Kościele liczne pozasakramentalne możliwości głądzenia grzechów powszednich. Katechizm Kościoła Katolickiego wylicza różne formy pokuty w życiu chrześcijańskim, począwszy od najstarszych, wskazanych przez Pismo Święte i zalecanych przez ojców Kościoła: post, modlitwa i jałmużna, aż po zwykle, codzienne praktyki religijne, m.in. czyny pojednania, rachunek sumienia, kierownictwo duchowe, Eucharystia, czytanie Pisma Świętego (por. KKK 1434-1439)⁵¹. Pomimo tak licznych i różnorodnych pozasakramentalnych form głądzenia grzechów powszednich, wartość sakramentu pokuty w stosunku do tego rodzaju grzechów jest wciąż wielka i wyjątkowa. Częsta praktyka sakramentu pokuty, która nie jest podcyklowana obciążeniem grzechami śmiertelnymi, „wzmocnia świadomość, że również mniejsze grzechy obrażają Boga i ranią Kościół, Ciało Chrystusa” (ReP 32; OP 1-5), a także przynosi obfite owoce dla życia chrześcijańskiego.

⁵⁰ Zob. *Mszal Rzymski dla diecezji polskich*, Poznań 1986, s. 178-179; Kongregacja Kultu Bożego, *List okólny o przygotowaniu i obchodzeniu świąt paschalnych*, nr 6-21; 89.

⁵¹ H. Sobeczko, *Sakramentalne i pozasakramentalne praktyki pokutne*, art. cyt., s. 173-180; W. Schenk, *Postawa pokuty w życiu codziennym*, WUDO 37: 1982, s. 323-332; Z. Wit, *Pozasakramentalne i sakramentalne praktyki pokuty i pojednania według adhortacji apostolskiej Jana Pawła II „Reconciliatio et Paenitentia”*, CzStT 14: 1986, s. 139-156.

Celebracje pokutne, które wzywają do nawrócenia oraz do odnowy życia, zawierają w swej strukturze wiele elementów będących pozasakramentalnymi formami pokuty. Wspólna modlitwa, żal za grzechy, rachunek sumienia, które mają miejsce podczas tychże celebracji, a przede wszystkim słowo Boże, stanowią bardzo dobrą pomoc w autentycznym przeżywaniu nawrócenia. Wzbudzają one w sercach uczestników szczery żal za popełnione grzechy, a przez to prowadzą do darowania grzechów powszednich oraz usposabiają do oczyszczenia się także z grzechów śmiertelnych. Jednak zawsze pozostają jedynie pozasakramentalną formą pokuty. Ta zaś, chociaż jest wystarczająca do darowania grzechów powszednich, to jednak nie jest zwyczajnym sposobem pojednania z Bogiem i z Kościołem wiernych obciążonych grzechami śmiertelnymi. Jedynie w sytuacjach nadzwyczajnych, np. brak kapłanów, niebezpieczeństwo śmierci, z czym wiąże się fizyczna niemożność skorzystania z sakramentalnego pojednania, przyczynia się do odzyskania łaski uświęcającej, przy uwzględnieniu także drugiego warunku: pragnienia przystąpienia do sakramentu pokuty przy najbliższej okazji (por. OP 37).

Bogactwo owoców duchowych, które mogą przynieść celebracje pokutne, jest poważnym wezwaniem do rozwinięcia tej formy duszpasterstwa pokuty. Obawy związane z perspektywą wprowadzenia w życie celebracji pokutnych są często nieuzasadnione i mogą prowadzić do realnego niebezpieczeństwa zaniedbania tej pomocy duszpasterskiej, którą stanowią wspomniane celebracje zmierzające do odnowienia i kształtowania ducha pokuty oraz przygotowujące do owocniejszego korzystania z sakramentu pokuty i pojednania⁵². Pozostanie on zawsze „koroną i szczytem” duszpasterstwa pokuty, gdyż żaden z innych aktów „nie jest równie znaczący ani w sposób nadprzyrodzony skuteczny, wznioślejszy, a równocześnie dostępniejszy w samym swym obrzędzie, jak sakrament pokuty” (RP 28). Rezygnacja z praktyki spowiedzi sakramentalnej, nawet na rzecz wartościowych celebracji pokutnych, byłaby wielką szkodą i stratą. Także od strony psychologicznej poczucie winy wymaga bezstronnego pomocnika, zwłaszcza występującego i udzielającego rozgrzeszenia w imieniu Boga, co ma miejsce podczas indywidualnej spowiedzi⁵³. Nieoceniona wartość słowa Bożego stanowiącego trzon celebracji pokutnych zachęca do wprowadzenia w praktykę duszpasterską tych celebracji. Są one pozasakramentalną formą gładzenia grzechów powszednich. Dążenia do uznania tych celebracji za sakramentalną, zwyczajną formę pokuty niosą ze sobą niebezpieczeństwo zaniku praktyki

⁵² A. Skowronek, *Sakrament pokuty i pojednania...*, art. cyt., s. 67.

⁵³ Tamże, s. 66. Zob. J. Bazylak, *Psychoterapia a sakrament pokuty*, AK t. 106: 1986, s. 79-86; S. Nowak, *Rola spowiednika w teorii i praktyce współczesnego Kościoła*, AK t. 89: 1977, s. 208-223.

spowiedzi indywidualnej. Należy zatem traktować celebracje pokutne jako te, które nie zastępują sakramentu pokuty, lecz go uzupełniają i intensyfikują, pozostając pozasakramentalną formą pokuty.

Celebracje pokutne wyraźnie różnią się od sakramentu pokuty, ale należą do liturgii Kościoła⁵⁴. W nich przed Bogiem staje nie pojedynczy grzesznik, lecz wspólnota, która uznaje swoje grzechy przed Bogiem i braćmi i we wspólnej modlitwie zanosí do Niego próśby o przebaczenie grzechów. Jest to zatem nowa forma liturgiczna o ustalonej strukturze, opartej na schemacie celebracji słowa Bożego połączonej z rachunkiem sumienia, wspólną modlitwą i podejmowaniem zobowiązań czynów pokutnych⁵⁵.

7. Teologiczny walor celebracji pokutnych

W refleksji nad teologicznym znaczeniem celebracji pokutnych stawiano sobie zwykle trzy pytania: czy przez uczestnictwo w celebracjach pokutnych wierni uzyskują odpuszczenie tylko grzechów lekkich?, jaki jest ich stosunek do spowiedzi indywidualnej?, czy są sakramentalną formą pokuty, czyli czy są sakramentem?⁵⁶. Podkreślano głównie społeczny wymiar pokuty chrześcijańskiej i sakramentu pokuty, z zaznaczeniem, że nie jest to alternatywna i zastępcza forma spowiedzi indywidualnej⁵⁷. Duże znaczenie przypisywano także psychologicznemu znaczeniu tej formy celebracji pokuty oraz pomocy w kształtowaniu ducha pokuty tak poszczególnych wiernych, jak i konkretnej wspólnoty⁵⁸.

⁵⁴ Synod niemiecki wyraźnie stwierdza, że celebracje pokutne są jedną z liturgicznych form gładzenia grzechów – Gemeinsame Synode der Bistümer in der BRD, *Beschlüsse der Vollversammlung*, Herder 1976, s. 261-262, 272.

⁵⁵ R. Meßner, *Feiern der Umkehr und Versöhnung. Gottesdienst der Kirche. Teil 7, 2. Pustet*, Regensburg 1992, s. 227. Zob. E. Nagel, *Feier von Buße und Versöhnung in der Gemeinde* [w:] *Die Feier der Sakramente in der Gemeinde*, Hrsg. M. Klöckener, W. Glade, Kevelaer 1986, s. 220-241.

⁵⁶ A. Skowronek, *Sakrament pokuty i pojednania...*, art. cyt., s. 85.

⁵⁷ Synod diecezji Augsburg odnośnie do tego problemu zaznacza wyraźnie, że chociaż dosyć często celebracje pokutne (*Bußgottesdienste*) uważane są za formę odpuszczania grzechów ciężkich, nie są w rzeczywistości żadnym środkiem zastępczym dla indywidualnej spowiedzi (*Ersatz für die Einzelbeichte*). Dlatego nie są żadną alternatywą dla spowiedzi, lecz przygotowują do sakramentu. Nie mogą kończyć się ani ogólnym rozgrzeszeniem, ani nawet taką modlitwą o przebaczenie, którą wierni mogliby rozumieć jako rozgrzeszenie – „Bußgottesdienst ist keine Alternative zur Beichte. Er dient vor allem der tieferen Gewissensforschung und der Vorbereitung auf das Bußsakrament. Er darf aber nicht mit einer Generalabsolution enden, auch nicht mit einer Vergebungsbite, die bei den Gläubigen den Eindruck einer sakramentalen Absolution hinterlassen könnte” (Diözesansynode Augsburg 1990, *Die Seelsorge der Pfarrgemeinde*, Donauwörth 1991, s. 200-201).

⁵⁸ A. Skowronek, *Sakrament pokuty i pojednania...*, art. cyt., s. 86-87. Zob. J. Orzeszyna, *Społeczno-eklezyjalny wymiar sakramentu pokuty*, Kraków 1996, s. 241-253.

A. Skowronek opowiada się za możliwością „podniesienia nabożeństwa pokutnego do rangi sakramentu” jako drugiej, „równorzędnej postaci” spowiedzi indywidualnej. Uzasadnia to tym, że w sakramencie pokuty najważniejszy jest żal za grzechy, który decyduje o ich odpuszczeniu. Wiadomo jednak, że żal za grzechy może mieć miejsce poza sakramentem pokuty, ale także, w pewnych wypadkach, może nie towarzyszyć sakramentalnemu wyznaniu grzechów⁵⁹. Spowiedź indywidualna gwarantuje odpuszczenie grzechów nawet wtedy, gdy żal za grzechy nie jest doskonały. Wtedy – jego zdaniem – „sakrament wyrównuje tu niejako deficyt osobistej skruchy”⁶⁰.

Do tego problemu powraca w książce *Sakrament pojednania* z 1995 r. Powołując się na naukę Soboru Trydenckiego, który nakazuje indywidualne wyznanie grzechów, zaznacza, że Kościół może określić sposób wyznawania grzechów. Potwierdza to historia praktyki pokutnej świadcząca o tym, że spowiedź uszna z popełnionych grzechów nie zawsze była praktykowana. Zatem w świetle historii orzeczenie Trydentu można interpretować także w ten sposób, że grzechy ciężkie nie muszą być zawsze wyznawane w spowiedzi usznej⁶¹.

Kościół uznaje bowiem praktykę odpuszczania grzechów bez spowiedzi usznej, stosując w pewnych okolicznościach absolicję generalną w niebezpieczeństwie śmierci, ciężko chorych lub w przypadku nieznamoścności języka. W każdej z tych sytuacji ma miejsce fakt odpuszczenia grzechów, „niezależnie od aktualnego szczegółowego ich wyznania”⁶². W konkluzji stwierdza, że nawet jeśli potraktuje się naukę Trydentu o szczegółowym wyznaniu grzechów jako „instytucję prawa Bożego, Kościół i tak jeszcze będzie miał otwartą możliwość do uznania nabożeństwa pokutnego za ryt sakramentalny”⁶³.

Optując za sakramentalnym znaczeniem nabożeństwa pokutnego, A. Skowronek stwierdza jednocześnie, że nie można go traktować jako „wygodniejszej drogi w pokonywaniu grzechów”, lecz jako jeszcze jedną, w aktualnej sytuacji Kościoła, stosowną „formę odpuszczenia grzechów, a nie w miejsce formy dotychczasowej, lecz o rok niej i z nią równoważnej”⁶⁴.

Następnie A. Skowronek zwraca uwagę, że odpowiedź na pytanie o sakramentalność nabożeństwa pokutnego zależy od tego, czy sakrament rozumie się w sensie szerszym czy zawężonym. Jeśli przyjmie się, że sakramentem jest jedynie forma spowiedzi indywidualnej, inne są niesakramentalne. Natomiast

⁵⁹ A. Skowronek, *Sakrament pokuty i pojednania...*, art. cyt., s. 89-91.

⁶⁰ Tamże, s. 92.

⁶¹ A. Skowronek, *Sakrament pojednania*, 1995, s. 178.

⁶² Tamże, s. 179.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże, s. 180.

przy rozumieniu sakramentu jako fundamentalnego aktu samourzeczywistniania się Kościoła i kiedy Kościół „w pełni swego radykalnego zaangażowania ogłasza człowiekowi Bożą wolę zbawienia, wówczas trudno byłoby nabożeństwu pokutnym odmówić charakteru sakramentalności. Albowiem zgromadzonemu w pokutnej liturgii obwieszczony zostaje Boże przebaczenie w sposób publiczny i urzędowy”⁶⁵.

Skowronek jest także zdania, że w *Normae pastorales* o absolucji generalnej problem waloru teologicznego nabożeństw pokutnych także nie został jednoznacznie określony i że Papież zostawił go nadal otwartym⁶⁶.

Zdaniem W. Boloza nabożeństwa pokutne nie tylko przygotowują do sakramentu pokuty, ale także „utrwalają działanie sakramentu”, zachęcają do stałej pokuty, pobudzają do wypełnienia postanowień, korzystania ze słowa Bożego i nauki Kościoła oraz kształtują postawę pokutną. Dlatego nie można ich rozpatrywać bez związku z sakramentem pokuty, ale także nie można traktować ich jako równorzędnego środka zbawienia⁶⁷.

Według Th. Schneidera podczas celebracji pokutnych nie może być mowy o sakramentalnym rozgrzeszeniu. Powołuje się on na *Obrzędy pokuty*, które określają ich cel jako pomoc do obudzenia doskonałego żalu za grzechy płynącego z miłości, przez który wierni w połączeniu z pragnieniem sakramentalnej pokuty mogą odzyskać łaskę Bożą. Kościół naucza bowiem, że żal doskonały odpuszcza grzechy. Może się to dokonać także podczas celebracji pokutnych, lecz potem grzechy te powinny być wyznane w spowiedzi indywidualnej. Stawia zatem pytanie: czy Kościół, „przez Sobór albo Papieża”, mógłby uznać oficjalnie tę formę za sakrament pokuty? W komentarzu do orzeczenia Soboru Trydenckiego, mówiącego, że indywidualne wyznanie grzechów wymagane jest z „prawa Bożego” (por. kan. 6-8), zaznacza, iż sposób wyznania grzechów określa Kościół, a świadczy o tym tradycja Kościoła (były różne formy wyznania grzechów). Stosowanie absolucji generalnej może prowadzić do wniosku, że zarówno nauka Trydentu, jak i obowiązująca praktyka wskazują, że „sprawowanie pokuty z rozgrzeszeniem sakramentalnym (!) byłoby możliwe”⁶⁸. Odpuszczenie grzechu ciężkiego podczas celebracji pokutnej jest możliwe nie na mocy rozgrzeszenia, lecz na podstawie doskonałego żalu za grzechy. Th. Schneider jest zdania, że „ze strony dogmatyki nie ma żadnych zasadniczych przeszkód wobec moż-

⁶⁵ Tamże, s. 181.

⁶⁶ Tamże, s. 182.

⁶⁷ W. Boloza, *Nabożeństwo pokutne...*, art. cyt., s. 428-429.

⁶⁸ Th. Schneider, *Znaki bliskości Boga*, Wrocław 1995, s. 236. Na temat absolucji generalnej zobacz szerzej: A. Marcol, *Pokuta i sakrament pokuty*, Opole 1979, s. 99-106; tenże, *Nabożeństwo pokutne z absolucją generalną*, STV 35: 1997, nr 2, s. 241-249.

liwości sakramentalnego dowartościowania wspólnie celebrowanej pokuty⁶⁹.

Według nauki Kościoła wierni otrzymują łaskę, ważnie i godnie przyjmując sakramenty, ale także przez *votum sacramenti*, czego najbardziej znany przykładem jest chrzest pragnienia. W sakramencie pokuty i pojednania o odpuszczeniu grzechów decyduje nie tylko rozgrzeszenie udzielane przez szafarza, ale warunkuje je również żal doskonały lub żal z miłości (*contritio*). „Taki żal odpuszcza grzechy powszednie. Przynosi on także przebaczenie grzechów śmiertelnych, jeśli zawiera mocne postanowienie przystąpienia do spowiedzi sakramentalnej, gdy tylko będzie to możliwe” (KKK 1452). Jeśli grzesznik, uczestnicząc w celebracji pokutnej, wzbudzi w sobie doskonały żal połączony z pragnieniem przyjęcia sakramentu (*votum sacramenti*), wtedy także jego grzechy śmiertelne zostaną mu odpuszczone. Jednak nawet absolucja generalna, udzielona zgodnie z wymogami prawa kościelnego, jeśli nie będzie połączona z żalem doskonałym penitenta, nie gładzi grzechów śmiertelnych, właśnie z powodu braku żalu, który zajmuje pierwsze miejsce wśród aktów penitenta (OP 6a), natomiast przez rozgrzeszenie „sakrament pokuty zostaje dopełniony” (OP 6d)⁷⁰.

Zakończenie

Rytuał *Obrzędy pokuty*, a następnie KKK przypominają, że w Kościele są liczne i różne sposoby (*multis et variis modis*), przez które lud Boży podejmuje i pełni (*agit et perficit*) nieustanną pokutę. Kościół celebrowa ją także w liturgii (*celebrat in liturgia*), gdy wierni uznają się za grzeszników i proszą Boga o przebaczenie. Ma to miejsce także w celebacjach pokutnych (*uti fit in celebrationibus paenitentialibus*⁷¹).

Celebracje nie tylko wyrażają wspólnotę grzeszników przed Bogiem, ale także Kościół jako wspólnota „przyczynia się do ich nawrócenia miłością, przykładem i modlitwą” (KK 11). Również Rytuał zaznacza, że „cały Kościół, jako lud kapłański, w różny sposób współdziała w dziele pojednania”, przez to wstawia się z grzesznikami i z macierzyńską troską i staraniem „pomaga penitentowi, aby uznał swoje grzechy, wyznał je i dostąpił miłosierdzia od Boga, który sam tylko może odpuszczać grzechy” (OP 8).

⁶⁹ Th. Schneider, *Znaki bliskości Boga*, dz. cyt., s. 238.

⁷⁰ A. Ziegenaus, *Das Sakrament der Buße* [w:] *Christusbegegnung in der Sakramenten*, Hrsg. H. Luthe, Kevelaer 1982, s. 402-403.

⁷¹ W polskim przekładzie: „jak dzieje się to w nabożeństwach pokutnych” – OP 4. Środki i drogi prowadzą do pokuty i pojednania omawia Papież w adhortacji *Reconciliatio et paenitentia*, nr 24-33. O różnych formach pokuty w życiu chrześcijańskim zob. KKK 1434-1439.

W tym dziele Kościoła pojednania grzeszników ważne miejsce zajmują celebracje pokutne składające się z głoszenia słowa Bożego wzywającego do nawrócenia i pokuty, kształtującego sumienie, z publicznej i wspólnotowej prośby o przebaczenie grzechów i uwielbienia Boga za Jego miłosierdzie. Przez to pełnią one ważną rolę wychowawczą, ukazując prawdę o grzechu człowieka, nieskończonym miłosierdziu Boga i odkupieniu dokonanym przez misterium paschalne Chrystusa. Dlatego w żadnej wspólnocie chrześcijańskiej nie powinno zabraknąć tej pozasakramentalnej formy pokuty, która jednak powinna prowadzić również do sakramentu pokuty i pojednania.

Za: „Anamnesis” 6: 1999/2000, nr 20.

STANISŁAW JAROSZ OSPPE

Doświadczenie Paschy

Pascha jest przejściem Izraela z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Lud prowadzony mocną ręką Boga doświadczał Jego potęgi i zwycięstwa. Było to jego doświadczenie egzystencjalne. Dlatego Izrael świętował Paschę – jako wydarzenie ogromnej wagi, proklamację wielkich dzieł Boga, dziękczynienie za to wszystko, co dla nich zrobił, oczekiwanie, aby Bóg czynił to również teraz.

Jezus Chrystus dał starym znakom nowy wymiar i nowe znaczenie. Przechodząc ze śmierci do życia, z tego świata do Ojca, wskazał nam drogę, nadając naszemu życiu wymiar paschalny.

Ja też miałem swoje przejścia. Najpierw doświadczyłem niewoli grzechu – głębokiej, egzystencjalnej, niszczącej. Doświadczyłem ucisku faraona – diabła. Byłem bezsilny wobec tych faktów. Nawet trzy razy odkładałem święcenia kapłańskie. Później przez wiele lat zmagalem się ze sobą, przegrywając. Bóg pozostał wierny. Dzięki bardzo częstemu słuchaniu słowa Bożego, jako danego mi na dzisiaj, zaczynałem nabierać nadziei i wierzyć, że ja, grzesznik, będę miłował Boga, bliźniego, że Jezus zapanuje nad moją niemocą. Wiara ta zaczęła we mnie owocować. Wspierana nieudolną modlitwą, wykonywała pracę głębokiej przemiany, która płynęła nie ze mnie, ale z mocy Pana.

Pascha Pana w mojej duszy zaowocowała wewnętrzną siłą i większą pokorą. Było to przygotowanie na doświadczenia cierpienia, jakie stało się moim udziałem. Został zabity mój brat. Pan pomógł mi wyjść z nienawiści. Później, posługując w naszym seminarium na Skalce, miałem wypadek samochodowy, w którym zginął mój podwładny. Gdy zostałem zatrzymany, milicjant przyniósł mi do celi w areszcie Pismo Święte z rozbitego samochodu. Chrystus dał mi światło prawdy w czasie dochodzenia i wizji lokalnej. Pomógł przeboleć cierpienie rodziców tego kleryka. Kiedy z kolei zginął w wypadku mój drugi rodzony brat, zmartwychwstały Pan pomógł mi nieść pociechę moim rodzicom.

Świadomość, że Pascha dokonuje się w realiach ludzkiego życia, stała się motorem i treścią mojej posługi i głoszenia życia wiecznego. Przed 10 laty, pełniąc obowiązki kierownika Warszawskiej Pielgrzymki Pieszej w czasie Światowego Dnia Młodzieży, z powodu uczestnictwa w pielgrzymce tysiąca pielgrzymów ze Wschodu popadłem w ogromne długi. Bóg przez życzliwych ludzi okazał mi swą wierność. Pomógł mi również zwyciężać strach, kiedy otrzymywałem pogróżki od ludzi zajmujących się wymuszeniami należności w Warszawie. Również w ostatnim okresie w Toruniu, rozpoczynając budowę i organizację nowej parafii, doświadczałem łaski i Bożego prowadzenia. Nie będę opisywał, ile przeżyłem innych wydarzeń mniejszej wagi, które upokarzały mnie i zabierały mi spokój, a zostały pokonane mocną ręką Pana. Nie powiem, ilu ludzi przychodzących w swej bezradności do mnie, z prośbą o pomoc, zostało postawionych na nogi łaską i miłosierdziem Boga. W najważniejszych wydarzeniach mego życia objawił się paschalny wymiar wiary świętego Kościoła, który – bym mocniej doświadczał tego wymiaru – ofiarował mi wielki dar: Drogę Neokatechumenalną.

Kiedy dziś patrzę na przeżyte wydarzenia, staje się dla mnie jasne, że przez nie mówi do mnie Bóg. Abym je właściwie odczytywał, aby diabeł nie interpretował ich przeciw Bogu, potrzebne mi jest Jego słowo, bym w jego świetle rozumiał wszystko to, co mnie spotyka.

Postawa Maryi, pokornej służebnicy Pańskiej, jej gotowość słuchania tego, co mówi Bóg, i Jej odpowiedź na słowo: „Niech mi się stanie” zaowocowała poczęciem Jezusa mocą Ducha Świętego. To posłuszeństwo słowu na bazie wiary było dla mnie odkryciem jej mocy. Maryja uwierzyła słowu Boga, że jest umiłowana. Dzięki Niej dopuściłem do swej świadomości prawdę, że Bóg mnie kocha. Wtedy i ja zacząłem powtarzać sercem: „Niech mi się stanie według twego słowa”. Tego konkretnego słowa z czytań mszalnych, z Liturgii Godzin.

Później dostrzegłem krzyż, który stawia mnie w prawdzie. Akceptacja swego krzyża w życiu i odkrycie jego sensu jako uczestnictwa w misji sługi Jahwe prowadzi mnie do źródła siły i nadziei paschalnej. Jestem głęboko

przekonany, że nie można mówić o doświadczeniu Paschy bez przyjęcia krzyża. A objawia się on w cierpieniu, upokorzeniu, w klęsce własnych planów, w akceptacji takich wydarzeń, jak przemijanie, starość, choroby i śmierć. Doświadczam na sobie prawdy, że Jezus Chrystus wypełnił przykazania, wypełnił Paschę i On sam, jako zmartwychwstały Pan, daje swojego Ducha Świętego, który w atmosferze wiary w mojej duszy mówi „Abba – Ojczy”. Można wypełnić Kazanie na Górze, ale tylko mocą Jezusa Chrystusa, ponieważ On wypełnił Prawo i Proroków.

W powolnym procesie umierania w sobie rodzi się doświadczenie mocy zmartwychwstania Jezusa w faktach mojego życia, zwycięstwo nad strachem, diabłem i śmiercią. Nie jest to akt jednorazowy, jest to ciągłe zmaganie, w którym wobec własnej bezsilności pozostaje wołanie do Tego, który może ocalić od śmierci. Wielokrotnie wołałem jak ślepy Bartymeusz: „Jezu, Synu Dawida, ulituj się nade mną”. Pomocą w moim nawracaniu się jest towarzysząca mi modlitwa bardzo wielu osób.

Najpełniej mogłem zobaczyć wymiar paschalny w duszpasterstwie, w parafii Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej w Toruniu, gdzie byłem proboszczem. Parafia ta rodziła się w ogromnych trudnościach. Trzy lata trwały starania o plac na budowę prowizorycznej kaplicy. Najpierw celebrowaliśmy Eucharystię pod gołym niebem. Później zaczęliśmy ją odprawiać w budującej się kaplicy. Wypadło to akurat przed Wielkanocą. Wtedy również dzięki sugestiom zaangażowanych ludzi świeckich i w odpowiedzi na własne pragnienia rozpoczęliśmy uroczyste celebracje Triduum Paschalnego. Uroczystości Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku były przygotowaniem do Wigilii Paschalnej. Takim przygotowaniem była śpiewana w tych dniach Liturgia Godzin, były głoszone trzy razy dziennie katechezy paschalne i bardzo starannie przygotowane i przeprowadzone uroczyste liturgie Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku.

Czuwanie paschalne rozpoczęliśmy o godzinie 22.00 liturgią Światła. Później po śpiewie *Exultet* na głosy, na przemian z ludem, odbyła się liturgia Słowa. Do każdego czytania mszalnego poszczególne osoby dawały wprowadzenia, przeplatane psalmami w wykonaniu młodzieżowego zespołu muzycznego. Zostały proklamowane wszystkie czytania z lekcjonarza, a po trzech lekturach głoszone homilie. Nastąpiła uroczysta liturgia chrzcielna przez trzykrotne zanurzenie dzieci w wodzie chrztu świętego. Po zakończeniu liturgii eucharystycznej odbyła się o godzinie 3.00 w nocy procesja rezurekcyjna. Mimo że trwało to wiele godzin, wierni trwali i byli bardzo zadowoleni, uczestnicząc pierwszy raz w tak rozbudowanej liturgii Wigilii Paschalnej. Być może dlatego, że oni sami od wielu tygodni przygotowywali się do liturgii i mieli w niej swój udział. Ponieważ była to pierwsza Wigilia Paschalna w naszej kaplicy, a wierni zostali przygotowani do obchodzenia Wielkiej Nocy,

a nie „wielkiego dnia”, uroczystość ta została zaakceptowana i jest kontynuowana w tej formie do dzisiaj, stając się największym wydarzeniem i świętem, z którego biorą początek wszystkie inne uroczystości.

Nowa świadomość paschalna zapoczątkowała zmiany w mentalności i postawie wiernych w odniesieniu do Eucharystii. Okazją było to, że powstała prowizoryczna kaplica i podjęliśmy cykl katechez, których celem było wyjaśnienie znaków i ustawienia przestrzeni liturgicznej w kaplicy. Pojawiła się taka potrzeba, ponieważ ołtarz został umieszczony centralnie, a wierni siedzą wokół niego z trzech stron. Stół słowa Bożego – pulpit – stoi na osi centralnej za ołtarzem, a za nim jest miejsce przewodniczenia. Prowizoryczna chrzcielnica jest usytuowana również na osi centralnej przed ołtarzem, jako przejście do uczestnictwa w Eucharystii. Tabernakulum znajduje się w osobnej bocznej kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu.

Wyjaśnianie znaków, ukazywanie tego wszystkiego, co przyniósł II Sobór Watykański, nazywając Eucharystię misterium paschalnym, zaowocowało ogromnym ożywieniem liturgii. Dzisiaj ludzie dobrze śpiewają, dialogują, podchodzą do czytania lekcji, mówią spontanicznie w kaplicy intencje modlitwy wiernych, wznoszą ręce podczas modlitwy „Ojcze nasz”, czytelnie przekazują znak pokoju, licznie przyjmują Komunię świętą. Otwarcie się na rzeczywistość paschalną znalazło swój wyraz również w systematycznym, celebrowanym co miesiąc, nabożeństwie pokutnym z proklamacją słowa Bożego, w cotygodniowej liturgii Słowa, modlitwie brewiarzowej, całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu. Bardzo skuteczne okazuje się głoszenie kerygmatu paschalnego podczas homilii i katechez, szczególnie przy okazji liturgii chrzcielnych i pogrzebów.

Od samego początku mieliśmy w sercu troskę o parafian nieuczestniczących w życiu sakramentalnym. Przyświecała nam, księżom, idea nie tylko zachowawczego duszpasterstwa sakramentalnego (którego celem i podmiotem są ludzie mający wiarę i praktykujący), ale także tworzenie i realizowanie duszpasterstwa ewangelizacyjnego, którego adresatem są ludzie oddaleni od Kościoła i niepraktykujący. Takich w naszej parafii mieszkało bardzo wielu, co wyraźnie dawało się zauważyć podczas wizyty duszpasterskiej. Większość parafian uważała się za wierzących, ale nie praktykowała. Skoncentrowaliśmy się zatem na tworzeniu wielu mniejszych grup, które wzrastałyby w wierze i stawały się drogą powrotu dla oddalonych. Daje to, choć powoli, widoczne rezultaty. Kiedy pytałem ludzi młodszych czy starszych, dlaczego wrócili do Kościoła, zawsze padała odpowiedź: „Tu do was chodził mój znajomy, chodziła moja koleżanka; to oni spowodowali mój powrót”.

Za: „Pastores” 2003, nr 19.

Patriotyzm i narodowa tradycja w kształtowaniu postaw społecznych

Wstęp – Czasy, w jakich żyjemy

Wielki znawca i badacz polskiej kultury Zygmunt Gloger (1845-1911) w dziele pt. *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* pisze: „Z dniem każdym stary świat schodzi do grobu. Co żyło i uświęcone było przez liczne wieki, idzie z wolna w zapomnienie, bo dzień dzisiejszy ma przede wszystkim twardą pracę na dłoni namulonej, rachubę w głowie, a na sercu toskę o chleb. Ludzie wystudzeni wszechświatowością zatracają obyczaj i są jak owe śmiecie, którym wszystko jedno, do jakiego kąta zmiecione będą”¹. Tą myślą sprzed wieku wypowiedzianą przez tego autora pragnę uzasadnić ryzyko podjęcia tematu dzisiaj w dobie globalizmu nie tylko mało popularnego, ale nawet eliminowanego świadomie z zainteresowań społecznych.

Zainteresowania te wyrażają się najpełniej w skrajnym konsumpcjonizmie i praktycznym materializmie: Jak najwięcej mieć i konsumować. Ta zasada tworzy aktualny podział ludzi na producentów i konsumentów. Temu służy też reklama nastawiona na bezkrytyczny odbiór człowieka i kształtującą jego postawy życiowe.

Ujął to przed laty poeta Adam Macedoński w wierszach pt. *Każdy chciałby dużo zarabiać...*, „bo za pieniądze można kupić... można kupić wszystko – nawet człowieka, a także dwóch ludzi...”. Powiedziano, że są to najbardziej dramatyczne słowa, jakie zostały napisane w naszych czasach.

Znany publicysta, Stanisław Lem, na łamach „Tygodnika Powszechnego” (nr 28, lipiec 2003 r.) pisze: „Nie wiem, dlaczego mamy tak nabożny stosunek do pieniądza... Gdybym mógł się cofnąć do lat dwudziestych ubiegłego stulecia, chętnie bym to zrobił, bo tamta Polska, choć biedna, budziła mimo wszystko większe zaufanie, a słowo «patriotyzm» nie wywoływało ironicznych uśmiechów.”²

Żyjemy w świecie całkiem innym niż świat, w którym żyli nasi ojcowie i dziadowie. To już jest inny świat aniżeli ten, o którym uczyliśmy się w szkole, o którym opowiadali nam rodzice i nauczyciele... Jest to świat pozbawiony ducha, świat materii i techniki, świat, który przestał być chrześcijański, gdyż odrzucił Boga jako Stwórcę i Prawodawcę. Odrzucił wszelkie nakazy i normy

¹ Cyt. Za Piotrem Czartoryskim-Szilerem: *Bo z przeszłości – przyszłość rośnie. Patriotyczne Credo*. „Nasz Dziennik” 19-20 VI 2004, s.13.

² „Tygodnik Powszechny” z 28 lipca 2003 r.

moralne. Człowiek sam chce być panem świata i przyrody i sam chce decydować o tym, co dobre, a co złe. Obalił podstawy etyki opartej na Dekalogu, wytworzył moralność relatywną i subiektywną.

1. Czym jest patriotyzm?

Skoro dzisiaj w Polsce stwierdzamy zanik poczucia narodowej tożsamości i ducha patriotyzmu, brak więzi z historyczną przeszłością, zanik obyczaju narodowego, pięknych tradycji rodzinnych i narodowych – nawet dość powszechnie uważa się te rzeczy za przeżytek, anachronizm, zacofanie i zbędny balast utrudniający dostęp do nowoczesności albo tylko wyraz sentymentu ludzi starych, tęskniących za minioną przeszłością, a nawet w środkach przekazu w kraju i za granicą w sposób perfidny fałszuje się naszą przeszłość historyczną, zniesławia się imię Polski, jej tradycje i obyczaje, próbuje się tłamsić narodową tożsamość i jako zbędne śmieci wymiatać do kąta zainteresowań – wydaje się rzeczą ważną i potrzebną przypomnieć, czym dla nas dzisiaj jest patriotyzm oraz związane z nim tradycje narodowe, jako wartości, które pokolenie starszych powinno przekazać młodym jako cenne i niezbywalne dziedzictwo.

Trudne dzieje naszego Narodu, jak i jego geopolityczne położenie, składają nas Polaków do ciągłej refleksji historycznej po to, by lepiej rozumiejąc dramatyczną przeszłość oraz przeżywając pełną najrozmaitszych napięć terażniejszość, z nadzieją przyjmować wyzwania przyszłości, choćby już tej najbliższej.

Doskonale to doceniał Wielki Prymas Tysiąclecia, który do swej wspianej wizji Narodu i wielkiej strategii wychowawczej włączał problemy związane z polskością, kulturą i tradycją narodową. Jego wskazania i spostrzeżenia są dzisiaj szczególnie aktualne i dlatego warto je przypomnieć.

Pamiętać trzeba, że nauczanie Kardynała Wyszyńskiego formowało się w konfrontacji z płaskim materializmem państwa komunistycznego i próbami zbudowania społeczeństwa w oderwaniu od historii i tradycji, zwłaszcza mającej swe korzenie w chrześcijaństwie i mającej związek z Kościołem katolickim. W roku 1977 na zakończenie III Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Warszawie mówił: „Bodajże ważniejszą w tej chwili jest w Polsce obrona kultury narodowej niż jakikolwiek inny program. Może na polskiej ziemi nie powstać wiele rzeczy, ta czy inna fabryka, i to nie będzie największa strata. Gdybyśmy byli jednak narodem niemych, załęcznionych i trwożliwych, wtedy przestalibyśmy tworzyć dobra kultury, którymi ma żyć nasza dziatwa i młodzież, cała współczesność, przez którą idziemy ku przyszłości”³.

³ S. Wyszyński, *Nauczanie społeczne 1946-81*, Warszawa 1990, s. 771.

Wyraz „patriotyzm” pochodzi od słowa *partia* – ojczyzna i wyraża wewnętrzną, nie tylko uczuciową, ale duchową, intelektualną więź, duchową wspólnotę z tym wszystkim, co ojczyznę stanowi, a więc z historią, tradycją, obyczajem i kulturą.

Osoba ludzka jest związana z ojczyzną i narodem przez wiele czynników od niej niezależnych, ale też i tych, które sama kształtuje w swojej świadomości i w postawie społecznej.

Oto niektóre z tych elementów:

- ziemia, miejsce urodzenia, terytorium zamieszkania narodu,
- świadomość przynależności do jego wspólnoty,
- język, jakim się na co dzień posługujemy,
- kultura materialna i duchowa,
- wyznawana wiara, wspólnota religijna, kościelna,
- literatura i sztuka,
- praca dla wspólnego dobra,
- historia i tradycja,
- środowisko pracy,
- miejsca grobów przodków itd.

I w zależności od tego patriotyzm może mieć pewne cechy dominujące w postawie, a więc – patriotyzm emocjonalny, oparty na sentymencie do rodzinnych stron, piękna przyrody, obyczaju, folkloru itd.; patriotyzm historyczny, wynikający z podziwu dla wspaniałych wydarzeń z przeszłości dziejowej i kultu dla narodowych bohaterów oraz patriotyzm kulturowy związany z literaturą, sztuką, pomnikami kultury i osiągnięciami naukowymi.

Oczywiście, istotnym elementem ojczyzny są ludzie żyjący w jednym kraju ongiś i dzisiaj, bo to oni tworzą zarówno historię, jak i teraźniejszy obraz rzeczywistości, jaka nas otacza, w jakiej żyjemy.

Miłość ojczyzny jest postulatem rozumnej natury ludzkiej, poczucia sprawiedliwości – zwraca na to uwagę sam Chrystus, gdy mówi w związku z pytaniem o płacenie podatków: „Oddajcie, co jest cesarskiego cesarzowi a co boskiego, Bogu” (Mt 22, 20). Wynika też z czwartego przykazania Dekalogu oraz przykazania miłości bliźniego: „Przykazuję wam, abyście się społecznie miłowali” (J 13, 34).

Patriotyzm – w największym skrócie – to pełna świadomość narodowej tożsamości i płynących stąd powinności, zadań, obowiązków. Gdyby dzisiaj zapytać, jaki jest stopień naszej świadomości narodowej, naszej polskości, co rozumiemy przez zagadnienie: „Co Polskę stanowi?”, Co to znaczy być Polakiem? – odpowiedzi byłyby bardzo zróżnicowane, a często wręcz żenujące, jak to widzimy nieraz przy badaniach opinii publicznej.

Słowa, jakie Wyspiański włożył w *Weselu* w usta Panny Młodej: „A to Polska właśnie” z ręką utrzymaną na sercu albo utwór poetycki Karola Wojtyły

Mysłac Ojczyzna – wydają się czymś niezrozumiałym, by nie powiedzieć – śmiesznym dla wielu.

Daleko odeszliśmy nie tylko od romantyzmu naszych Wieszczów, ale też i od pozytywizmu domagającego się „pracy od podstaw”. W dobie integracji europejskiej, globalizacji i kosmopolityzmu dają się zauważyć rozmaite odniesienia do pojęcia, jak i treści patriotyzmu. Jedni uważają to za relikw przesłości, a więc coś staromodnego, zbędnego, a nawet szkodliwego dla jednoczących się społeczeństw. Inni znowu, jakby dla przeciwwagi czy przekory starają się na każdym kroku manifestować swój pogląd, odmieniając słowo Ojczyzna przy każdej okazji przez różne przypadki, aż do przesady, co musi budzić zastrzeżenia, zwłaszcza ludzi młodych, dopatrujących się w tym obłudy i zakłamania.

Są też i tacy, którzy obserwując niektóre postawy współczesnych polityków, zrażeni do wszystkiego, co „Polskę stanowi”, powołują się na znany poemat Kasprowicza, który przed stu laty pisał: „Rzadko na moich ustach – niech warga ma dziś to wyzna – Jawi się krwią przepelniony, najdroższy wyraz Ojczyzna – Widziałem jak do jej kolan – wstręt dotąd serce me czuje – z pokłonem się cisną i radą najpospolitsi szuje... A ten się najlepiej urządza najtaniej, kto głośno krzyczy, że pracuje i żyje dla niej...”.

2. Moralny wymiar patriotyzmu

Idąc za głosem wielkiego wieszczka Cypriana Norwida: „Polska – to zbiorowy obowiązek”, coraz częściej podkreśla się moralną wartość patriotyzmu, a więc powinności wobec Ojczyzny. Jan Błoński, publicysta, twierdzi, słusznie, że „polskości trzeba sprostać etycznie raczej niż etnicznie”, to znaczy, że przynależność do narodu, dziedzictwo jego kultury domaga się ciągłej poprawy moralnej, doskonalenia etycznych postaw. Już autor Psalmu 10 przed trzema tysiącami lat zwracał uwagę na to, gdy stawiał pytanie: „Gdy podważane są wszelkie fundamenty życia zbiorowego i współżycia międzyludzkiego, co winien czynić człowiek sprawiedliwy?”. Ojciec Święty Jan Paweł II apeluje więc o „wierność sumieniu”. A więc trzeba uruchamiać wewnętrzne bodźce, kierujące nas ku dobru, i uaktywniać wewnętrzne hamulce powstrzymujące człowieka od zła.

Widząc patriotyzm w kategoriach powinności moralnych, trzeba mieć na uwadze rozwój osobowy, charakterologiczny, moralny w harmonii z rozwojem intelektualnym, wykształceniem, rozwojowi uzdolnień i talentów.

Nasz polski patriotyzm wyrasta z ducha i dziedzictwa chrześcijańskiego. Z wiarą i moralnością chrześcijańską związana jest nasza historia i nasze korzenie, które tkwią w Ewangelii i nauce Kościoła. Temu nie zaprzeczy nikt, komu bliska jest nasza przeszłość „górna i chmurna”, radosna, pełna czci i chwały, ale też i ta bolesna, dramatyczna, niezawiniona i zawiniona

przez nasze wady narodowe, jakich nam nie brakuje i jakie musimy mieć na uwadze, poddając osądowi zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość.

Kultura polska od początku swej historii nosi wyraźne elementy chrześcijańskie, które znalazły swój wyraz w polskiej literaturze, sztuce, architekturze, w twórczości artystycznej, malarstwie, rzeźbie, poezji i muzyce. Kultura nasza czerpała swoje inspiracje z Biblii, a zwłaszcza z Ewangelii, o czym świadczą zabytki sztuki sakralnej, liczne świątynie, kapliczki i krzyże przydrożne, wystrój mieszkań z wizerunkami Chrystusa ukrzyżowanego, Maryi i świętych. Polskie sztandary wojskowe i inne, obok barw narodowych, Orła Białego są znaczone emblematami chrześcijańskimi oraz tym zawołaniem, jakie przyświecało Polakom zawsze „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Krzyże, o które tak walczyła młodzież w salach szkolnych w czasach terroru komunistycznego PRL-u, zawieszane też w szpitalach, fabrykach, biurach i sklepach, to zewnętrzne znaki naszej przynależności do kręgu kultury chrześcijańskiej.

Patriotyzm polski był pojmowany zawsze jako służba Ojczyźnie nie tylko „w potrzebie”, ale zawsze i wszędzie. Stąd też Jan Kochanowski mógł napisać te piękne słowa: „Jeśli komu droga otwarta do nieba, tym co służą Ojczyźnie”.

A więc:

- obowiązek służby,
- poczucie wspólnoty i odpowiedzialności za wspólne dobro,
- gotowość do ofiar i poświęceń,
- wykraczanie poza własny interes – nie: „co ja z tego będę miał? ale „co ja powinienem dać z siebie?”,
- dbałość o honor i dobre imię Polski w oczach innych,
- odwaga cywilna w wyrażaniu swoich przekonań.

Patriotyzm pojęty w kategoriach moralnych nie jest szowinizmem narodowym, jest czymś obcym nacjonalizmowi wszelkiego rodzaju, ale szanuje patriotyzm innych, przeciwstawia się konfliktom i nienawiści będącej zaprzeczeniem chrześcijaństwa i Ewangelii⁴. Myślę, że nam Polakom nie zagraża skrajny szowinizm narodowy, bo jak dokumentuje historia, byliśmy zawsze do przesady tolerancyjni.

3. Patriotyzm elementem wychowania i samowychowania

Jeśli patriotyzm rozpatruje się w kategoriach moralnych przede wszystkim, a nie wyłącznie historycznych, to staje się on elementem wychowania i samowychowania. A „system wychowania jest dla narodu ważniejszy niż system władzy” (Eliot). W wychowaniu zaś główną rolę pełni rodzina. Na drugim miejscu Kościół, a na trzecim szkoła, choć żadne z tych środowisk

⁴J. Jeziorański *O patriotyzmie i nacjonalizmie*, „Gość Niedzielny”, 2003, nr 43, 2003, s. 34.

nie może sobie rościć prawa wyłączności czy monopolu, pomimo iż przekaz wiedzy historycznej i nauka o Polsce współczesnej to domena szkoły. Ale tych dwóch czynników: wychowawczego i dydaktycznego nie należałoby rozdzielać, rozłączać, bo ucząc – wychowujemy, wychowując – uczymy, tak w domu, jak w kościele, jak i w szkole. Oczywiście, akcenty mogą być i są różne, zależnie od okoliczności. W sferze nauczania szkoła ma najwięcej do powiedzenia, zwłaszcza w zakresie powinności obywatelskich, wydarzeń historycznych oraz kultury.

Zachowanie duchowej tożsamości Polaków było zawsze i jest dzisiaj najważniejszym zadaniem, przed którym staje nasze społeczeństwo, a w tym przede wszystkim rodzina, Kościół i szkoła.

Rodzina czyni to przez atmosferę wychowawczą, odpowiedni nastrój, klimat domowy, więź międzypokoleniową, obyczaj i tradycje religijno-narodowe, zwyczaje, wspomnienia ludzi starszych, opowiadania autentycznych świadków wydarzeń. Wytwarza się w ten sposób naturalny stosunek do Ojczyzny pojętej jako „zbiorowy obowiązek”.

Pacierz mówiony, pieśni religijne i patriotyczne śpiewane w domu rodzinnym to pierwsze dźwięki ojczyznej mowy, jakie dziecko słyszy i w jakich wzrasta, rozwija się i dojrzewa jego religijna wiara i duchowa więź z Ojczyzną.

Tutaj trzeba z olbrzymią troską oraz naciskiem podkreślić konieczność zadbania o czystość i piękno języka polskiego używanego w domu. Niech gorące apele obrońców polskiej mowy – prof. Jana Miodka, Wandy Wachowicz i innych – nie będą „głosem wołających na pustkowiu”. Niechaj dzieci polskie od najwcześniejszych lat będą uczone szacunku dla języka oraz dla ojczyznej mowy i ich poprawności na co dzień, zgodnie z treścią tego wierszyka, jakiego uczono nas kiedyś:

„Ty, ojczyzna piękna mowo, mowo przodków naszych droga,
słodko brzmi twe każde słowo, tyś skarb dany nam przez Boga”.

Ważną sprawą jest też przekaz naszej ojczyznej historii już w domu rodzinnym. Pamięć minionych wydarzeń, jakie zaważyły na naszych ojczyznych losach, to pamięć potrzebna, konieczna szczególnie dziś, gdy tak wiele się zmieniło i nadal ciągle się zmienia, nie zawsze z korzyścią dla prawdy historycznej. Fałszerstwo historii stało się praktyką niemal powszechną i nagminną, gdy z różnych powodów i dla różnych celów, głównie dla tzw. poprawności politycznej, która stała się obecnie bardziej wyrafinowana, a przez to bardziej niż komunistyczna – formą cenzury, gdy usiłuje się przemilczać, zniekształcać, fałszować wydarzenia najnowszej przeszłości. Ta właśnie forma cenzury knebluje usta i paraliżuje dłonie pseudohistoryków oszukujących opinię społeczną i fałszujących wydarzenia najnowszej przeszłości. Prof. Janusz Tazbir w rozmowie telewizyjnej na pytanie dzien-

nikarza, kiedy zostanie opracowana szczegółowo najnowsza historia Polski, odpowiedział: „wówczas gdy wymrą żyjący jeszcze naoczni jej świadkowie”.

Ojciec Święty Jan Paweł II w *Liście do osób w podeszłym wieku* napisał m.in.: „Ludzie starzy są strażnikami zbiorowej pamięci” (p. 10). Prymas Tysiąclecia powiedział kiedyś: „Dziadkowie jako świadkowie wielu ważnych wydarzeń ostatnich dziesięcioleci powinni prostować historyczną prawdę o Polsce, zniekształconą przez media i oficjalne nauczanie w szkołach”⁵. A więc potrzebne są opowieści i wspomnienia ludzi starszych, skierowane do tych, którzy nie znają niektórych wydarzeń ostatnich dziesiątków lat naszej historii, gdyż Bóg oszczędził im tych dramatów, jakie przeżywało pokolenie Polaków schodzących już dziś do grobu. To „świadectwo zbiorowej pamięci”, o której mówi Papież, pomoże im lepiej zrozumieć odchodzącą epokę, której wydarzenia mają znaczący wpływ na teraźniejszość i – czy tego chcemy, czy nie – będą się odzywały jakimś echem w przyszłości.

Obserwuję nieraz, jak dzieci i młodzi ludzie z uwagą i zainteresowaniem wsłuchują się w opowieści osób starszych, zadając czasem kłopotliwe, ale ważne i potrzebne pytania. Odpowiedzi na te problemy budują w znacznym stopniu postawy patriotyczne i społeczne w młodym pokoleniu.

Autor Psalmu 78 przed trzema tysiącami lat apelował do swych ziomków: „Tego, cośmy widzieli i słyszeli, cośmy sami przeżyli, nie będziemy ukrywać przed naszymi synami, ale opowiemy im, co Bóg działał w naszym narodzie...”.

„To, cośmy poznali i usłyszeli i co nam opowiedzieli nasi ojcowie, opowiemy przyszlemu pokoleniu – chwałę Pana i Jego potęgę, aby wiedziało przyszłe pokolenie, synowie, którzy się narodzą, że mają pokładać nadzieję w Bogu i nie zapominać dzieł Bożych, ale strzec Jego poleceń. A niech nie będą jak ich ojcowie, pokoleniem opornym buntowników, pokoleniem, którego serce jest niestałe, a duch nie dochowuje wierności Bogu”.

Idą za tą myślą, jeden ze świadków naszej niedawnej przeszłości, syn ziemi podolskiej, tak pisał w roku 1996:

„Czas lekarstwem jest, to prawda – nie najlepszym jednak on.

Nasza przeszłość była twarda, więc brzmieć musi wspomnień dzwon.

Bo nie można tak wykreślić tych najdroższych stron

I nie można zgubić pieśni, czym był dla nas polski dom.

Pomyśl wnuku, że historia to nie tylko co jest w księgach...

żywą kartą są dziadkowie, ucz się od nich i pamiętaj!”⁶.

Kościół – przez całokształt pracy duszpasterskiej we wszystkich jej wymiarach – za pomocą środków sobie właściwych tworzy w nas postawy

⁵ S. Wyszynski, *Nauczanie społeczne 1946-81*, dz. cyt., s. 771.

⁶ B. Juzwienko, dz. cyt., Wrocław 1996, s. 189.

patriotyczne, głosząc prawdy wiary, Ewangelię miłości, budząc prawe sumienia, wzywając do refleksji, ciągłego nawracania, poprzez katechezę szeroko pojętą, apel o miłość Ojczyzny jako jeden z ważnych postulatów czwartego przykazania Dekalogu, przez przypominanie wspaniałych rocznic historycznych, ukazywanie cnót bohaterów, jak i krytyczną ocenę wad społecznych, przed jakimi ostrzegał wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga, a które trzeba mieć na uwadze zawsze, gdyż komplikują bardzo nasze dążenia i utrudniają wszelki postęp.

Każde nasze spotkanie ze słowem Bożym w Eucharystii oraz posiłek duchowy, jakim jest przyjmowanie Ciała i Krwi Chrystusowej, jest budowaniem zdrowych i aktywnych postaw społecznych w życiu Narodu. Uświadamiają to wiernym biskupi przez listy pasterskie, proboszczowie i kapłani w niedzielnych homiliach, katecheci w szkołach, a w ciągu ostatnich 26 lat Ojciec Święty Jan Paweł II w tak licznych przemówieniach, kierowanych bezpośrednio do Polaków przy każdej okazji, a zwłaszcza podczas ośmiu pielgrzymek do Ojczyzny.

W swojej homilii, wygłoszonej na krakowskich Błoniach w czerwcu 1983 roku, Papież powiedział: „Proszę was, abyście to całe duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością, taką, jaką zaszczerpia w nas Chrystus na Chrzcie św. Abyście mieli ufność, nawet wbrew każdej swej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało... abyście od Niego nigdy nie odstąpili”.

Jest to najbardziej zwięzłe kompendium wskazań, jakie Kościół daje nam. Polakom, w dzisiejszych zmaganiach z trudną rzeczywistością codziennego życia: zachowanie narodowej i chrześcijańskiej tożsamości.

Szkoła – realizując program nauczania wszystkich przedmiotów, zwłaszcza humanistycznych, a przede wszystkim języka polskiego, literatury, geografii, historii – posiada niepowtarzalną okazję nauczyć młodzież szacunku dla ojczyzny, która – jak słusznie powiedziano – „zawsze jest w potrzebie”⁷, bo potrzebuje obywateli światłych, gruntownie wykształconych, „myślących nie tylko swobodnie, ale prawdziwie”, jak głosi napis nad wejściem do jednego z europejskich uniwersytetów. Potrzebuje jednak przede wszystkim ludzi dobrych, uczciwych, szlachetnych, działających dla dobra wspólnego, po myśli hasła umieszczonego w okresie międzywojennym na obrzeżach srebrnych monet polskich: „Salus Rei Publicae suprema lex esto” – „Dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem”.

Osobny problem stanowią w szkole lekcje historii, gdyż jest ona wciąż elementem walki politycznej, co daje się zauważyć w konstrukcjach progra-

⁷ P. Legutko, „Gość Niedzielny” 2003, nr 44, s. 3n.

mów i układach podręczników, które starają się lawirować między oczekiwaniami różnych opcji politycznych a wiernością obiektywnej prawdzie. Powiedział któryś z publicystów, że „manipulacja, dezinformacja i bezczelne kłamstwo stały się motorem najnowszej historii Polski”. Pisał o tym jeszcze C. K. Norwid: „Ludzie na ogół widzą prawdę, ale zmuszani są czcić kłamstwo”. Stąd też sytuacja nauczycieli i pod tym względem nie jest łatwa. I dlatego lekcje historii są jałowe – jak twierdzą uczniowie, bezbarwne, wyprane z wartości patriotycznych. Zdarzają się też przypadki „kolorowania, lukrowania” obrazu przeszłości i pomijania w wykładach wstydliwych jej fragmentów. Młodzież bardziej krytyczna zauważa to i stawia czasem nauczyciela „pod pręgierzem” drastycznych, kłopotliwych pytań. Bowiem zainteresowanie historią, zwłaszcza tematami pomijanymi i zamilczanymi w „okresie błędów i wypaczeń” PRL-u, jest coraz większe wśród Polaków, tak dorosłych, którym przez te lata „wybijano z głowy” wartości narodowe, jak i wśród części młodzieży, która poszukuje prawdy wśród licznych kontrowersyjnych publikacji medialnych, jest bardziej spostrzegawcza i zauważa bardzo szybko sprzeczności w przekazie informacji słyszanych w domu, kościele i szkole oraz w mediach. Docieka prawdy, szuka autentycznych świadków wydarzeń⁸.

Wszelka „obróbka” ideologiczna przeszłych faktów, szczególnie pod kątem tzw. poprawności politycznej, jest wysoce szkodliwa. Szkoła musi być pod tym względem rzetelna, jeśli chce uratować swój autorytet⁹.

Wybitny uczony, ks. Czesław Bartnik, który z odwagą i podziwu godną przejrzystością, wbrew poprawności politycznej, zabiera głos w najbardziej nabrzmiałych sprawach współczesności, w książce pt. *Idea polskości* zauważa, że „historia zapładnia, inspiruje, jest jak korzeń, z którego Naród czerpie soki. Dlatego nie można w żaden sposób odcinać się od niej, by nie wyjałowić. Przeciwnie, należy ją wpleść we własne życie i stać na straży jej narodowych pamiątek, by móc czuć się coraz mocniej Polakiem”¹⁰.

Adam Asnyk (1838-1897) w utworze pt. *Do młodych* pisał: „Każda epoka ma swe własne cele... Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy, choć macie sami doskonalsze wznieść...”.

I dlatego wciąż powtarzają się na ten temat uwagi publicystów, jak np.: „Kto odwraca się plecami do ojczystej historii, jest jak ten, kto nie chce znać ani ojca, ani matki”¹¹. A Prymas Wyszyński, który często powracał do tego tematu, mówił: „Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który

⁸ W. Mścichowski, *Czy dzisiaj potrzebny patriotyzm?*, „Nowe Życie” 2004, nr 8, s. 20.

⁹ R. Terlecki, *Nie tylko w szkole*, „Gość Niedzielny” 2003, nr 46, s. 6.

¹⁰ „Nasz Dziennik” 19-20 VI 2004, s. 13.

¹¹ „Tygodnik Powszechny” 1999, nr 33, s. 1.

odcina się od historii, skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia, traci swoją duchową tożsamość, przestaje być tym, czym być powinien, co jest jego posłannictwem, co zdolne jest zapewnić mu trwałość w zmieniających się warunkach”. Podczas uroczystości z okazji dwusetnej rocznicy śmierci Stanisława Konarskiego mówił: „Nie należy zrywać z przeszłością. Naród bez dziejów to naród tragiczny! Szczęściem dla narodu Polskiego jest to, że tworzył swoje dzieje zarówno w sytuacjach pomyślnych, jak i tragicznych. Są takie dziedziny kultury narodowej, które doszły w Polsce w szczególny sposób do głosu w sytuacjach najtrudniejszych. Wystarczy wspomnieć «Wielką Trójcę» i do niej dodać Norwida, a później – pisarzy historycznych, zwłaszcza Sienkiewicza, dzięki którym Polska duchowo i psychicznie została przygotowana do zmartwychwstania. To wszystko wyrosło przecież z przeszłości, z tego, czym naród kiedyś żył, czego dokonał, co było jego szlachetną ambicją, choć może nie zawsze było wolne od błędów, jak każde działanie indywidualne czy społeczne. Trzeba, aby naród stał mocno na tych bastionach i pokładach, wypracowanych mozolnie w ciągu naszej dziejowej przeszłości. Jest rzeczą nierozważną, a niekiedy zuchwałą – mówił Prymas – ośmieszać przeszłość narodową z pozycji współczesnej”¹².

Z szacunkiem dla wielkiej i wspaniałej przeszłości i dla bohaterstwa wielkich Polaków trzeba łączyć spojrzenie krytyczne na całą naszą przeszłość, nie wolno zapominać o tym, że „Historia niejedną ma błąd” – jak mówi piosenka *Czerwone maki pod Monte Cassino...* Życie w prawdzie domaga się, by nie ukrywać ani przed sobą, ani przed młodymi ciemnych stron przeszłości i terażniejszości, która z niej wyrasta. Szkoła ma więc wielkie możliwości wychowawczego oddziaływania. Ma możliwość wskazywania na to, że istnieją różne formy patriotyzmu, w zależności od warunków i okoliczności, w jakich w danym okresie historycznym żyje i rozwija się Ojczyzna. Od tego bowiem zależy kształt i zakres patriotycznych postaw.

Inaczej to wyglądało podczas 123 lat braku niepodległości, zaborów, zmagania z prawem i bezprawiem; osowanym przez trzy państwa zaborcze, gdy o wolność trzeba było walczyć, z różnym skutkiem, aż do przelania krwi, oddania życia w powstaniach.

Inną formę patriotyzm miał w okresie odbudowy Rzeczypospolitej po uzyskaniu niepodległości, gdy sytuacja wymagała systematycznej, pełnej poświęcenia i wyrzeczeń codziennej pracy na różnych polach. Inaczej to wyglądało w czasie drugiej wojny światowej i okupacji niemiecko-sowieckiej, gdy należało podejmować trudne decyzje związane z ruchem oporu,

¹² S. Wyszyński, *Jedna jest Polska. Wybór przemówień*, Warszawa 1998, s. 44.

walką z najeźdźcami i myśleć o przetrwaniu, zachowaniu życia własnego i bliskich. Niełatwo było zachować twarz podczas panowania systemu kłamstwa i zbrodni w PRL-u... gdy trzeba było sprostać rozmaitym pokusom i nie „zeszmacić się”.

To była wielka próba. Jak z tej próby wyszliśmy, dyskusja toczy się wciąż...

Ale zawsze, we wszystkich uwarunkowaniach, konieczna jest służba dobru wspólnemu, praca solidna na co dzień, odpowiedzialność, zaangażowanie społeczne, szacunek dla tradycji, kultury, pielęgnowanie ojczystego języka, wartości moralnych, dziedzictwa kulturowego, symboli narodowych, zachowanie tożsamości narodowej.

A jeśli walka – to tylko: przewyciężanie prywaty, egoizmu, dążenia do władzy, eliminowanie wad społecznych, walka z zagrożeniami społecznymi.

Słowem – służba prawdzie i dobru na każdym polu działalności.

Zakończenie

Jak widzimy, przed szkołą współczesną stoją wielkie i niełatwe zadania wychowawcze. Piotr Legutko w artykule pt. *Zapomniane słowo – wychowanie* – zwraca uwagę czytelników na to, że „wieloletnie lekceważenie przez szkołę konieczności wychowania młodych ludzi z każdym rokiem gwarantuje rychły narodowy upadek – nie tylko obyczajów”¹³. Warto o tym pomyśleć, poszukując zarówno przyczyn zaniku wartości patriotycznych w młodym pokoleniu, jak i szukając pilnie możliwości odbudowy mocno nadwątlonych fundamentów życia społecznego. Zjednoczone wysiłki domu rodzinnego, Kościoła i szkoły dadzą oczekiwane rezultaty może nie od razu, ale w perspektywie niedalekiej przyszłości, gdyż tę tworzyć będą przyszłe pokolenia Polek i Polaków.

Tak to bowiem widział poeta:

„W zadumie wieków słyhać jakieś chóry,
Odgłos karet, słowa dawnych wieszczów,
Że czas nie mija, na nowo się rodzi,
Stare legendy odnawiają młodzi”.

Ale nie tylko młodzi, również i starzy, którzy chcieliby pozostać wiernymi ojczystej tradycji i narodowym wartościom, są powołani do świadectwa jako świadkowie społecznej pamięci.

Ksiądz Tomasz Halik, czeski teolog i filozof, na Kongresie Kultury Chrześcijańskiej w Lublinie we wrześniu br. wygłosił referat pt. *Rany przeszłości a wyzwania jutra*. Powiedział m.in., że „doświadczenia z najnowszej przeszłości dramatycznie nacechowanej wielkim cierpieniem nie tylko poszczególnych jednostek, ale całych narodów, skłaniają do poważnej refleksji nad

¹³ „Gość Niedzielny” 2004, nr 41, s. 30.

kondycją duchową człowieka jako osoby, ale zarazem dostrzegać każą nawet najmniejsze przejawy odrodzenia moralnego dzisiaj¹⁴.

Trzeba więc widzieć nie tylko szerczące się dookoła nas zło, ale dostrzegać coraz więcej dobra, czynionego nie na pokaz, ale z poczucia wewnętrznego obowiązku pełnionego na co dzień bezinteresownie, z trudem i mozołem wbrew wszelkim pesymizmom. To dobro ciche, bez rozgłosu, nieukazywane na pierwszych stronach gazet, nienagłaśniane przez media, które szukają tylko drastycznych sensacji, bo te się najlepiej „sprzedają” opinii publicznej. To dobro trzeba doceniać i pokazywać, bo słowa tylko pouczają, a przykład porywa¹⁵.

Są jeszcze bowiem w Polsce ludzie nieuwważający się „za śmieci”, którym nie jest wszystko jedno, „do jakiego kąta zostaną wymieceni”.

Wspomniany na początku Stanisław Lem zauważa, że pomimo tych niepokojących objawów kultu pieniądza istnieje popyt na poezję... Świadczyłoby to o tym, że są jednak ludzie, którzy chcieliby żyć „nie samym chlebem”. Bo jak pisał C. K. Norwid – „z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie, dwie tylko: poezja i dobroć – więcej nic”. Sądzę, że wartości patriotyczne i narodowe oraz umiłowanie ojczyzny – i służba dla niej – mieszczą się w tych dwóch pojęciach: poezja i dobroć.

Te wartości, „choć zmały, spopielały, jeszcze siły nie straciły. Jeszcze są, jak dawniej były – jeszcze skrzydła dawnej chwały mogą unieść nas” (Ernest Bryll).

Niech więc nas unoszą ku lepszym dniom!

Ks. MARIUSZ ROSIK

Piotr i Judasz – bohaterowie kazań pasyjnych

Niewiele potrafimy powiedzieć o życiu Piotra i Judasza, dwóch spośród apostołów, zanim spotkali Jezusa. Piotr był rybakiem. Niejednokrotnie pewnie zasiadał nad błękitną taflą Jeziora Galilejskiego, by wziąć w swe dłonie sieci potrzebujące naprawy. Setki razy wypływał na jezioro i często wracał z pustymi rękoma. Pracował ciężko. Pewnego razu właśnie po nieudanym połowie doszło do spotkania, które przemieniło wszystko. Na brzegu jeziora pojawił się Jezus, wędrowny nauczyciel. Jedno „pójdź za Mną” zmieniło całe życie przyszłego apostoła. Odmieniło jego sposób widzenia świata, Boga, ludzi. Podobną historię można by opowiedzieć o Judaszu. Przypuszczalnie pochodził z Kariat w Judei. Zarządzał wspólnymi pieniędzmi w grupie

¹⁴ „Gość Niedzielny” 2004, nr 40, s. 12.

¹⁵ „Gość Niedzielny” 2003, nr 44, s. 6.

Dwunastu i zdarzało mu się wykradać datki. Ewangeliczne karty Wielkiego Postu ukazują obie postacie w związku ze zdradą, procesem i męką Jezusa. Zarówno Judasz, jak i Piotr, zdradzili Pana. Inna była jednak natura ich grzechu. Warto więc prześledzić ich losy. Są to dwie odmienne, ale paradoksalnie podobne historie. Historie o podobnym początku i całkowicie odmiennym zakończeniu.

1. Zdrada Piotra – lęk

Współczesna egzegeza w duchu psychologii głębi akcentuje moment strachu w tradycji Piotrowej. Wydaje się, że pierwszy spośród apostołów rzeczywiście często borykał się z problemem strachu. Ewangelisci uwyraźniają ten fakt kilkukrotnie.

Relacja o Jezusie krocącym po wodzie należy do opowiadań aretalogicznych z gatunku cudów nad naturą. Po Jezusowym wezwaniu „Odwagi! Ja jestem! Nie bójcie się”, „odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!” A On rzekł: „Przyjdź!” Piotr wyszedł z łodzi, i krocąc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj mnie!” Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” (Mt 14, 7-31). To lęk w sercu Piotra spowodował, że zaczął tonąć. Ratunku szukać musiał u Jezusa.

Na północy Izraela znajdują się ruiny dawnego miasta Dan, ośrodka kultu pogańskiego. W miejscu archeologicznym odkryto zwalone kolumny i ołtarze dawnych bogów, bogów pogańskich, których Żydzi nazywali demonami. Obok tego wielkiego rumowiska znajduje się potężna góra, Hermon, zbudowana z niezwykle twardych skał. To właśnie w tym miejscu, w cieniu potężnej skały i przy rozwalonych ołtarzach pogańskich bogów, Jezus mówił do Piotra: „Ty jesteś skała, a na tej skale zbuduję mój Kościół i bramy piekiel go nie przemogą” (Mt 16, 18). To właśnie tu, w okolicach Cezarei Filipowej, Piotr otrzymał od Jezusa władzę kluczy: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16, 19). Tuż po tym wyniesieniu Piotra ewangelisci sytuują perykopę o niezrozumieniu przez niego misji Jezusa. Gdy Jezus zaczyna zapowiadać cel swej wędrówki ku Jerozolimie, swą mękę, śmierć i zmartwychwstanie, Piotr „bierze Go na bok”, by przeszkodzić takiemu biegowi wydarzeń. Rzeczownik „szatan”, którego Jezus używa w odniesieniu do Piotra, nie musi wcale wprost odsyłać do złego ducha, lecz można go odczytać w jego pierwotnym hebrajskim znaczeniu właśnie jako „przeszkoda”, „zawada”. Piotr miał wyraźną świadomość, że uczniom przyjdzie podzielić los Mistrza; jeśli On będzie prześladowany, to samo czeka i całe grono Dwunastu. Właśnie lęk przed

prześladowaniami był motywem, dla którego Piotr starał się wpłynąć na Jezusa, odwodząc Go od realizacji Bożych zamierzeń.

Niektórzy egzegeci dopatrują się motywu lęku także w Piotrowym pytaniu skierowanym do Jezusa: „Panie, ile razy mam przebaczać, jeśli mój brat zgrzeszy przeciw mnie? Czy aż siedem razy?” (Mt 18, 21). Lęk miałby tu być wynikiem pewnej obawy wynikającej z nieumiejętności życia w pełnej harmonii ze wszystkimi. Odpowiadając na wątpliwość Piotra, Jezus wyjaśnia, że przebaczenie jest postawą – stałą dyspozycją człowieka żyjącego w zjednoczeniu z Bogiem. Więcej, przebaczenie braciom jest warunkiem otrzymania przebaczenia od Boga (Mt 18, 23-35). Bóg zawsze gotowy jest darować winy człowiekowi, jeśli tylko ten je wyznaje i szczerze za nie żałuje. Jeśli jednak w czymś sercu kryje się złość lub żal ku drugiemu, wówczas człowiek ten nie jest w stanie przyjąć w pełni Bożego przebaczenia i nieustannie zmagają się z poczuciem winy. Jego serce jest zajęte przez negatywne nastawienie ku drugiemu, stąd nie może on w pełni przyjąć daru przebaczenia win od Boga. Tak więc przyjęcie darowania win od Boga uzależnione jest od przebaczenia braciom¹.

Najwyraźniej lęk Piotra przejawia się w scenie wyparcia się znajomości z Jezusem. Zdrada Piotra opisywana jest przez Mateusza w oparciu o zasadę kontrastu z wcześniejszym zapewnieniem: „Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię” (Mt 26, 33): „Piotr zaś siedział zewnątrz na dziedzińcu. Podeszła do niego jedna służąca i rzekła: «I ty byłeś z Galilejczykiem Jezusem». Lecz on zaprzeczył temu wobec wszystkich i rzekł: «Nie wiem, co mówisz». A gdy wyszedł ku bramie, zauważyła go inna i rzekła do tych, co tam byli: «Ten był z Jezusem Nazarejczykiem». I znowu zaprzeczył pod przysięgą: «Nie znam tego Człowieka». Po chwili ci, którzy tam stali, zbliżyli się i rzekli do Piotra: «Na pewno i ty jesteś jednym z nich, bo i twoja mowa cię zdradza». Wtedy począł się zaklinać i przysięgać: «Nie znam tego Człowieka». I w tej chwili kogut zapiał. Wspomniał Piotr na słowo Jezusa, który mu powiedział: «Zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz». Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Mt 26, 69-75).

Gdy Piotr trzeci raz zapiera się znajomości z Jezusem, neguje także swe uczniostwo: wypiera się nie tylko relacji z Nauczycielem, ale także z grupą uczniów. Tym samym wyłącza się ze wspólnoty. W pierwszych gminach chrześcijańskich tego typu postawa równoznaczna była z autoekskomuniką. O ile przyznanie się do uczestnictwa w społeczności wierzących równoznaczne było ze świadectwem, prowadzącym niekiedy do męczeństwa (łac. *martyrium* obejmuje oba znaczenia), o tyle postawa przeciwna uchodziła

¹ Tę samą myśl wyraża Syrach, gdy pisze: „Gdy człowiek żywi złość przeciw drugiemu, jakże u Pana szukać będzie uzdrowienia” (Syr 28, 3).

za antyświadcstwo. Dwa momenty zachowania apostoła wskazują, że natychmiast żałował swego zachowania, jednak strach okazał się silniejszy. Pierwszym z nich jest płacz (Mt 26, 75), drugim szukanie spojrzenia Pana (Łk 22, 61-62), w którym być może dostrzegł znak łaski. Kto grzeszy, najczęściej unika wzroku tego, przeciw któremu grzeszy. Piotr poddaje się pod osąd Pana. Wie, że zdradził i zasłużył na karę, jednak sam kary tej nie wymierza; szuka przebaczenia. Świadomym zabiegiem Jana Ewangelisty jest podkreślenie trzykrotnego wyznania: „Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham” (J 21, 15. 16. 17). Trzykrotna zdrada kontrastuje z trzykrotnym wyznaniem miłości. To właśnie miłość pokonała strach. Ten sam Jan Ewangelista, u schyłku swych lat, wyrazi wprost tę prawdę: „W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Każdy, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości” (1 J 4, 18). Miłość pokonująca lęk sprawia, że Piotr powraca do wspólnoty uczniów: „Paś baranki moje” (J 21, 15. 16. 17). Piotr otrzymuje władzę przewodzenia rodzącemu się Kościołowi. Spełnia się zapowiedź przekazania prymatu (Mt 16, 18).

2. Zdrada Judasza – pycha

Scena, w której Piotr otrzymuje władzę pasterską (J 21, 15-19), ujawnia, że naturą grzechu apostoła był strach (1); Piotr jednak poddaje się pod osąd Boga (2); szuka przebaczenia u Jezusa (3) i powraca do wspólnoty uczniów (4). Te cztery cechy jego postawy ewangelickiej ukazują tak, by przeciwstawić je postawie Judasza, ucznia, który również dokonał zdrady swego Mistrza. Uczynił to w sposób przewrotny, gdyż posłużył się pocałunkiem, znakiem miłości, przywiązania i życzliwości. Podobnym znakiem w mentalności starożytnego Bliskiego Wschodu było podanie najlepszej potrawy lub pierwszego kęsa podczas uczyt osobie uważanej za przyjaciela. Tego właśnie gestu dokonał Jezus, gdy podczas ostatniej wieczerzy padło pytanie o zdrajcę: „Umooczywszy więc kawałek [chleba], wziął i podał Judaszowi, synowi Szymona Iskarioty” (J 13, 26). W przeciwieństwie do przypadku Piotra, naturą grzechu Judasza był nie strach, lecz pycha. Judasz przedłożył swoje własne plany ponad plany Boże. W Izajaszowej satyrze na śmierć tyrana, która posłużyła ojcom Kościoła do przedstawienia wizji upadku aniołów, pycha widziana jest jako natura grzechu szatana:

„Jakże to spadłeś z niebios,
Jaśniejący, Synu Jutrzenki?²
Jakże runąłeś na ziemię,
ty, który podbijałeś narody?

² Łac. *Lucifer*.

Ty, który mówiłeś w swym sercu:
Wstąpię na niebiosa;
powyżej gwiazd Bożych
postawię mój tron [...].
Wstąpię na szczyty obłoków,
podobny będę do Najwyższego” (Iz 14, 12-14).

Uległszy grzechowi pychy, Judasz zaczyna zdawać sobie sprawę z wagi swej decyzji, nie jest jednak zdolny – jak Piotr – poddać się pod osąd Jezusa. Osądza się sam: „Rzuciwszy srebrniki ku przybytkowi, oddalił się, potem poszedł i powiesił się” (Mt 27, 5). Czyn ten był nie tylko samosądem; świadczył o nieumiejętności Judasza, by szukać przebaczenia u źródła: u samego Jezusa. Z tego też powodu oddala się od wspólnoty uczniów, pogrążając się w samotności. Ci, z którymi próbował się sprzymierzyć, odrzucili go: „[Judasz] zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom i starszym i rzekł: «Zgrzeszyłem, wydawszy krew niewinną». Lecz oni odparli: «Co nas to obchodzi? To twoja sprawa»” (Mt 27, 3-4). Egzegeza o podłożu egzystencjalnym właśnie w samotności Judasza widzi czynnik, który doprowadził go do zguby. Była to samotność wynikająca z pychy³.

Konkluzja

Zarówno Piotr, jak i Judasz dopuścili się zdrady względem Jezusa. Naturą grzechu Piotra był strach, w przypadku Judasza chodziło o pychę. Piotr poddał się osądowi Jezusa, u którego szukał przebaczenia, Judasz przeciwnie. Dużą rolę w historii obydwu apostołów ma także motyw wspólnoty. Piotr pokonał swoją samotność, Judasz pogrążył się w niej całkowicie. Wnioski z powyżej przeprowadzonych analiz można ująć w następującym zestawieniu:

PIOTR

Natura grzechu: strach
Poddaje się pod osąd Boga
Szuka przebaczenia u Jezusa
Powraca do wspólnoty

JUDASZ

Natura grzechu: pycha
Osądza się sam
Nie potrafi przebaczyć sobie
Pogrąża się w samotności

³ Analiza porównawcza motywu samotności – osamotnienia w ewangeljach prowadzi do przeciwstawienia dwóch rodzajów odosobnienia. Samotność Judasza zgubiła go, gdyż była to samotność pychy. Samotność Jezusa zbawiła świat, gdyż była to samotność miłości.

Kościół potrzebuje osób konsekrowanych

Nie sądziłam, że po 25 latach życia w klasztorze tak trudno jest pisać o życiu konsekrowanym, a jeszcze uczynić to tak, by było krótko, zrozumiałe i przejrzyste, jest nie lada sztuką. Zrozumiałam to, zabierając się za pisanie poniższego tekstu. Bo czymże jest życie konsekrowane, albo kim jest osoba konsekrowana? Z jednej strony to ktoś, kto jest zwyczajnym człowiekiem, tzn. oddycha, je i odczuwa głód, śpi i bywa zmęczony, marzy i tęskni, cieszy się i płacze, martwi się i ma nadzieję, upada, ale i odnosi zwycięstwa... Musi być jednak kimś szczególnym, skoro Kościół nie tylko wyodrębnił stan życia konsekrowanego, ale jeszcze i uczynił specjalne święto, by przypomnieć światu, jak on jest ważny.

Gdy po raz pierwszy przed dziesięciu laty miałam okazję przez dwa miesiące posługiwać na Syberii, to uderzył mnie szczególnie fakt, że na każdym niemal kroku, w autobusie, na ulicy, koło domu, podchodzili ludzie, by wyjaśnić, kim jestem. Schemat owego „przesłuchania” był mniej więcej taki:

– Kim pani jest? Zakonnica?

– Tak.

– Czy ma pani męża?

– Nie.

– A dzieci?

– Nie.

– To jest niemożliwe!!!

Nie wiem, co rozumieli owi rozmówcy pod słowem „zakonnica” („manaszka”), znamienne jest, że zaraz potem pytali o stan cywilny, czy raczej bezżenność i o dietność, a każda niemal rozmowa kończyła się pokręceniem z politowaniem nade mną – nieszczęśnicą – głową i podsumowaniem: „Nie, to jest niemożliwe!!!”.

Choć może Polaków nie stać na stawianie wprost takich pytań osobom konsekrowanym, to jednak jakże często myślimy podobnie: „To niemożliwe!!!”. Rzeczywiście, to niemożliwe! Wyrzec się tego, co jest naturą, co jest tak głośno wołającym w człowieku głosem przyrody, „wyrzec się” podstawowego powołania człowieka, jakim jest stworzenie małżeństwa i rodziny – to jest po prostu rzeczą niemożliwą! Do tego jeszcze wyrzec się posiadania na własność i prawa rozporządzania tym, co się używa, poddać swoją wolę pod wolę innych, zrezygnować z możliwości decydowania o wielu sprawach dotyczących osobistego życia... Po ludzku jest to niemożliwe. Po ludzku! Jednak dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych!

Osoba konsekrowana to taki ktoś, przed kim zatrzymał się Bóg z niesamowitą propozycją wyłącznej miłości, osoba konsekrowana to taki ktoś, kto odpowiedział na tę propozycję „fiat”. Życie konsekrowane, choć jest życiem bezzennym i życiem, w którym rezygnuje się z fizycznego rodzicielstwa, nie jest życiem bezpłodnym ani nie jest rezygnacją z miłości!!! To Miłość (koniecznie pisana przez duże „M”) jest glebą, z której wyrasta, Miłość jest źródłem, z którego to życie czerpie. Miłość jest powietrzem, którym ono oddycha, Miłość jest orbitą, w której się porusza. Miłość jest jedyną racją jego istnienia. I nie jest to tylko pięknie brzmiący slogan!

„Myśmy poznali i uwierzyli Miłości” – chciałoby się zawołać za św. Janem. Gdyby było inaczej, to życie to stałoby się politowaniem godną farsą! A w rzeczywistości życie konsekrowane jest prorockim znakiem zapowiadającym szczęście, jakiego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało. Ludzie wybierający, czy raczej wybrani przez Boga dla życia konsekrowanego stają się szczególnym punktem odniesienia dla tęsknoty za Bogiem, która zawsze nurtuje serce człowieka.

Osoby poświęcone Bogu nie są klubem starych panien i starych kawalerów, wysuszonych i odartych z ludzkich uczuć (choć uczciwie trzeba przyznać, że jest to realne zagrożenie dla tych, którzy zapomnieli, Kto im się oświadczył i Komu zostali zaślubieni).

Nie jest też życiem bezsensownym. Za Ojcem Świętym moglibyśmy pytać: „Cóż stałoby się ze światem, gdyby nie było w nim zakonników?”. I wraz z Janem Pawłem II moglibyśmy odpowiedzieć dzisiejszemu światu, że życie konsekrowane – wbrew wszelkim powierzchownym opiniom o jego przydatności – ma wielkie znaczenie właśnie dlatego, że wyraża nieograniczoną bezinteresowność i miłość, co jest szczególnie doniosłe zwłaszcza w świecie zagrożonym przez zalew spraw nieważnych i przemijających. Gdyby zabrakło tego konkretnego znaku, należałoby się obawiać, że miłość ożywiająca cały Kościół ostygnie, że zbawczy paradoks Ewangelii straci swą ostrość, że „sól” wiary zwietrzeje w świecie ulegającym sekularyzacji. W życiu Kościoła i samego społeczeństwa potrzebni są ludzie zdolni do całkowitego poświęcenia się Bogu i bliźnim dla miłości Boga.

Kościół pod żadnym pozorem nie może wyrzec się życia konsekrowanego, ponieważ ukazuje ono wyraziście jego szczególną naturę „oblubieńczą”. To z niego rodzi się nowy zapał i moc dla głoszenia Ewangelii całemu światu. Potrzebni są bowiem ludzie, którzy będą ukazywać ojcowskie oblicze Boga i macierzyńskie oblicze Kościoła, którzy będą umieli zaryzykować własnym życiem, aby inni mieli życie i nadzieję. Kościół potrzebuje osób konsekrowanych, które zanim jeszcze podejmą służbę w takiej czy innej szlachetnej sprawie, pozwalają się przemienić Bożej łasce i stosują się całkowicie do nakazów Ewangelii.

Czego bym nie napisała, muszę zgodzić się ostatecznie, że życie zakonne jest niezasłużonym darem, przerastającym nieporównanie to, co mogę ofiarować, jest tajemnicą, przed którą chylę czoła i za udział w której wysławiam dziś Boga.

Znaczna część artykułu jest cytatem ze 104 i 105 punktu *Vita consecrata*.

Spis treści

I. Akta Stolicy Apostolskiej

1. Orędzie Jana Pawła II na XIII Światowy Dzień Chorego 2005 roku
Chrystus nadzieją dla Afryki 1
2. Przemówienie Jana Pawła II do korpusu dyplomatycznego 5
3. Orędzie Jana Pawła II na XXXIX Światowy Dzień Środków Masowego Przekazu. *Środki przekazu w służbie porozumienia między narodami* 11
4. Orędzie Jana Pawła II na Wielki Post 2005 roku 14
5. Przesłanie Jana Pawła II na 60. rocznicę wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau 16

II. Akta Episkopatu Polski

6. Przesłanie bpa Tadeusza Pikusa na V Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce 19
7. Oświadczenie Biura Prasowego Konferencji Episkopatu Polski w sprawie komentarza w „Trybunie” z 7 stycznia 2005 r. 20
8. Oświadczenie niemieckich biskupów z okazji wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz 21
9. List pasterski na Dzień Życia Konsekwowanego. *O radzie i ślubie ewangelicznego ubóstwa* 24
10. Komunikat z okazji dnia solidarności z Afryką, w II Niedzielę Wielkiego Postu. *Apel o solidarność z dziećmi Afryki* 27
11. List pasterski Prymasa Polski na Wielki Post. *Niech Chrystus rośnie w nas* 29
12. Apel przewodniczącego Rady Episkopatu Polski ds. Rodziny do Parlamentu RP. *One chcą tylko żyć!* 32

III. Akta Metropolity Wrocławskiego

13. List Metropolity Wrocławskiego na Wielki Post 2005 roku 33

IV. Zarządzenia i komunikaty Kurii

14. Komunikat w sprawie inauguracji cyklu spotkań biblijnych pt. *Verbum cum Musica* 39
15. Komunikat w sprawie koncertu na rzecz Hospicjum Bonifratrów 40
16. Zestawienie za rok 2004 z działalności Metropolitalnego Sądu Duchownego we Wrocławiu 41

17. Komunikat w sprawie powstających prywatnych kancelarii prawno-kanonicznych	42
18. Komunikat w sprawie wielkopostnej zbiórki na pomoc misjom	42
19. Nominacje	43
20. Zwolniony z pełnionej funkcji	43
21. Zmiany wśród duchowieństwa	43
22. Zmarli księży	43

V. Życia PWT i MWSD we Wrocławiu

Uroczystość ku czci św. Tomasza z Akwinu w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu 28 stycznia 2005 r.

Słowo wprowadzające ks. prof. dra hab. Józefa Patera, rektora PWT	44
Ks. Janusz Czarny, <i>Aktualność św. Tomasza. Wykład okolicznościowy</i> ...	47
Ks. Radosław Kisiel, <i>W szkole otwartości rozumu i serca. Kazanie podczas Mszy św. w katedrze wrocławskiej</i>	54

VI. Pomoce duszpasterskie

Ks. Czesław Krakowiak, <i>Celebracje pokutne w świetle Rytuau „Obrzędy pokuty”</i>	61
Stanisław Jarosz OSPPE, <i>Doświadczenie Paschy</i>	84
Ks. Stanisław Turkowski, <i>Patriotyzm i narodowa tradycja w kształtowaniu postaw społecznych</i>	88
Ks. Mariusz Rosik, <i>Piotr i Judasz – bohaterowie kazań pasyjnych</i>	99
S. Ewa, boromeuszka, <i>Kościół potrzebuje osób konsekrowanych</i>	104